

Carlo Collodi

PINOKIO

lektura z opracowaniem

Tłumaczenie:
Agnieszka Jankiewicz
Agnieszka Kuciak

Opracowanie:
Dorota Nosowska

Korekta:
Justyna Kubacka

Opracowanie graficzne okładki:
Magdalena Altunin

Skład:
Zespół Wydawnictwa IBIS

ISBN 978-83-7738-460-2

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawnictwa **IBIS**.

Wydawnictwo **IBIS**
www.wydawnictwoibis.pl

Poznań 2013

Drukowano w UE

I. O TYM, JAK CIEŚLA PAN WISIENKA PRZEZ PRZYPADEK ZNALAZŁ KAWAŁEK DREWNA, KTÓRY PŁAKAŁ I ŚMIAŁ SIĘ, JAK DZIECKO

Był sobie raz...

„Król!” – powiedzieliby od razu moi mali czytelnicy.

Nie, dzieci, jesteście w błędzie. Był sobie raz kawałek drewna.

Wcale nie jakiś wytwórny, ale taka zwykła całkiem szczapa, jakich wiele w każdej wiązce drewna na rozpałkę w piecu lub kominku, którym zimą ogrzewa się dom.

Nie wiem, jak to się właściwie stało, ale pewnego dnia ten kawałek drewna pojawił się w warsztacie pewnego starego cieśli, który miał wprawdzie na imię Antonio, lecz wszyscy nazywali go Panem Wisienką, ponieważ jego czerwony i błyszczący czubek nosa przypominał właśnie dojrzłą wiśnię. Kiedy tylko zobaczył go Pan Wisienka, rozpromienił się, z uciechy zatarł ręce i mruknął do siebie pod nosem:

– W dobrym czasie pojawiło się to drewnienko: jest jak znalazł na stołową nogę.

A to rzekłszy, chwycił za siekierę, by okrzesać – jak by się mogło zdawać – kawałek niepozornego drewna, jednak w chwili, gdy już zamierzał uderzyć w niego siekierą, usłyszał błagający głosik, który przemówił cichutko i żałośnie:

– Uwważaj! Co robisz?! – Ach, spróbujcie sobie wyobrazić, jak zadziwił się nasz Pan Wisienka!

Rozejrzał się uważnie po izbie, wypatrując, skąd dobiega głosik, lecz nikogo nie zauważył! Zajrzał pod stół – a tam nic; zajrzał do szafy – tam nic; do kosza na wióry – i nic; otworzył drzwi, wyjrzał na ulicę, jednak wciąż nikogo nie było.

– Rozumiem – zaśmiał się i podrapał pod peruką – widocznie coś mi się przesłyszało. Powróćmy zatem do pracy.



Pan Wisienka:
Stary cieśla
Antonio, ma
czerwony nos.



Miejsce akcji:
Warsztat Pana
Wisienki.

Znów wziął siekierkę i uderzył nią w biedne drewnienko.

– Boli! – znów zaczął skarżyć się głosik.

Tym razem Pan Wisienka po prostu oniemiał. A kiedy znów odzyskał mowę, rzekł tylko do siebie, bełkocząc i dygocząc z przerażenia:



Pan Wisienka
znajduje
w warsztacie
gadające
drewno.

– Ale skąd ten głosik?... Przecież nie ma tu żywej duszy. To niemożliwe przecież, żeby zwykły kawał drewna płakał i zawodził, jak dziecko! Nie mogę w to wszystko uwierzyć! To tylko kawałek drewna, którym można rozpalić w piecu lub wrzucić je w ogień, aby móc ugotować gar fasoli... A tu co? Czyżby ktoś się w nim ukrywał? Je-

śli tak, to tym gorzej dla niego. Spokojnie, już ja się nim zajmę!

Chwycił biedne drewno w obie ręce i zaczął gwałtownie uderzać nim na wszystkie strony. Słuchał przy tym, czy znów odezwie się usłyszany wcześniej głos. Odczekał dwie minuty – nic; i pięć, i dziesięć minut – i nic!

– Rozumiem – rzekł i podrapał się znów pod peruką. – Coś, jak widać, jednak mi się przywidziało! Powróćmy zatem do pracy.

A że poczuł przeraźliwy strach, zaczął nucić pod nosem dla dodania sobie odwagi.

I zaraz wziął do ręki strug do heblowania, lecz kiedy tylko zaczął swoją pracę, znów usłyszał dobrze znany głosik, który odezwał się ze śmiechem:

– Przestań! Proszę, przestań mnie łaskotać!

Tym razem biedny Pan Wisienka padł jak rażony gromem na ziemię. A kiedy otworzył znów oczy, ujrzał, że siedzi na podłodze.

Z tego wielkiego przerażenia jego twarz także wydawała się zmieniona i nawet sam czubek nosa z czerwonego stał się granatowy.

II. PAN WISIENKA DAJE SWÓJ KAWAŁEK DREWNA PRZYJACIELOWI, A TEN POSTANAWIA WYCIOSAĆ Z NIEGO ŚLICZNEGO PAJACA POTRAFIĄCEGO TAŃCZYĆ, WYWIJAĆ SZABLĄ I WYCZY- NIAĆ JESZCZE INNE CUDA

Ktoś zapukał do drzwi domu Pana Wisienki:

– Proszę wejść – powiedział Pan Wisienka, ale nie miał siły, żeby się podnieść.

Do pokoju wszedł zwawy staruszek imieniem Geppetto, na którego dzieci z sąsiedztwa wołały „Mamałyga”, ponieważ jego peruka była żółta niczym kaszka z kukurydzy.



Geppetto:
Zwawy staruszek przeżywa-
ny „Mamały-
gą” ze względu
na żółtą peru-
kę, którą nosi.

Ach, jak bardzo Geppetto nie lubił tego przezwiska! Stawał się wówczas porywczy i ganiał niegrzeczne dzieci po całym podwórzu.

– Dzień dobry, Panie Antonio! – rzekł Geppetto. – Co też pan robi na podłodze?

– Uczę mrówki tabliczki mnożenia – odrzekł ironicznie Pan Wisienka.

– Powodzenia!

– Co cię do mnie sprowadza, mój drogi Geppetto?

– Własne nogi. Wiedz, Panie Antonio, że przyszedłem do pana z prośbą o oddanie mi pewnej przysługi.

– Gotów do usług – odparł cieśla.

– Przyszedł mi dziś rano do głowy pewien świetny pomysł.

– Cały zamieniam się w słuch.

– Pomyślałem, że można by zrobić ślicznego pajaca z drewna: takiego, który by tańczył, wymachiwał szablą i robił inne jeszcze cuda. Objechałbym z nim cały świat, zapewniając sobie w każdym miejscu pajdę chleba i szklaneczkę napitku. Co o tym myślisz, Panie Antonio?

– Mądra to myśl, Mamałyga! – krzyknął nagle tajemniczy głosik.

Kiedy tylko Geppetto usłyszał to przezwisko, wnet ze złości zrobił się czerwony jak pomidor i krzyknął w kierunku cieśli:

– Dlaczego mnie obrażasz? Jak mógł pan nazwać mnie Mamałygą?!

– To nie ja!

– No to kto?! Wiem przecież, że to pan powiedział!

– Nie!

– Tak!

– Nie!

– Tak!

Wisienka i Geppetto krzyczeli na siebie wniebogłosy, a wkrótce potem wzięli się za łby, zaczęli się drapać, gryźć, na koniec zaś popatrzy-



Antonio i Geppetto noszą peruki.

li na siebie i szczerze się roześmiali. Pan Antonio miał bowiem w rękach perukę Geppetta, a Geppetto między zębami siwą perukę cieśli.

– Oddaj mi moją perukę! – krzyknął Antonio.

– Ty zaś zwróć mi moją i podaj rękę na zgodę! – odpowiedział Geppetto.

Staruszkowie zwrócili sobie wojenne łupy i obiecali sobie dozoną przyjaźń.

– Drogi Geppetto – przypomniał sobie pytanie gościa cieśla – o co chciałeś mnie prosić?

– Chciałbym cię prosić o kawałek drewna na mojego pajacyka – rzekł Geppetto.



Geppetto dostaje od Pana Wisienki kawałek mówiącego drewna.

Pan Antonio, zadowolony, poszedł szybko po ów kawałek drewna, który stał się źródłem jego zmartwień.

Lecz gdy podał go przyjacielowi, ten podskoczył, wysunął mu się z rąk i z impetem uderzył w kościste nogi Geppetta.

– Ha, to w taki elegancki sposób, drogi Panie Antonio, obdarowujecie dziś waszych przyjaciół? Przez was prawie okulałem!

– Przysięgam, to nie ja!

- A może ja?!...
- Wszystkiemu winien ten kawałek drewna...
- Wiem, że to wina drewna: nieźle dałeś mi nim po nogach!
- To nie ja ci przyłożyłem!
- Kłamczuch!
- Geppetto, nie obrażaj mnie! W przeciwnym razie nazwę cię Mamałygą!
- Osioł!
- Mamałyga!
- Bałwan!
- Mamałyga!

Usłyszawszy po raz kolejny przezwisko „Mamałyga”, Geppetto stracił panowanie nad sobą, rzucił się na cieślę, a ten również nie pozostał mu dłużny.

Po skończonej walce Pan Antonio miał na nosie o dwa zadrapania więcej, a ten drugi mniej o dwa guziki. Wyrównawszy w ten sposób rachunki, znów uśmiechnęli się, podali sobie ręce i przyrzekli sobie przyjaźń aż po grób.

Geppetto zaś wziął ze sobą kawał drewna, podziękował Panu Antonio i kulejąc, wrócił do domu.

III. WRÓCIWSZY DO DOMU, GEPPETTO ZABIERA SIĘ DO STRUGANIA PAJACA, KTÓREMU DAJE NA IMIĘ PINOKIO. PIERWSZE WYBRYKI PINOKIA

Geppetto mieszkał w izbie na parterze, która oświetlana była jedynie światłem z niewielkiego okna pod schodami. Meble w tym małym pokoiku były bardzo skromne: nędzne krzesło, niewygodne łóżko i zniszczony od strugania stolik. Na ścianie, w głębi pokoju, wydawało się, że jest kominek, ale był to jedynie płomień namalowany przez Geppetta: nad



Geppetto:
Żyje skromnie, jest biedny.

ogniem stał garnek, który kipiał i wesoło puszczał parę, tak że ta też wydawała się prawdziwa.



Geppetto struga drewnianego pajaca.

Zaraz po powrocie do domu Geppetto wziął swoje narzędzia i zabrał się do strugania pajacyka.



Geppetto nadaje imię marionetce.

– Jak mu dam na imię? – zastanawiał się Geppetto. – Wiem! Nazwę go Pinokio. To imię z pewnością przyniesie mu szczęście. Znałem całą rodzinę Pinokiów: Pinokio ojca, Pinokio matkę, dzieci Pinokio, a wszystkim im się dobrze powodziło. Najbogatszy z nich był żebrakiem.

Gdy już znalazł odpowiednie imię, zabrał się do roboty i wystrugał swemu pajacowi włosy, czoło, oczy.

Wyobraźcie sobie jego zdziwienie, gdy zrobiwszy pajacowi oczy, Geppetto ujrzał, że te się poruszyły, a potem spojrzały na niego.



Pinokio: Długi nos.

Po oczach Geppetto zrobił pajacowi nos, lecz ten nos, ledwie wystrugany, zaczął się wydłużać i wydłużać, aż stał się bardzo długi. Biedny Geppetto męczył się, próbując go skrócić, lecz im bardziej go obcinał, tym bardziej nos się wydłużał.

się wydłużał.



Pinokio: Złośliwy, nieposłuszny, łobuz.

Po nosie wystrugał mu usta. Nie zdążył jeszcze dokończyć ust, a te już zaczęły wyśmiewać się z niego i przedrzeźniać go.

– Przestań się śmiać! – rzekł obrażony Geppetto, jednak kawałek drewna wcale nie chciał go słuchać. – Ostatni raz tobie powtarzam, przestań! – zawołał tym razem groźnym głosem Geppetto.

I wtedy usta przestały się śmiać, ale za to pokazały mu język.

Geppetto udawał jednak, że tego nie widzi i kontynuował swoją pracę.

Po ustach zrobił mu brodę, szyję, ramiona, brzuch i ręce.

Ledwie skończył ręce, poczuł nagle, że ktoś zerwał mu z głowy perukę. Spojrzał w górę i zobaczył, że to pajac trzyma ją w rękach.

– Pinokio! Oddaj mi natychmiast moją perukę!

Pinokio zaś, zamiast oddać Geppetto perukę, założył ją sobie na głowę, przykrywając się nią aż po kolana.

W jednej chwili Geppetto zrobił się smutny, tak jak nigdy wcześniej, odwrócił się w stronę Pinokia i powiedział:

– Niezły łobuz z tego mego synka! Jeszcze ciebie nie skończyłem, a ty już jesteś niegrzeczny wobec swojego ojca. Oj, bardzo nieładnie mój chłopcze!

I otarł łzę. Pozostały mu do wykonania jedynie ręce i nogi. Kiedy tylko skończył swą pracę, poczuł, że ktoś go kopnął.

– Zasłużyłem sobie na takie traktowanie! – rzekł do siebie. – Powinienem wcześniej to przewidzieć! Teraz już na to, niestety, za późno!

Wziął w ręce swego pajacyka i postawił go delikatnie na podłodze, chcąc zobaczyć, czy będzie potrafił chodzić.

Jednak nogi drewnianego chłopca były zbyt sztywne i Pinokio nie mógł chodzić. Geppetto był jednak bardzo cierpliwy i długo uczył swego drewnianego synka stawiać pierwsze kroki, aż ten już wkrótce zaczął biegać tak szybko, że ojciec nie mógł go już dogonić.

Biedny Geppetto gonił więc łobuza, lecz nie był w stanie go dopaść, ponieważ Pinokio, niczym zając, robił susy, stukając przy tym swymi nogami o bruk i czyniąc więcej hałasu niż dwadzieścia par drewnianych chodaków.

– Łapcie go! Łapcie! – wrzeszczał Geppetto, lecz na widok biegnącego pajaca ludzie jedynie przystawali z podziwu i śmiali się do rozpuku.

Na szczęście pojawił się żandarm, który, widząc całe to zamieszanie, również próbował zatrzymać niesfornego chłopca.

Pinokio spostrzegł żandarma usiłującego go pochwycić i postanowił, że wymknie się zasadzce i przebiegnie mu między nogami.

Żandarm jednak chwycił Pinokia za jego długi nos i oddał go w ręce Geppetta, a ten postanowił, że da nauczkę swemu nieposłusz-



Geppetto:
Smuci się, ponieważ Pinokio jest niegrzeczny.



Geppetto
uczy Pinokia chodzić.

nemu synkowi i porządnie wytarga go za uszy. Lecz wyobraźcie sobie, jak bardzo się zdziwił, ponieważ nie potrafił ich znaleźć. Wicie jednak, dlaczego? Geppetto, strugając swojego pajaca, po prostu zapomniał mu ich zrobić! Złapał go zatem za kark i rzekł groźnie, potrząsając głową:

– Wracamy do domu! A kiedy już tam będziemy, pamiętaj, że się policzymy!

Na te słowa Pinokio gwałtownie rzucił się na ziemię i nie chciał ruszyć się ani kroku dalej. Tymczasem grupki ciekawskich i włóczęgów zatrzymywały się w pobliżu, głośno komentując to, co się dzieje.

Jedni mówili:

– Biedny pajac ma rację, że nie chce wracać do domu! Kto wie, jak potraktowałby go Geppetto?!

Natomiast inni dodawali złośliwie:

– Ten Geppetto wygląda na porządnego! Lecz tak naprawdę to zły człowiek. Ach! Biedny chłopczyk! Słowa te usłyszał żandarm, który ulegając ich namowom, zabrał Geppetta do więzienia, natomiast pajaca wypuścił na wolność. Geppetto zaś w drodze do więzienia myślał o tym, co go spotkało:



Geppetto:
Odpowiedzialny i troskliwy ojciec.

„Nieszczęsny synalek! I pomyśleć tylko, ile trudu kosztowało mnie zrobienie z niego porządnego pajacyka! Cięży na mnie ogromna odpowiedzialność. Powinienem o tym pomyśleć wcześniej!”

Wszystko to, co się zdarzyło później jest wprost nie do uwierzenia, ale o tym opowiem Wam dopiero w następnych rozdziałach.

IV. HISTORIA PINOKIA I MÓWIĄCEGO LUDZKIM GŁOSEM PASIKONIKA, Z KTÓREJ MOŻEMY SIĘ DOWIEDZIEĆ, ŻE NIEGRZECZNI CHŁOPCY NIE LUBIĄ SŁUCHAĆ RAD MĄDRZEJSZYCH OD SIEBIE

Tak więc dzieci, podczas gdy niewinnego Geppetta prowadzono do więzienia, urwis Pinokio, uwolniwszy się z objąć żandarma, zmykał przez pola do domu, a uciekając przeskakiwał wysokie krzaki, żywopłoty i rowy pełne wody, tak jak robią to kozłatka lub zajaczki, na które polują myśliwi.

Dotarwszy do domu, wszedł do wnętrza, rzucił się na podłogę i odechnął z głęboką ulgą.

Jednak jego zadowolenie trwało jedynie chwilę, gdyż z pokoju obok dobiegł jakiś nieznaną dźwięk:

– Kto mnie woła? – rzekł Pinokio wystraszonym głosem.

– To ja!

Pinokio obejrzał się i zobaczył dużego Pasikonika, który powoli wspinał się po ścianie.

– Powiedz mi, kim jesteś? – spytał drewniany chłopczyk.

– Jestem Gadającym Pasikonikiem i mieszkam w tym pokoju od ponad stu lat.

– Od dzisiaj ten pokój jest mój – powiedział pajac – i jeśli nie chcesz, abym się zdenerwował, uciekaj stąd, ile sił w nogach.

– Nie pójde sobie – odpowiedział Pasikonik – zanim nie powiem ci pewnej ważnej rzeczy.

– Mów, mów szybko! – rzekł Pinokio.

– Biada dzieciom, które nie słuchają swych rodziców i opuszczają dom rodzinny. Nigdy nie znajdą szczęścia na tym świecie, a prędzej czy później gorzko tego pożałują.

– Śpiewaj sobie dalej, mój Pasikoniku, jeśli masz ochotę, lecz ja wiem, że jutro o świecie pójde sobie stąd, bo jeśli został-



**Przeestrogi
Pasikonika:**
Nieposłuszne
dzieci są nie-
szczęśliwe.

bym, to czeka mnie to, co czeka wszystkich chłopców w moim wieku, to znaczy posła mnie do szkoły, gdzie będę musiał się uczyć, a ja, powiem ci w zaufaniu, wcale nie mam zamiaru się uczyć, wolę gonić za motylami, łązić po drzewach i wyciągać ptasie jaja z gniazd.

– Biedny głuptasie! Ale nie wiesz, że tak właśnie postępując, wyrośniesz na chłopca, z którego wszyscy będą się śmiać?

– Bądź już cicho, okropny Pasikoniku! – krzyknął Pinokio.

Jednak Pasikonik był cierpliwy, a ponieważ bardzo polubił drewnianego chłopczyka, mówił dalej spokojnym tonem:

– No, więc jeśli nie masz ochoty chodzić do szkoły, to może przynajmniej nauczysz się jakiegoś zawodu, aby w przyszłości móc uczciwie zarabiać na życie?

– Ale ja wcale nie chcę pracować! Jestem na to jeszcze za mały! A poza tym myślę, że to mogłoby szybko mi się znudzić, chociaż jest jeden zawód, który mógłbym wykonywać – rzekł Pinokio.

– A jaki to zawód? – spytał Pasikonik.

– Taki, który pozwoli mi jeść, pić, spać, bawić się i od rana do wieczora, wieść życie włóczęgi – odpowiedział kpiąco Pinokio.

– Według tej zasady – ciągnął dalej Pasikonik swoim spokojnym głosem – wszyscy ci, którzy wykonują ten zawód, kończą zazwyczaj w szpitalu lub więzieniu.



Pinokio:
Porywczy,
okrutny, lek-
komyślny, ża-
łujący po fak-
cie swej lek-
komyślności
i złych
postępków.

– Oj, okropny Pasikoniku! Nie denerwuj mnie, proszę, bo naprawdę będę bardzo zły! – krzyknął groźnie Pinokio.

– Biedny Pinokio! Bardzo mi ciebie żal... – odrzekł Pasikonik.

– Dlaczego jest ci mnie żal? – spytał Pinokio.

– Bo jesteś pajacem, a co gorzej, masz mózdzek z drewna – odpowiedział Pasikonik.

Na te słowa Pinokio aż podskoczył ze złości i rzucił w Pasikonika drewnianym młotkiem znalezionym w warsztacie.

Być może nawet nie chciał w niego trafić, jednak usłyszał tylko cichutki pisk i zrozumiał, że nie zobaczy już więcej mądrego Pasikonika. I choć przed chwilą Pinokio był na niego bardzo wściekły, to teraz zrobiło mu się smutno i drewniany pajacyk bardzo żałował czynu, który popełnił.

V. PINOKIO JEST GŁODNY I SZUKA JAJKA NA JAJECZNICĘ, LECZ W OSTATNIEJ CHWILI JAJECZNICA WYLATUJE PRZEZ OKNO

Tymczasem nadeszła noc, a Pinokio przypomniał sobie, że nic nie jadł i poczuł dziwne burczenie w brzuchu. Po chwili zaczął rozglądać się za czymś do jedzenia.

Biedny pajac pobiegł szybko w kierunku pieca, na którym stał garnek i już chciał podnieść pokrywkę, żeby sprawdzić, co znajduje się w środku, kiedy okazało się, że garnek namalowany jest na ścianie. Wyobraźcie sobie, jak wówczas poczuł się pajac!

Drewniany chłopiec niczym oszalały zaczął biegać po pokoju, przeszukując wszystkie szuflady i schowki w nadziei na znalezienie choćby kawałka chleba, może nawet suchego, jakiejś twardej skórki, kości porzuconej przez psa lub też nawet odrobiny nieświeżej mami, rybiej łuski, pestki czereśni, po prostu czegokolwiek, co nadałoby się do jedzenia. Niestety, mimo że przeszukał już wszystkie kąty i wszelkie zakamarki, nie znalazł nic, co mógłby zjeść! Chłopiec tymczasem stawał się coraz bardziej głodny i nie wiedział, w jaki sposób zaradzić tej sytuacji.

Wówczas przypomniał sobie Geppetta i bardzo żałował, że nie było go teraz przy nim.

– Pasikonik miał rację. Źle zrobiłem, że zwróciłem się przeciw ojcu i uciekłem z domu... Gdyby mój tata był tutaj, nie umierałbym teraz z głodu! Oj, jak strasznie być głodnym!



Pinokio
uświadamia
sobie swoje
winy.

W momencie, kiedy wyrzekł te słowa, zdawało mu się, że na papierach i śmieciach, które leżały w kącie izby, ukazuje się coś okrągłego i białego, coś co wyglądem bardzo przypominało kurze jajko. Pinokio aż oniemiał z radości i ucieszony tym widokiem rzucił się na jajko.

Radość pajaca z odkrytego znaleziska była tak wielka, że aż trudno to opisać. Chłopiec obracał w dłoniach jajko, przytulał je, dotykał, oglądał ze wszystkich stron.

– To prawdziwy cud! – krzyknął Pinokio. – Tylko jak ja mam zjeść to jajko? Może je sobie ugotuję? Już wiem! Zrobię jajecznicę! Mam wielką ochotę na pyszne, smażone jajko!

Niewiele myśląc, postawił patelnię na rozżarzonego piecu, lecz zamiast oliwy czy masła wlał na nią odrobinę wody, a kiedy woda zaczęła dymić, rozbił skorupkę.

W mgnieniu oka z jajka wyskoczył maleńki, żółty kurczaczek, który, ujrzawszy Pinokia, rzekł tylko:

– Bardzo dziękuję, drogi Pinokio, że rozbiłeś za mnie skorupkę jajka! Żegnaj, wszystkiego dobrego!

Kiedy tylko wyrzekł te słowa, rozłożył skrzydła, wskoczył na parapet i wyleciał przez otwarte okno. Pinokio zaś oniemiał z wrażenia: stał z rozdziawioną buzią i skorupką jajka w ręku i nie mógł uwierzyć w to, co widział. Kiedy zrozumiał, że smaczny posiłek przeszedł mu koło nosa, zaczął krzyczeć wniebogłosy, tupać, skakać i przeraźliwie płakać:

– Gadający Pasikonik miał rację! Gdybym nie uciekł z domu, gdyby mój tata tutaj był, nie umierałbym teraz z głodu! Och! Jaki straszny jest głód!

A ponieważ burczało mu w brzuchu bardziej niż kiedykolwiek i nie mógł tego powstrzymać, pomyślał, że lepiej będzie wyjść z domu i udać się do pobliskiej miejscowości w nadziei spotkania jakiegoś dobrego człowieka, który być może poratuje go choć kromką suchego chleba.

VI. PINOKIO ZASYPIA ZE STOPAMI NA PIECU, A NA DRUGI DZIEŃ BUDZI SIĘ I ODKRYWA, ŻE TE SPALIŁY SIĘ NA WĘGIEL

Była to iście piekielna noc. Mocno grzmiało, błyskało się tak, że niebo wyglądało jakby było w płomieniach, zimny i porywisty wiatr gwizdał groźnie i unosił przy tym tumany kurzu, co powodowało, że wszystkie drzewa w okolicy szumiały i skrzypiały. Pinokio bał się tych błysków i grzmotów, lecz jego głód okazał się silniejszy od strachu. Pajac zamknął więc drzwi domu i ile tylko tchu w płucach i sił w nogach zaczął biec do pobliskiej wsi. Lecz wszystkie domostwa były zupełnie ciemne i opustoszałe. Sklepy były zamknięte, a na ulicy nie było nikogo, kto mógłby go poratować.

Pinokio dotarł w końcu do jakiegoś domu, stanął przed drzwiami, naciśnął dzwonek i miał nadzieję, że już wkrótce ujrzy w nich kogoś, kto okaże mu choć odrobinę serca.

Nagle w oknie pojawił się staruszek w szlafmocy, który krzyknął do chłopca:

– Czego chcesz o tej porze?

– Jestem bardzo głodnym małym pajacem. Mój ojciec zostawił mnie i teraz sam muszę tułać się po świecie. Och, zaprawdę ciężkie jest życie pajaca! – skłamał Pinokio, aby wzbudzić litość starca.

– Zaczekaj, zaraz wrócę – odpowiedział staruszek, który był święcie przekonany, że ma do czynienia z którymś z tych łobuzów, którzy w nocy zabawiają się, dzwoniąc po domach i zakłócając spokój porządnym ludziom, którzy przecież śpią o tej porze.

Po upływie pół minuty okno się otworzyło i staruszek krzyknął do Pinokia:

– Podejź bliżej i nastaw czapkę!

Pinokio natychmiast ściągnął czapkę i wyciągnął ją przed siebie. W tej samej chwili, kiedy to uczynił, poczuł, że strumień wody ob-

lewa go od stóp do głów i przeszył go tak zimny dreszcz, że zaczął krzyczeć wniebogłosy.

Pinokiovi nie pozostało nic więcej, jak tylko powrócić do domu. Był przemoczony do suchej nitki, głodny, zziębnięty i smutny. Usiadł więc na łóżku i położył swe drewniane nogi na rozżarzoną do czerwoności piecu.



Pinokio:
Głodny,
skrzywdzo-
ny przez wie-
śniaka; tra-
ci stopy pod-
czas snu; ule-
gają one spale-
niu na rozża-
rzoną piecu.

I tak zasnął, a gdy spał, stopy, które były z drewna, zajęły się ogniem i powolutku spaliły się na popiół.

A Pinokio spał i chrapał, tak jakby nogi nie należały do niego, a do kogoś innego. Aż w końcu, gdy zaczęło świtać, obudził się, ponieważ ktoś pukał do drzwi.

– Kto tam? – zapytał, ziewając i przecierając oczy.

– To ja – odpowiedział głós.

Ten głós był głósem Geppetta.

VII. GEPETTO WRACA DO DOMU I ODDAJE PAJACOWI SVOJE ŚNIADANIE

Biedny Pinokio, wciąż jeszcze zaspany, nie zdążył zauważyć, że spaliły mu się stopy i gdy tylko usłyszał głós swojego ojca, zsunął się ze stołka, aby biec i zaryglować drzwi, lecz po dwóch czy trzech podskokach upadł jak kłoda na podłogę.



**Powrót
Geppetta
do domu.**

– Otwieraj! – krzyczał Geppetto z ulicy.

– Tatusiu, nie mogę – odpowiedział pajac, płacząc i czołgając się po ziemi.

– Dlaczego nie możesz?

– Bo coś się stało z moimi stopami.

– Otwieraj! – powtórzył Geppetto. – Bo jak tylko wejdziesz do domu, to sprawię ci lanie!

– Nie mogę ustać na nogach, uwierz mi tatusiu! – żałośnie odpowiedział Pinokio.

Geppetto, święcie przekonany, że wszystkie te płacze to kolejny wybryk pajacyka, postanowił wejść do domu oknem.

Lecz kiedy dostał się do wnętrza domu, spostrzegł pajaca leżącego na ziemi i zobaczył, że Pinokio nie ma stóp. Wnet zaczął go całować i przytulać, a grube łzy spływały mu po policzkach.

– Mój kochany Pinokio! Jak to się stało, że spaliłeś sobie stopy? – spytał.

– Nie wiem, tatusiu, ale uwierz mi, że to była noc, którą zapamiętam do końca życia. Grzmiało przeraźliwie, a ja byłem okropnie głodny i wówczas Gadający Pasikonik powiedział do mnie: „Dobrze ci tak, byłeś niegrzeczny i zasłużyłeś sobie na to, co cię spotkało”, a ja mu powiedziałem: „Uważaj, Pasikoniku!...”, a on mi odpowiedział: „Jesteś pajacem i masz mózdzek z drewna!”. Na co ja rzuciłem w niego drewnianym młotkiem, a on umarł! Ale wina jest jego, bo ja wcale nie chciałem mu nic zrobić, na co dowodem jest to, że położyłem patelnię na rozżarzonej kuchni, z której uciekł kurczaczek, mówiąc: „Do widzenia panu, serdeczne pozdrowienia dla rodziny!”. A głód rósł. Dlatego też ten staruszek w nocnej czapce, wychylając się przez okno, powiedział do mnie: „Podejdź bliżej i nastaw czapkę”. Nagle strumień wody wylano mi na głowę. A prosić o chleb to żaden wstyd, prawda? Wróciłem szybko do domu, a ponieważ wciąż byłem głodny, położyłem nogi na piecu, żeby je osuszyć i wtedy ty wróciłeś, a ja odkryłem, że się spaliły. Jednak choć nie mam już stóp, nadal jestem głodny!

I biedny Pinokio zaczął płakać tak głośno, że słycharc go było na odległość kilku kilometrów.

Geppetto z całej tej długiej i niezwykle zawikłanej opowieści Pinokia zrozumiał jedynie, że jego drewniany synek jest głodny, wyciągnął zatem z kieszeni trzy gruszki i dając mu je, powiedział:

– Miałem zjeść te trzy gruszki na śniadanie, ale to przecież ty jesteś bardzo głodny. Zjedz je zatem proszę i niech ci wyjdą na zdrowie.



Pinokio relacjonuje spotkanie z Pasikonikiem.



Geppetto:
Sklonny do poświęceń, dobry, kochający, dzielący się tym, co ma, gotów cierpieć głód i poświęcić się dziecku.

– Jeśli chcesz, żebym je zjadł, obierz mi je proszę – odrzekł Pinokio.

– Mam je obrać? – powtórzył Geppetto zdumiony.
– Nigdy bym nie pomyślał, mój chłopcze, że jesteś wybredny i masz tak delikatne podniebienie. To niedobrze! Na tym świecie już od dziecka należy przyzwyczajając się do wszystkiego, bo przecież nie wiadomo wcale, co jeszcze może nas spotkać.

– Masz rację – dodał Pinokio – ale ja nigdy nie zjem owocu, który będzie nieobrany ze skórki. Nie znoszę skórek!

Wtedy dobry Geppetto wyciągnął nożyk z kieszeni i uzbroił się w cierpliwość, potem zaś obrał trzy gruszki, a skórki położył na rogu stołu.

Pinokio zaś zjadł pierwszą gruszkę i już chciał wyrzucić ogryzek, kiedy Geppetto krzyknął:

– Nie wyrzucaj go! Wszystko może się przydać!

– Ale ja na pewno nie zjem ogryzka! – krzyknął pajak.

– Oj, Pinokio, Pinokio! Różnie to bywa. Nie wiadomo przecież, co ci się jeszcze może przytrafić – powtórzył Geppetto spokojnym tonem.

Stanęło na tym, że trzy ogryzki, zamiast być wyrzucone za okno, zostały położone na rogu stołu, w miejscu, gdzie leżały skórki.

Po zjedzeniu trzech gruszek, Pinokio ziewnął i powiedział płaczliwym głosem:

– Jestem jeszcze głodny!

– Ale ja, chłopcze, już nic więcej nie mam – odrzekł Geppetto.

– Zostały mi tylko ogryzki i skórki z gruszek.

– Trudno! – powiedział Pinokio. – Jeśli nie ma nic innego, zjem jedną skórkę.

Pinokio zaczął przeżuwać strużyny. Na początku wykręcił buzię, ale później, jedna po drugiej, zjadł wszystkie skórki, a po skórkach również ogryzki, a kiedy skończył, klasnął w ręce i rzekł zadowolony:

– Teraz w końcu czuję się najedzony!

– Widzisz – zauważył Geppetto – miałem rację, kiedy mówiłem ci, że nie należy być zbyt wybrednym. Zanim coś zrobisz, mój drogi synku, lepiej zastanów się najpierw dwa razy. Nigdy przecież nie wiadomo, co ci się może jeszcze przytrafić.



Przeostroga Geppetto: Nie należy być wybrednym.

VIII. GEPETTO STRUŻE PAJACOWI NOWE STOPY I SPRZEDAJE WŁASNĄ KURTKE, ŻEBY KUPIĆ MU ELEMENTARZ

Pajac, kiedy tylko zaspokoił głód, od nowa zaczął marudzić i popłakiwać, ponieważ chciał mieć nowe stopy.

Ale Geppetto, chcąc go ukarać za jego wcześniejsze wybryki, nie zwracał w ogóle na niego uwagi.

– Ale dlaczego miałbym zrobić ci nowe stopy? Pewnie znowu mi uciekniesz – odezwał się w końcu Geppetto.

– Przyrzekam ci – rzekł pajac, pochlipując – że od dziś postaram się być lepszy...

– Wszystkie dzieci – odrzekł Geppetto – kiedy chcą coś dostać, tak właśnie mówią.

– Przyrzekam ci, że pójdę do szkoły, będę się uczył i będziesz ze mnie dumny... – obiecywał Pinokio. – Ja nie jestem taki jak inne dzieci! Ja jestem najgrzeczniejszy ze wszystkich i zawsze mówię prawdę. Przyrzekam ci, tатku, że nauczę się zawodu i będę dla ciebie pociechą i podporą na starość.

Geppetto, choć starał się wyglądać groźnie, na widok swojego biednego Pinokia, który nie miał już stóp, miał oczy pełne łez i serce wypełnione bólem. Nic zatem nie odpowiedział, lecz natychmiast wyciągnął swoje narzędzia, znalazł dwa kawałki dobrze wyschniętego drewna i zabrał się do pracy.



Geppetto: Zapobiegliwy, mądry.



Pinokio: Skory do składania obietnic, których potem nie dotrzymuje.



Geppetto: Biedny, pracowity, zapobiegliwy, troskliwy.

W mniej niż godzinę stópki były gotowe i wyglądały tak samo ładnie, jak poprzednie.

Wtedy też Geppetto powiedział do pajaca:

– Zamknij oczy i śpij.

Pinokio zaś zamknął oczy i udawał, że śpi. Tymczasem Geppetto za pomocą odrobiny kleju rozpuszczonego w skorupce jajka dokleił stopy na odpowiednie miejsce, a przykleił je tak dobrze, że nie było nawet widać śladu klejenia.

Kiedy tylko pajac zorientował się, że ma stopy, zeskoczył ze stołu, na którym leżał i zaczął wesoło podskakiwać w górę, pokrzykując:

– Żeby wynagrodzić ci wszystko to, co dla mnie zrobiłeś, chcę natychmiast iść do szkoły!

– Dziwny chłopak! – odpowiedział Geppetto.

– Ale żeby pójść do szkoły, potrzebuję ubrania – odpowiedział Pinokio.

Geppetto, który był bardzo biedny i nie miał w kieszeni ani grosika, zrobił mu ubranko i czapczkę z kolorowego papieru, a także parę butów z kory drzewa.



Pinokio:
Dostaje papierowe ubranko i czapczkę, a także buty z kory drzewa.

Pinokio natychmiast pobiegł przejrzeć się w lustrze i był tak zadowolony ze swojego wyglądu, że nawet rzekł do Geppetta:

– Wyglądam niczym wielki pan!

– Z pewnością – odpowiedział Geppetto – ale musisz zapamiętać sobie, że nie piękne ubranie czyni pana, lecz raczej ubranie czyste.

– Jeszcze jedno – dodał pajac – żeby pójść do szkoły, ciągle mi czegoś brakuje, to znaczy brakuje mi czegoś najważniejszego.

– Co masz na myśli? – spytał Geppetto.

– Brakuje mi elementarza – odpowiedział pajac.

– Masz rację, ale jak mam go zdobyć? – zapytał po raz kolejny cieśla.

– Bardzo łatwo: musisz pójść do księgarza i kupić książkę – beztrósko odrzekł chłopiec.

- A pieniądze? – spytał Geppetto.
- Ja ich nie mam – bez namysłu odpowiedział chłopiec.
- Ja też nie – dorzucił dobrotliwy staruszek i natychmiast się zasmutił.

A Pinokio, pomimo że był wesołym chłopcem, również się zasmutił, ponieważ biedę, gdy jest prawdziwą biedą, rozumieją wszyscy, również dzieci.

– Spokojnie! – krzyknął Geppetto, podskoczył na równe nogi, założył starą, barchanową kurtkę i szybko wybiegł z domu.

Po niedługim czasie wrócił, trzymając w rękach elementarz. Biedak nie miał na sobie jednak kurtki i był jedynie w cieniutkiej koszuli, choć na dworze było przeraźliwie zimno i padał śnieg.

- A twoja kurtka, tatusiu? – spytał Pinokio.
- Sprzedałem ją – odpowiedział Geppetto.
- Dlaczego? – ponownie zapytał pajac.
- Bo była za gruba – rzekł szybko Geppetto.

Pinokio zrozumiał jednak, że Geppetto sprzedał swoją kurtkę, aby móc kupić mu elementarz. Z wdzięczności skoczył ojcu na szyję i zaczął całować go po całej twarzy.



Geppetto
sprzedaje kurtkę,
by kupić elementarz
dla pajaca.

IX. PINOKIO SPRZEDAJE ELEMENTARZ I IDZIE NA PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE KUKIEŁEK

Kiedy przestał padać śnieg, Pinokio ze swoim pięknym, nowym elementarzem pod pachą, udał się w drogę do szkoły, a po drodze wymyślał tysiące rzeczy, które będzie robił, kiedy skończą się lekcje.



Pinokio idzie
do szkoły.

I tak, wciąż ze sobą rozmawiając, powtarzał:

– Dzisiaj w szkole chcę od razu nauczyć się czytać, jutro nauczę się pisać, a pojutrze liczyć. Później, przy moich zdolnościach, zarobię

dużo pieniędzy, a z zarobionymi pieniędzmi w kieszeni kupię mojemu tacie kurtkę z sukna. Ale co ja mówię, z sukna? Kupię mu kurtkę wysadzaną srebrem i złotem, z brylantowymi guzikami. Ten biedny człowiek naprawdę sobie na to zasłużył, bo żeby kupić mi książki i mnie wykształcić, został w samej koszuli... w taki ziąb! Tylko ojcowie są zdolni do takich poświęceń!

Podczas gdy ze wzruszeniem myślał o tym, co zamierza uczynić dla Geppetta, zdawało mu się, że słyszy w dali dźwięki fujarek i uderzenia werbli.

Zatrzymał się więc i zaczął nasłuchiwać. Te dźwięki dochodziły z głębi bardzo długiej ulicy prowadzącej do maleńkiej miejscowości rozciągającej się wzdłuż morskiej plaży.

– Co to może być za muzyka? Wielka szkoda, że muszę iść do szkoły...

Ten niezwykle dźwięk tak go zauroczył, że nadal stał zdziwiony w miejscu. Zrozumiał, że musi podjąć jakąś decyzję: albo pójdzie do szkoły, albo sprawdzi, skąd dochodzą te niesamowite dźwięki.

– Dziś pójdę posłuchać fujarek, a jutro do szkoły, na szkołę bo wiem nigdy nie jest za późno – powiedział w końcu chłopiec, wznosząc przy tym ramionami.

Niewiele myśląc, skierował się w drogę prowadzącą w dół. Im bardziej się zbliżał, tym wyraźniej słyszał dźwięk fujarek i odgłosy bębnow.

W końcu znalazł się na środku placu pełnego ludzi, którzy tłoczyli się wokół dużej, drewnianej budowli okrytej kolorowym płótnem.

– Co tam się dzieje? – zapytał Pinokio, obracając się do jakiegoś chłopca mieszkającego w tej wiosce.

– Przeczytaj sobie, co jest napisane na plakacie, a dowiesz się wszystkiego – odpowiedział chłopiec.

– Chętnie bym sobie przeczytał, ale ja nie umiem czytać.

– Co za osioł! A więc ja ci przeczytam. Wiedz, że na tym plakacie czerwonymi literami jest napisane: WIELKI TEATR MARIONETEK.

- Dawno zaczęło się przedstawienie? – spytał pajac.
- Teraz właśnie się zaczyna – odpowiedział chłopiec.
- A ile kosztuje wejściówka? – pytał dalej Pinokio.
- Niedużo – odparł malec.

Pinokio, który wprost umierał z ciekawości, rzekł do chłopca:

- Pożyczylbyś mi pieniądze do jutra?
- Chętnie bym ci je dał – drwiąco odpowiedział chłopiec – ale właśnie dzisiaj nie mogę.

– To w takim razie sprzedam ci moją kurteczkę – powiedział wówczas pajac.

– Na co miałyby mi się przydać jakaś kurteczka z papieru w kwiatki? Jak zacznie padać, stanie się bezużyteczna – odpowiedział chłopiec.

– A chcesz może kupić moje buty? – pytał nadal Pinokio.

– Dobre są chyba tylko, żeby rozpalić nimi w piecu – odrzekł bystry chłopak.

Pinokio był rozgoryczony. Jak ten urwis może śmiać się z jego pięknego ubranka?! Już miał zaproponować mu ostatnią rzecz, którą posiadał, ale cały czas wahał się, kiwał głową, bił się z myślami. W końcu jednak powiedział:

– A dasz mi pieniądze za ten nowy elementarz?

– Ja jestem chłopcem i nie kupuję nic od innych chłopców – odpowiedział mu jego mały rozmówca, który był nieco bardziej rozważny niż Pinokio.

– Ja wezmę ten elementarz – krzyknął handlarz starzyzną, który właśnie tamtędy przechodził.

I w ten sposób książka została od razu sprzedana. I pomyśleć tylko, że biedny Geppetto został w domu, trząsł się z zimna i siedział w jednej koszuli, żeby tylko kupić elementarz dla swego niegrzecznego synka!



Pinokio sprzedaje elementarz, by kupić bilet na występ teatru marionetek, rezygnuje z pójścia do szkoły, idzie do teatru.

X. MARIONETKI ROZPOZNAJĄ W PINOKIU SWOJEGO KREWNEGO I URZĄDZAJĄ MU CIEPŁE PRZYJĘCIE, LECZ NIESPODZIEWANIE ZJAWIA SIĘ LALKARZ OGNIOJAD, A PINOKIO ZNAJDUJE SIĘ W WIELKIM NIEBEZPIECZEŃSTWIE



Miejsce akcji:
Teatr marionetek.

Kiedy tylko Pinokio pojawił się w teatrzyku marionetek, zdarzyła się rzecz niesłychana.

Należy pamiętać, że kurtyna była podniesiona w górę, ponieważ przedstawienie już się zaczęło.

Na scenie widać było Arlekina i Pulcinellę, którzy kłócili się między sobą i co chwilę policzkowali się i okładali kijami.

Publiczność aż skręcała się ze śmiechu, słysząc utarczki tych dwóch marionetek, które wymachiwały rękoma i obrzucały się obelgami z taką zaciętością, jak czynią to ludzie. Niespodziewanie Arlekin przestał recytować. Zwracając się do publiczności, wskazał ręką kogoś w głębi widowni i zaczął wołać pełnym dramatyzmu tonem:



Pinokio przyjęty naszym bratem przez marionetki; przedstawienie zostaje przerwane.

– To sen czy jawa? Ten tam w dole to Pinokio!

– To naprawdę Pinokio! – zaczęła krzyżeć Pulcinella.

– Doprawdy to on! – zapiszczała Pani Rosaura stojąca na końcu sceny.

– To Pinokio! To Pinokio! – krzyczały naraz wszystkie marionetki, wybiegając w podskokach zza kulis.

– To Pinokio! To nasz brat Pinokio! Niech żyje Pinokio!

– Pinokio, podejdź do mnie – krzyczał Arlekin – podejdź i uściskaj swoich drewnianych braci!

Na to ciepłe zaproszenie Pinokio zeskoczył z widowni, podążył w kierunku miejsc przeznaczonych dla specjalnych gości, a potem wskoczył na głowę dyrektora cyrku, skąd dostał się wprost na scenę.

Nie da się opisać wszystkich tych poklepywań, uścisków, przyjacielskich uszczypnięć i braterskich całusów, którymi obdarzyli Pinokia wszyscy aktorzy marionetkowej trupy.

Wzruszające było to przedstawienie, jednak publiczność, widząc, że spektakl utknął w miejscu, straciła cierpliwość i zaczęła wrzeszczeć:

– Chcemy przedstawienia! Chcemy przedstawienia!

Wszystko na nic, ponieważ marionetki, zamiast kontynuować występ, zaczęły jeszcze bardziej tupać drewnianymi nóżkami i wrzeszczeć, a posadziwszy sobie Pinokia na ramionach, przenieśli go triumfalnie po całej scenie. Wtedy też pojawił się Lalkarz, człowiek bardzo brzydki, który wzbudzał strach już przy pierwszym spojrzeniu. Miał brodę czarną jak kleks, tak długą, że opadała mu aż na ziemię, a kiedy się poruszał – przydeptywał ją nogami. Jego usta były szerokie niczym piec, oczy podobne do dwóch latarni z czerwonego szkła z ogniem zapalonym w środku, a w ręku trzymał ogromny bicz skręcony z wężowych skór i lisich kit. Na jego niespodziewane pojawienie się wszyscy zamilkli, a biedne marionetki nawet przestały oddychać i zaczęły trząść się niczym liście osiki. Było tak cicho, że można było nawet usłyszeć brzęczenie muchy.

– Dlaczego wprowadzasz nieporządek w moim teatrze? – głosem wilkołaka spytał Pinokia Lalkarz.

– Proszę mi uwierzyć, drogi panie, to nie moja wina!... – cichutko odrzekł Pinokio.

– Dość! Dziś wieczorem się policzymy! – groźnie odpowiedział właściciel drewnianych marionetek.

Po zakończeniu przedstawienia Lalkarz poszedł do kuchni, gdzie czekała już na niego kolacja – baran smakowicie upieczony na ruszcie. Niestety, zabrakło drewna, aby jeszcze odrobinę go podpiec, dlatego też Lalkarz zawołał Arlekina i Pulcinellę i rzekł do nich:

– Przyprowadźcie mi tego pajaca, który wisi na gwoździu. Wydaje się, że jest wystrugany z wyjątkowo suchego drewna i jestem pewien, że świetnie uprzy się na ogniu z niego moja pieczeń.



Lalkarz:
Groźny, surowy.



Lalkarz chce wrzucić Pinokia w ogień.

Arlekin i Pulcinella z początku wahali się, lecz wystraszeni groźnym spojrzeniem swojego pana w końcu go posłuchali i po chwili wrócili do kuchni, niosąc biednego Pinokia, który wijąc się jak węgorz wyciągnięty z wody, piszczał przeraźliwie:

– Tatusiu mój, ratuj! Nie chcę umierać, nie chcę umierać!

XI. OGNIJAD KICHA I WYBACZA PINOKIOWI, KTÓRY POTEM RATUJE OD ŚMIERCI SWEGO PRZYJACIELA ARLEKINA



**Lalkarz
Ogniojad:**
Groźnie wy-
gląda, ale jest
litościwy.

Ogniojad (takie było bowiem prawdziwe imię Lalkarza), który wydawał się być (szczególnie z tą swoją czarną brodą, która jak fartuch przykrywała mu cały tułów) przerażającym człowiekiem, w głębi duszy nie był aż taki zły. Niech potwierdzeniem tego będzie fakt, że gdy przyprawiono mu tego nieszczęśnika, Pinokia, który wykręcał się i wrzeszczał: „Nie chcę umierać, nie chcę umierać!”, zaraz zaczął się wzruszać i litować, a po kilku chwilach wydał z siebie głośne kichnięcie.

Na to kichnięcie Arlekin, który do tej pory był skulony i starał się nie zwracać na siebie uwagi, rozweselił się i szepnął do Pinokia:

– Dobre wieści, bracie. Lalkarz kichnął, a to znak, że wzruszył go twój los i za chwilę będziesz już wolny.

Należy wiedzieć, że podczas gdy inni ludzie wzruszają się i ocierają sobie oczy pełne łez, Lalkarza, kiedy się naprawdę wzruszał, tak kręciło w nosie, że aż kichał.

Po kichnięciu udał jednak, że nic się nie stało i krzyknął do Pinokia:

– Przestań się mazać! Twoje jęki powodują, że żółć spływa mi do żołądka... Och, jak mnie kręci... – po czym kichnął jeszcze dwa razy.

– Na zdrowie! – powiedział Pinokio.

– Dziękuję! A twój tato i mama jeszcze żyją? – zapytał połykacz ognia.

– Tatuś tak, a mamy nigdy nie poznałem...

– Kto wie, jak przykro byłoby twojemu staremu ojcu, gdybym cię teraz wrzucił na ten rozżarzony węgiel! Biedny staruszek! Tak mi go szkoda!...

I kichnął jeszcze parę razy.

– Na zdrowie! – rzekł raz jeszcze Pinokio.

– Dziękuję! Zresztą mi też trzeba współczuć, dlatego że jak widzisz, nie mam już na czym dokończyć pieczenia mojego barana, a ty, mówię ci świętą prawdę, w tym właśnie przypadku byłbyś mi niezmiernie pomocny! Ale skoro się nad tobą ulitowałem, to trudno. Zamiast ciebie wrzucę w ogień pod pieczeń jakiegoś innego pajaca z mojej trupy... Hej, żandarmy!

Na to polecenie pojawiło się natychmiast dwóch drewnianych żandarmów, bardzo wysokich i bardzo chudych, z hełmami na głowach i szablami w dłoniach.

Wówczas Lalkarz rozkazał im swoim groźnym głosem:

– Złapcie tego Arlekina, zwiążcie go dobrze, a potem wrzucie w ogień. Chcę, żeby mój baran dobrze się upiekł!

Wyobraźcie sobie biednego Arlekina! Tak wielkie było jego przerażenie, że nogi mu się ugięły i jak długi padł na ziemię.

Pinokio, będąc świadkiem tego mrozącego krew w żyłach przedstawienia, upadł do nóg Lalkarza i przeraźliwie płacząc, prosił go błagalnym głosem:

– Litości, panie Ogniojadzie!

– Tutaj nie ma żadnego pana! – odpowiedział twardo Lalkarz.

– Litości, panie kawalerze!

– Tutaj nie ma kawalerów! – rzekł zniecierpliwiony Lalkarz.

– Litości, panie komendancie!

– Tutaj nie ma komendantów! – jeszcze bardziej wzburzony odpowiedział Ogniojad.

– Litości, jego wysokości! – nie przestawał Pinokio.

Kiedy ten usłyszał, że nazywają go „jego wysokością”, rozdziawił usta i rzekł do Pinokia:

– Czego ty właściwie ode mnie chcesz?

– Proszę was o litość nad biednym Arlekinem! – odpowiedział Pinokio.

– Nie ma o czym rozmawiać. Jeśli oszczędziłem ciebie, to muszę wrzucić w ogień jego, bo przecież chcę, żeby mój baran dobrze się zarumienił! – stanowczo odrzekł Ogniojad.



Pinokio:
Honorowy,
odważny, do-
bry przyjaciel.

– W takim wypadku... – wrzasnął z dumą Pinokio, podnosząc się na równe nogi i rzucając swoją czapeczkę – w takim wypadku... nie mam wyboru! Naprzód, panowie żandarmi! Zwiążcie mnie i wrzucicie w ogień! Nie, nie godzi się, żeby biedny Arlekin, mój prawdziwy przyjaciel, poszedł na śmierć z mojej winy!

Powyższe słowa, wypowiedziane donośnym i nieznoszącym sprzeciwu tonem, rozczuliły wszystkie pozostałe marionetki, które przyglądały się tej scenie. Nawet żandarmi, choć byli przecież z drewna, płakali jak bobry.

Ogniojad na początku pozostał niewzruszony i tak zimny, jak kawałek lodu, lecz już wkrótce zaczął się wzruszać i kichać. I tak po czterech czy pięciu kichnięciach rozpostarł z czułością ramiona i rzekł do Pinokia:

– Jesteś bardzo dobrym chłopcem! Podejdz do mnie i daj mi buziaka!

Pinokio natychmiast podbiegł do niego, a wspiąwszy się po jego brodzie, pocałował go w czubek nosa.

– Tak więc zostałem ułaskawiony? – zapytał biedny Arlekin pokornym głósikiem.



Lalkarz
Ogniojad ułaskawia Arlekina.

– Zostałeś ułaskawiony! – odparł Ogniojad, po czym dodał, wdychając i kiwając głową: – Mówi się trudno! Dziś wieczorem zadowolę się zjedzeniem surowego barana, lecz innym razem, niech tylko ktoś ośmieli się...!

Na wiadomość o ułaskawieniu wszystkie marionetki wbiegły na scenę i, tak jak zawsze czyniły w dniu premiery, zaczęły skakać i tańczyć. Słońce już ukazywało się na horyzoncie, a one wciąż tańczyły i tańczyły...

XII. OGNIOJAD DAJE PINOKIOWI PIĘĆ ZŁOTYCH MONET DLA GEPPETTA, LECZ PAJAC DAJE SIĘ ZWIEŚĆ LISOWI I KOCUROWI

Następnego dnia Ogniojad zawołał Pinokia i zapytał go:

- Jak ma imię twój ojciec?
- Geppetto – odparł pajac.
- A jaki jest jego zawód? – spytał ponownie Lalkarz.
- Klepanie biedy – odpowiedział Pinokio.
- Dużo zarabia? – pytał nadal dyrektor marionetko-



**Lalkarz
Ogniojad:**
Hojny,
o wrażli-
wym sercu.

wego teatru.

– Zarabia tyle, ile potrzeba, żeby nie mieć ani grosika w kieszeni. Proszę sobie wyobrazić, że aby kupić mi elementarz do szkoły, musiał sprzedać jedyną kurtkę, którą miał na sobie, a była przecież to kurtka cała w łaty, nic nie warta.

– Biedny urwis! Prawie się wzruszyłem. Masz tutaj pięć złotych monet. Idź szybko i daj je swojemu ojcu, a przy okazji pozdrów go ode mnie!



Ogniojad ofiarowuje Pinokiovi dla jego ojca, Geppetta, pięć złotych monet.

Pinokio, jak łatwo można sobie wyobrazić, podziękował tysiącrotnie Lalkarzowi, kilkakrotnie obejrzał każdą z monet i ruszył w drogę powrotną do domu.

Nie uszedł jeszcze pół kilometra, kiedy na drodze spotkał kulawego Lisa i ślepego Kocura, którzy szli, pomagając sobie wzajemnie, tak jak czynią to dobrzy towarzysze niedoli. Lis był kulawy i szedł, opierając się o Kocura, a Kocur, który był ślepy, był prowadzony przez Lisa.



Pinokio spotyka kulawego Lisa i ślepego Kocura.

– Dzień dobry, Pinokio – powiedział Lis, grzecznie się witając.
– Jak to możliwe, że znasz moje imię? – zapytał pajac.
– Znam dobrze twojego tatę – odrzekł Lis.
– Gdzie go widziałeś? – spytał Pinokio.
– Widziałem go wczoraj stojącego w drzwiach domu – kontynuował Lis.

– A co robił? – drżącym głosem spytał Pinokio.
– Był w samej koszuli i trząśł się z zimna – oznajmił Lis.
– Biedny ojczulek! Ale jeśli Bóg tak zechce, od dzisiaj już nigdy nie będzie trząśł się z zimna! – rzekł Pinokio rozradowanym tonem.
– Dlaczego? – spytał Lis.
– Dlatego, że ja teraz jestem wielkim panem! – odrzekł chłopiec.
– Ty, wielkim panem? – powiedział Lis i zaczął się śmiać drwiąco i szyderczo. Kocur też się śmiał, jednak nie chcąc się z tym zdradzać, przednimi łapkami przeczesał sobie wąsy.

– Nie ma się z czego śmiać – krzyknął obrażony Pinokio. – Bardzo mi przykro, że pewnie będzie wam ciekła ślinka na ten widok, ale mam tutaj pięć pięknych złotych monet, które dostałem od mojego przyjaciela Ogniojada.

I wyciągnął monety подарowane przez Ogniojada.



Lis i Kocur:
Chciwi
oszuści.

Na przyjemny dźwięk tych wszystkich monet Lis wyciągnął sztywną dotąd nogę, a Kocur wytrzeszczył swe ślepe do tej pory oczy, które zdały się być dwoma zielonymi lampionami, zaraz jednak zamknął je z powrotem, tak że Pinokio nie zdążył nic zauważyć.

– Co zamierzasz zrobić z tymi monetami? – zapytał Lis.
– Przede wszystkim – odpowiedział pajac – chcę kupić mojemu tacie nową kurtkę wysadzaną złotem i srebrem z brylantowymi guzikami, dla siebie zaś nowiutki elementarz.
– Dla siebie? – z niedowierzaniem spytał Lis.
– Tak! Chcę iść do szkoły i zabrać się porządnie do nauki! – odrzekł Pinokio.

– Spójrz na mnie! – powiedział Lis. – Z głupiej miłości do nauki straciłem nogę.

– Spójrz na mnie! – powiedział Kocur. – Z głupiej miłości do nauki straciłem wzrok.

W tym momencie biały Kos, który siedział na płocie, zaśpiewał:

– Pinokio, nie słuchaj rad fałszywych przyjaciół, w przeciwnym razie będziesz tego bardzo żałować!

Biedny Kos, lepiej by było dla niego, gdyby nigdy tego nie powiedział! Kocur, podskoczywszy wysoko w górę, rzucił się na niego i pożarł go.

Zjadłszy ptaka, wytarł sobie mordkę, zamknął oczy i zaczął znów udawać ślepcę.

– Biedny Kos! – rzekł Pinokio do Kocura. – Dlaczego tak źle go potraktowałeś?

– Zrobiłem to, żeby dać mu nauczkę. Następnym razem nie będzie wtykał nosa w nie swoje sprawy – odpowiedział Kocur.

Byli już w połowie drogi, gdy Lis, zatrzymując się niespodziewanie, powiedział do pajaca:

– Chciałbyś pomnożyć twoje złote monety?

– To znaczy? – spytał pajac.

– Chcesz, żeby z pięciu nędznych monet zrobiło się ich sto, tysiąc, dwa tysiące? – mamił go dalej Lis.

– Dobrze by było! Ale w jaki sposób? – pytał dalej Pinokio.

– Sposób jest bardzo prosty. Zamiast od razu wracać do domu, musiałbyś pójść z nami – kontynuował Lis.

– A gdzie chcecie mnie zaprowadzić? – spytał pajac.

– Do Krainy Wystrychniętych na Dudka – odpowiedział drwiąco Lis.

Pinokio chwilę się zastanowił, po czym rzekł rezolutnie:

– Nie, nie chcę tam z wami iść. Jestem już blisko domu i chcę wrócić, ponieważ tam czeka na mnie mój tatuś. Biedny staruszek pewnie bardzo się wczoraj martwił, gdy nie wracałem do domu. Niestety, byłem niedobrym synem, a Pasikonik miał rację, mówiąc:



Lis i Kot kuszają Pinokia wizją pomnożenia posiadanych przez niego monet.

„Niegrzeczni chłopcy nie mogą być szczęśliwi na tym świecie”. I ja tego doświadczyłem na własnej skórze, ponieważ spotkało mnie wiele przykrości, a wczoraj nawet w domu połykacza ognia ryzykowałem... Brrr! Dreszcze mnie przechodzą na samą myśl o tym!

– Zatem? – powiedział Lis. – Chcesz wracać do domu? Więc idź, tym gorzej dla ciebie!

– Tym gorzej dla ciebie! – powtórzył Kocur.

– Twoich pięć marnych monet mogłoby zamienić się jutro w dwa tysiące – kusił go nadal Lis.

– Dwa tysiące! – powtórzył Kocur.

– Ale jak to możliwe? – zapytał Pinokio, otwierając buzię ze zdziwienia.

– Zaraz ci to wyjaśnię – powiedział Lis. – Musisz wiedzieć, że w Krainie Wystrychniętych na Dudka jest cudowne pole nazywane przez wszystkich Polem Cudów. Robisz w ziemi mały dołek i wkładasz tam, powiedzmy, jedną złotą monetę. Zасыpujesz dziurę ziemią, podlewasz dwoma wiadrami wody ze studni, posypujesz garścią soli i wieczorem wracasz spokojnie do domu. W tym czasie moneta wypuszcza pędy i zakwita, a nazajutrz, wracając na pole, co znajdujesz? Znajdujesz piękne drzewo pełne złotych monet, tak licznych, jak w czerwcu ziarna zboża na łodydze.

– A więc – powiedział Pinokio coraz bardziej zaciekawiony – gdybym zakopał na tym polu pięć złotych monet, na drugi dzień, ile monet bym znalazł?

– Bardzo łatwo to policzyć – odpowiedział Lis. – Można to policzyć na palcach jednej ręki. Dajmy na to, że jedna moneta zrodzi krzew z pięciuset monetami, pomnóż pięćset przez pięć i na drugi dzień znajdziesz w kieszeni dwa i jeszcze pół tysiąca błyszczących i dźwięcznych monet.

– Och, jaka to piękna rzecz! – krzyknął Pinokio, tańcząc z radości. – Jak tylko zbiorę te monety, dwa tysiące zatrzymam dla siebie, a pięćset dam wam w prezencie.

– Nam w prezencie? – krzyknął Lis oburzony. – Niech Pan Bóg broni!

– Niech broni! – powtórzył Kocur.

– My – ciągnął Lis – nie pracujemy dla zysku, my pracujemy tylko i wyłącznie dla wzbogacenia innych.

– Innych! – powtórzył Kocur.

– Jakie wspaniałomyślne osoby! – pomyślał w głębi duszy Pinochio i zapomniawszy w jednej chwili o swoim tatku, o nowej kurtce, o elementarzu i o wszystkich dobrych intencjach, powiedział do Lisa i Kocura:

– Chodźmy. Idę z wami!

XIII. KARCZMA „POD CZERWONYM RAKIEM”

– Przystańmy tu na chwilę – powiedział Lis – żeby coś zjeść i nieco odpocząć. O północy wyruszymy z powrotem w drogę, żeby jutro o świcie być na Polu Cudów.

Weszli do karczmy, usiedli przy stole, lecz żaden z nich tak naprawdę nie miał apetytu.

Biedny Kocur, mając wielkie problemy z żołądkiem, nie mógł zjeść więcej niż trzydzieści pięć barwen¹ w pomidorowym sosie i cztery porcje flaczków po parmeńsku, a ponieważ flaczki wydawały się mu mało doprawione, prosił aż trzy razy o dokładkę masła i tartego sera!

Lis również chętnie przegryzłby coś dobrego, ale ponieważ lekarz nakazał mu specjalną dietę, musiał zadowolić się jednym królikiem w sosie słodko-kwaśnym z przystawką z kur i kogucików z pierwszego chowu. Po zjedzeniu królika kazał sobie podać dla dodania smaku misę wypełnioną kuropatwami, bażantami, królikami, żabami, jaszczurkami i rajskim winogronem, zaś po-



Miejsce akcji:
Karczma „Pod Czerwonym Rakiem”.



Lis i Kocur:
Oszuści uczujący na cudzy koszt i wykorzystujący naiwność Pinochia.

¹ barwana – ryba występująca w Morzu Śródziemnym

tem już na nic więcej nie miał ochoty. Było mu niedobrze, jak sam mówił, na sam widok jedzenia i nie mógł niczego wziąć do ust.

Tym, który zjadł najmniej ze wszystkich, był Pinokio. Poprosił o kawałek orzecha i odrobinę chleba, a resztę zostawił na talerzu. Biedny chłopiec, myślami krążąc nieustannie wokół Pola Cudów, na samą myśl o złotych monetach dostał natychmiast niestrawności.

Kiedy zjedli, Lis powiedział do karczmarza:

– Przygotujcie nam dwa pokoje, jeden dla pana Pinokia, a drugi dla mnie i mojego kompana. Prześpiemy się trochę przed dalszą podróżą. Pamiętajcie jednak, że o północy macie nas obudzić, bo musimy kontynuować podróż.

– Tak, proszę panów – odpowiedział karczmarz i puścił oko do Lisa i Kocura, jakby chciał powiedzieć: „Ma się rozumieć, wiem już wszystko!”.

Kiedy tylko Pinokio położył się do łóżka, zaraz zasnął i zaczął śnić. Zdawało mu się, że stoi na środku jakiegoś pola, na którym rosły drzewka pełne złotych monet, a poruszane wiatrem gałęzie wydawały wciąż dźwięk: „dzyn, dzyn, dzyn”. Lecz w najpiękniejszym momencie, gdy Pinokio wyciągnął rękę, żeby zerwać monety i włożyć je sobie do kieszeni, obudziło go nagle walenie do drzwi pokoju.

Był to karczmarz, który przyszedł mu oznajmić, że właśnie wybiła północ.

– Moi towarzysze są już gotowi? – zapytał pajac.

– Gdzie tam gotowi! Wyruszyli w drogę dwie godziny temu.



Pinokio, opuszczony przez fałszywych przyjaciół, zostaje zmuszony do zapłacenia za ich obfitą kolację właścicielowi karczmy.

– Dlaczego tak się spieszyli?

– Ponieważ Kocur dostał wiadomość, że jego najstarszy, chory na nogi, kotek znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

– A zapłacili za kolację? – spytał wnet Pinokio.

– Co też pan? To są bardzo kulturalne i dobrze wychowane osoby i za żadną cenę nie zrobiliby wam takiego afrontu – odpowiedział szynkarz.

– Szkoda! Taki afront byłby dla mnie przyjemnością – powiedział Pinokio, drapiąc się po głowie. Później zaś zapytał: – Gdzie kazali mi na siebie czekać ci dobrzy przyjaciele?

– Na Polu Cudów, jutro o świcie – odpowiedział właściciel karczmy. Pinokio zapłacił jedną złotą monetą za kolację swoją i swoich kompanów, a później wyruszył w drogę.

Można powiedzieć, że wyruszył po omacku, bo dookoła karczmy panowały takie ciemności, że na wyciągnięcie ręki nie widać było nic. Na okolicznych polach nie słychać było szumu ani jednego listka. Tylko niektóre nocne ptaszyska, przelatując z jednego płotu na drugi, objęły sobie skrzydła o nos Pinokia, który odskakiwał wówczas ze strachem i krzyczał:

– Kto tam? – a echo w dolinach powtarzało: „Kto tam? Kto tam? Kto tam?”.

Gdy tak szedł dalej, zobaczył na pniu drzewa jakieś małe żyjątko, od którego biło niewyraźne blade światło, zupełnie jak świeczka w nocnej lampce z porcelany.

– Kim jesteś? – zapytał Pinokio.

– Jestem cieniem Gadającego Pasikonika – odparło żyjątko słabym głosem.

– Czego chcesz ode mnie? – powiedział pajac.

– Chcę dać ci pewną radę. Zawróć z drogi i te cztery złote monety, które ci zostały, zanieś twojemu biednemu tacie, który płacze i martwi się, że tak długo już nie ma cię w domu.

– Jutro mój tata będzie wielkim panem, ponieważ te cztery złote monety zamienią się w dwa tysiące – odparł szybko Pinokio.

– Nie ufaj tym, mój chłopcze, którzy obiecują uczynić cię bogaczem w ciągu jednego dnia. Zazwyczaj bowiem są to szaleńcy lub oszuści! Posłuchaj mnie, zawróć z drogi! – radził dalej cień.

– A ja zamierzam iść dalej! – odparł Pinokio.



Pasikonik:
Wierny, dobry doradca, nie-pamiętający krzywd, mądry, dobrze żyjący Pinokio-wi, zapobiegliwy, troskliwy.



Rada Pasikonika:
Nie należy ufać tym, którzy obiecują szybkie wzbogacenie się w krótkim czasie.

– Jest tak późno!... – odwoził go od tego pomysłu Pasikonik.

– Chcę iść dalej! – ciągnął nadal Pinokio.

– Noc taka ciemna... – próbował przestraszyć go Pasikonik.



– Chcę iść dalej! – Pinokio był coraz bardziej nieustępliwy.

Pinokio:
Uparty, nieustępliwy, lekkomyślny.

– Droga taka niebezpieczna... – próbował przekonać go Pasikonik.

– Chcę iść dalej! – Pinokio był bardzo uparty.

– Pamiętaj, że chłopcy, którzy chcą kierować się tylko własnym kaprysem, prędzej czy później tego pożałują.

– Wciąż ta sama śpiewka! Dobranoc, Pasikoniku! – odrzekł zniecierpliwiony już Pinokio.

– Dobranoc, Pinokio, i niech cię niebo uchroni przed mgłą i zbójcami! – poradził mu na koniec Pasikonik.

Kiedy tylko wypowiedział te słowa, Pasikonik zgasł tak nagle, jak gaśnie płomień gaszonej świeczki, a droga stała się jeszcze ciemniejsza.

XIV. PINOKIO NIE POSŁUCHAŁ DOBRZYCH RAD PASIKONIKA I SPOTKAŁ ZBÓJCÓW

– Doprawdy – powiedział do siebie pajac, ruszając w drogę – my, biedni chłopcy, mamy pecha! Wszyscy na nas krzyczą, wszyscy nas ostrzegają, wszyscy nam radzą. Pozwolić im tylko mówić, a wszyscy staną się naszymi ojcami i naszymi nauczycielami! Wszyscy bez wyjątku, nawet Gadające Pasikoniki! Tak to jest, z powodu tego, że nie chciałem słuchać rad tego wstrętnego Pasikonika, kto wie, ile złych przygód jeszcze mi się przytrafi! Miałbym spotkać nawet zbójców! Na szczęście nie wierzę w żadnych zbójców! Myślę, że zbójcy zostali wymyśleni wyłącznie przez ojców, żeby straszyć nimi chłopców, którzy chcą wychodzić nocami. A nawet gdybym ich teraz spotkał na drodze, to może miałbym się ich wystraszyć? Ani myślę! Wykrzy-

czalbym im prosto w twarz: „Panowie zbójcy, czego ode mnie chcecie? Zapamiętajcie sobie, że ze mną nie ma żartów! Idźcie w swoją stronę i siedźcie cicho!”. Na taką poważną przemowę ci wszyscy nieszczęśni zbójcy, już ja ich widzę, uciekliby czym prędzej, gdzie pieprz rośnie! A gdyby byli do tego stopnia źle wychowani, że nie chcieliby uciekać, to ja bym uciekł i na tym byłby koniec...

Lecz Pinokio nie zdążył skończyć swojego wywodu, ponieważ wydawało mu się, że słyszy za sobą dziwne odgłosy.

Obejrzał się za siebie i dostrzegł w ciemnościach dwie czarne postaci owinięte w worki na węgiel, które na czubkach palców biegły w jego stronę.



Napad zbójców na Pinokio.

– To naprawdę oni! – powiedział do siebie i nie wiedząc, gdzie ukryć cztery złote monety, włożył je pod język.

Potem próbował uciekać. Ale nie zdążył jeszcze zrobić kroku, kiedy poczuł, że zbójcy wykręcili mu ręce i przerażającym głosem rzekli do niego:

– Torba albo życie!

Pinokio nie mógł nic odpowiedzieć, ponieważ nie mógł wydać, że pod językiem kryje monety, robił więc tysiąc min, żeby ci zakapturzeni opryszkowie, którym poprzez dziury w workach widać było jedynie oczy, zrozumieli, że mają do czynienia z biednym pajacem, który nie posiada nic cennego.

– Dosyć, dosyć! Wyciągaj pieniądze! – groźnie krzyczeli dwaj złodziejaskowie. A pajac za pomocą głowy i rąk próbował powiedzieć: „Nic nie mam.”

– Wyciągaj pieniądze albo już nie żyjesz! – powiedział wyższy zbrojnik.

– Nie żyjesz! – powtórzył drugi.

– A jak już zabijemy ciebie, zabijemy też twojego ojca! – grozili nadal.

– Nie, nie, tylko nie biednego tatulka! – krzyknął Pinokio desperacko, lecz wówczas właśnie monety zabrzczały mu w buzi.

– Łotrze jeden! Ukryłeś pieniądze pod językiem! Wypluj je zaraz! – krzyczeli zbójcy.

Pinokio jednak nie zareagował.

– Udajesz głuchego? Poczekaj chwilkę, a już my je jakoś wyciągniemy! – grozili opryszkowie.

Rzeczywiście, jeden z nich pociągnął pajaca za czubek nosa, a drugi chwycił go za brodę i zaczęli go tarmosić: jeden w jedną, drugi w drugą stronę, żeby w końcu zmusić go do otwarcia buzi. Jednak bezskutecznie – usta pajaca były cały czas zamknięte. Wówczas niższy zbójnik wyciągnął nóż i próbował włożyć go w usta pajaca, lecz



Pinokio odgryza rękę zbójcy, z ust wypada mu kocia łapa; zbójcy gonią Pinokia.

szybki jak błyskawica Pinokio, złapał go zębami za rękę, odgryzł mu ją i wypluł. I wyobraźcie sobie jego zdziwienie, gdy zauważył, że zamiast ręki, na ziemię wypadła mu z buzi kocia łapa.

Wykorzystując zdziwienie przeciwników, wyswobodził się im i przeskoczywszy płot, zaczął uciekać przez pola. Zbójcy biegli jednak za nim, tyle że ten, który przed chwilą stracił łapę, biegł teraz, kulejąc.

Przebiegłszy tak kilka kilometrów, Pinokio był wyczerpany. Wspiął się więc na sosnę i usiadł na jej szczycie. Zbójcy próbowali wspiąć się za nim, w połowie drogi spadli jednak na ziemię, ocierając sobie przy tym ręce i nogi.

Ciągle jeszcze nie dawali za wygraną: zebrali trochę suchych gałęzi, położyli je pod sosną i podpalili. Pinokio, widząc, że płomienie podchodziły coraz bardziej w górę, zeskoczył z drzewa i zaczął biec przez pola, na których rosły winorośla. Zbójcy niestrudzenie podążali za nim. Tymczasem zaczęło świtać, pogoń zaś cały czas trwała, kiedy wreszcie Pinokio stanął przed szerokim i głębokim rowem wypełnionym cuchnącą wodą. Co robić? Pajac wiedział, że nie ma wyboru, bo w przeciwnym razie zbójcy go dopadną. Postanowił zatem przeskoczyć rów. Zbójcy poszli w jego ślady, lecz nie wymierzili dobrze odległości i wpadli do rowu. Pinokio, kie-

dy tylko usłyszał chłopot wody, zaczął się śmiać i pobiegł dalej, krzycząc:

– Miłej kąpieli, panowie zbójcy!

I już myślał, że ci dawno się potopili, jednak, odwracając się, zauważył, że ociekający wodą zbójcy, wciąż za nim biegli.

XV. ZBÓJCY DOPADAJĄ PINOKIA I WIESZAJĄ GO NA GAŁĘZI WIELKIEGO DĘBU

Straciwszy całkiem nadzieję, Pinokio już miał się rzucić na ziemię i poddać się, kiedy przed oczyma mignął mu wśród ciemnej zieleni drzew jakiś jasny jak śnieg, biały domek.



Miejsce akcji:
Przed domkiem Błękitnowłosej Dzieweczki.

– Gdybym tylko zdołał tam dobiec, może byłbym uratowany – powiedział do siebie Pinokio.

Po paru godzinach pościgu dotarł nareszcie do domu i zapukał, jednak nikt nie odpowiedział.

Pinokio zapukał więc z jeszcze większą siłą, ponieważ słyszał już odgłos zbliżających się kroków i głośne oddechy swoich prześladowców, jednak wciąż odpowiadała mu ta sama cisza.

Widząc, że pukanie nie przynosiło żadnego rezultatu, zaczął z desperacji kopać i walić głową w drzwi. Wówczas z okna wychyliła się Śliczna Dzieweczka o Błękitnych Włosach i jasnej jak woskowy obrazek buzi, zamkniętych oczach i rękach złożonych na piersi, która rzekła:



Wróżka:
Śliczna dziewczyna o jasnej cerze.

– Nie ma w tym domu nikogo. Wszyscy umarli.

– To przynajmniej ty otwórz mi drzwi! – krzyknął Pinokio płacząc.

– Ja też umarłam – odpowiedziała Dzieweczka.

– Umarłaś? A co zatem robisz w oknie? – spytał zdziwiony Pinokio.

– Czekam na trumnę, która mnie stąd zabierze – odpowiedziała.

Kiedy tylko to powiedziała, zniknęła, a okno zamknęło się bezszelestnie.



Napad zbój-
ców na Pino-
kia.

– Och, Śliczna Dzieweczko o Błękitnych Włosach – krzyczał Pinokio – zlituj się i otwórz! Miej litość nad biednym chłopcem gonionym przez zbój...

Pinokio nie zdążył skończyć, kiedy poczuł, że ktoś łapie go za kark i dobrze mu znane dwa głosiska odzywają się do niego groźnie:

– Już teraz nam się nie wymkniesz!

Pajac, któremu śmierć zajrzała w oczy, zaczął drżeć tak mocno, że brzęczały nawet łączenia drewnianych nóg oraz cztery złote monety ukryte pod jego językiem.

– A zatem? – zapytali go zbójcy – otworzysz usta czy nie? Nie odpowiadasz? Już my sobie z tobą poradzimy! Tym razem damy sobie z tobą radę!

I wyjąwszy dwa ostre jak brzytwa noże, zaczęli dźgać nimi w drewniane ciało pajaca. Na swoje szczęście pajac wystrugany był z bardzo twardego drewna i ostrza noży złamały się, a zbójcom zostały w rękach tylko same trzonki.

– Już wiem – powiedział wówczas jeden z nich – trzeba go powiesić! Powieśmy go od razu!

Słowom pierwszego zbójcy przytaknął drugi:

– Powieśmy!



Zbójcy wie-
szają Pino-
kia na dębie.

Niewiele myśląc, związali mu z tyłu ręce, okręcili supeł wokół gardła i powiesili go głową w dół na gałęzi grubego drzewa zwanego wielkim dębem.

A potem usiedli na trawie, czekając aż pajac umrze i otworzy usta, a oni zyskają upragnione złote monety. Znudzeni oczekiwaniem, obrócili się w stronę Pinokia i rzekli z szyderczym śmiechem:

– Do zobaczenia jutro. Kiedy tu powrócimy, nie będziesz już żył, a my weźmiemy cały twój majątek – i poszli sobie.

Tymczasem zerwał się porywisty wiatr od gór, który wiejąc, targał biednym Pinokiem, a ten dyndał wówczas niczym świąteczny

dzwon. Dyndanie to było dla pajaca prawdziwą udręką, ponieważ supeł coraz bardziej zaciskał mu się na szyi i zaczynało już brakować mu powietrza.

Oczy zaszyły mu mgłą, jednak – mimo że czuł już nadchodzącą śmierć – wciąż nie tracił nadziei na nadejście jakiejś litościwej duszyczki, która mogłaby mu pomóc. Lecz gdy po długim oczekiwaniu spostrzegł, że nikt nie nadchodzi, przypomniał sobie biednego tatka... i zabełkotał ledwo żywy:

– O, mój tatusiu! Gdybyś tu był!

Nie miał już siły nic więcej dodać. Powieki opadły mu na oczy, usta otworzyły się szeroko, nogi zeszywniały, całe ciało przebiegł wstrząs, a Pinokio poczuł, że umiera.

XVI. ŚLICZNA DZIEWECZKA O BŁĘKITNYCH WŁOSACH ŚCIAGA PAJACA Z DRZEWA, KŁADZIE DO ŁÓŻKA I POSYŁA PO TRZECH LEKARZY, ŻEBY SPRAWDZIĆ, CZY PAJAC JEST ŻYWY CZY MARTWY

Podczas gdy biedny Pinokio zawieszony przez zbójców na gałęzi wielkiego dębu wydawał się bardziej martwy niż żywy, Śliczna Dzieweczka o Błękitnych Włosach wychyliła się przez okno, a wzruszywszy się na widok tego nieszczęśnika, który dyndał w powietrzu, klasnęła trzy razy w dłoń.

Na ten sygnał rozległ się trzepot skrzydeł i ogromny Sokół przysiadł na parapecie.

– Czego sobie życzysz, moja wdzięczna Wróżko? – powiedział Sokół, zniżając na znak szacunku dziób (należy wiedzieć, że Dzieweczka o Błękitnych Włosach nie była nikim innym jak Dobrą Wróżką, która od tysiąca lat mieszkała w lesie).



Wróżka pomaga Pinokiovi.



Wróżka: Dobra, wrażliwa, uczynna, dobrze dogaduje się ze zwierzętami.

- Widzisz tego pajaca zawieszzonego na gałęzi wielkiego dębu?
- Widzę.
- To dobrze. Poleć tam natychmiast, przetnij swoim silnym dziobem supeł, który utrzymuje go w powietrzu i połóż go delikatnie na ziemi u stóp dębu.

Sokół odleciał i po kilku minutach wrócił i powiedział:



Sokół na rozkaz Wróżki ratuje powieszzonego Pinokia.

- Wszystko, co mi rozkazałaś, zostało wykonane.
- W jakim stanie go odnalazłeś? Żywego czy umarłego? – zapytała Wróżka.
- Wygląda jak martwy, ale nie umarł chyba jeszcze, bo jak tylko rozwiązałem mu na szyi supeł, odetchnął głęboko i bełkocząc pod nosem, powiedział: „Oj, teraz mi lepiej!”

Wówczas Wróżka klasnęła dwukrotnie w dłonie i pojawił się wspaniały Pudel, który poruszał się na tylnych łapach i chodził zupełnie jak człowiek.

Pudel był ubrany jak stangret. Na głowie miał trójgraniasty kapelusze obszyty złotym galonem¹, białą perukę ze spływającymi na szyję loczkami, nakrycie koloru czekoladowego z brylantowymi guzikami i dwiema dużymi kieszeniami na kości, którymi obdarowywała go po obiedzie jego pani, parę krótkich zamszowych spodni, jedwabne pończochy, odkryte buciki, a z tyłu coś w rodzaju pokrowca na parasole koloru turkusowego, aby móc w to miejsce wkładać ogonek, kiedy pada deszcz.

– Chodź no tu, Medorze! – powiedziała Wróżka do Pudla. – Przygotuj natychmiast najpiękniejszą karocę i pojedź w kierunku lasu. Kiedy tylko dojedziesz do wielkiego dębu, znajdziesz pod nim leżącego na trawie biednego, półżywego pajaca. Podnieś go delikatnie, połóż w powozie i przywieź do mnie. Zrozumiałeś?

Pudel na znak, że zrozumiał to, co powiedziała do niego Wróżka, machnął trzy czy cztery razy ogonem i zaraz wyruszył w drogę.

¹ galon – bawełniana taśma wykonana z dodatkiem metalowych nitok

Niedługo potem widać było wyjeżdżającą z powozowni piękną karocę przystrojoną w piórka kanarka, a wewnątrz wyścieloną bitą śmianą i kremem z biszkoptami. Karoca była ciągnięta przez sto par białych myszek, a Pudel, który siedział na koźle, bił batem na prawo i lewo, jak dorożkarz, który boi się, że nie zdąży na czas. Nie upłynął nawet kwadrans, kiedy karoca powróciła, a Wróżka, która czekała w drzwiach wejściowych, wzięła na ręce biednego pajaca, zaniósła go do pokoiku o ścianach z masy perłowej i natychmiast kazała wołać najlepszych medyków z okolicy.



Miejsce akcji:
Dom Wróżki.

Lekarze przyjechali jeden za drugim. Przybył Kruk, Sowa i Gadający Pasikonik.

– Chciałabym się dowiedzieć od was, moi państwo... – powiedziała Wróżka, zwracając się do całej trójki lekarzy zgromadzonych przy łóżku Pinokia – chciałabym wiedzieć od państwa, czy ten nieszczęsny pajac jest żywy czy martwy!

Na te słowa Kruk pierwszy sprawdził tętno Pinokia, później obejrzał mu nos, mały palec u nogi, a kiedy już dobrze go zbadał, uroczyście wypowiedział te słowa:

– Według mnie pajac jest martwy, lecz jeśli na nieszczęście nie byłby martwy, to znaczyłoby, że wciąż jest żywy!

– Przykro mi – powiedziała Sowa – że muszę sprzeciwić się Krukowi, mojemu przyjacielowi i koledze po fachu, jednak według mnie pajac jest żywy, lecz jeśli na nieszczęście nie był żywy, to oznaczać będzie, że jest martwy!

– A pan nic nie mówi? – Wróżka zwróciła się do Pasikonika.

– Ja mówię, że ostrożny medyk, gdy nie jest pewny tego, co mówi, najlepszą rzeczą jest, żeby milczał. Zresztą tego pajaca widziałem już wcześniej – znam go od dłuższego już czasu!

Pinokiem, który do tego momentu był nieruchomy jak prawdziwy kawałek drewna, przebiegł wstrząs, który poruszył całym łóżkiem.

– Ten pajac – ciągnął dalej Gadający Pasikonik – to urodzony łobuziak...

Pinokio otworzył oczy i natychmiast je zamknął.



Opinia Pasikonika o pajacu: głupiec, leń, włóczęga, łobuz.

– To gałgan, leniuch, włóczęga.

Pinokio ukrył twarz pod prześcieradłem.

– Ten pajac jest nieposłusznym synem, który doprowadził swego biednego ojca do śmierci!

W tej chwili w całym pokoju rozległ się szloch i płacz.

Wyobraźcie sobie, jak się wszyscy poczuli, gdy podniósłszy w górę prześcieradło, zobaczyli, że to płakał, uznany przez niektórych za martwego, drewniany pajac.

– Gdy umarły płacze, to znak, że zdrowieje – powiedział uroczyście Kruk.

– Przykro mi, że muszę zaprzeczyć wybitnemu koledze – dodała Sowa – lecz według mnie, kiedy umarły płacze, to znak, że nie chce umierać.

XVII. PINOKIO ZJADA KAWAŁEK CUKRU, LECZ
NIE CHCE ZAŻYĆ GORZKIEGO LEKARSTWA.
DOPIERO GDY ZAUWAŻA PRZYCHODZĄCYCH
PO NIEGO GRABARZY, ZGADZA SIĘ JE POŁKNAĆ.
NASTĘPNIE WYMYŚLA NA POCZEKANIU
KŁAMSTWO, A ZA KARĘ WYDŁUŻA SIĘ MU NOS

Kiedy tylko trzej medycy wyszli z pokoju, Wróżka zbliżyła się do Pinokia i dotykając jego czoła, zorientowała się, że ten ma gorączkę.

Natychmiast rozpuściła jakiś biały proszek w połowie szklanki wody i podając go pajacowi, przemówiła do niego słodkim tonem:

– Wypij to, a w kilka minut powrócisz do zdrowia.

Pinokio spojrział na szklankę, wykrzywił buzię i zapytał płaczliwie:

– Słodkie czy gorzkie?

- Gorzkie, lecz dobrze ci to zrobi – odpowiedziała Wróżka.
- Jeśli jest gorzkie, to nie będę tego pił! – rzekł Pinokio.
- Posłuchaj mnie i wypij – prosiła nadal Wróżka.
- Nie lubię gorzkiego smaku!
- Wypij, a jak wypijesz, dam ci kostkę cukru na osłodę – obiecała Dzieweczka o Niebieskich Włosach.
- Gdzie jest ta kostka cukru? – spytał sprytnie Pinokio.
- Oto ona – powiedziała Wróżka, wyciągając kostkę cukru ze złotej cukierniczki.
- Najpierw chcę kostkę cukru, a później wypiję ten gorzki napój... – rzekł pajac.
- Obiecasz mi? – spytała Wróżka.
- Tak... – skłamał Pinokio.

Wróżka dała mu kostkę cukru, którą pajac natychmiast połknął i rzekł, przy tym oblizując sobie wargi:

- Dobrze byłoby, gdyby cukier był lekarstwem! Połykałbym je nawet co dzień.
- Teraz dotrzymaj obietnicy i wypij tych kilka kropelek, które przywrócą ci zdrowie – nalegała Wróżka.

Pinokio niechętnie wziął szklanekę do ręki i wsadziwszy do środka czubek nosa, zbliżył ją do ust, potem znów wsadził tam czubek nosa, na koniec zaś odezwał się:

- Jest zbyt gorzki! Gorzki! Nie mogę tego wypić!
- Jak możesz tak mówić, jeśli nawet nie spróbowałeś?
- Wróżka była oburzona zachowaniem pajaca.
- Wyobrażam sobie! Wyczułem to po zapachu. Najpierw chcę drugą kostkę cukru, potem wypiję napój!

Wówczas cierpliwa Wróżka wsadziła mu do buzi drugą kostkę cukru, po czym znów podsunęła szklanekę.

- W takiej pozycji nie mogę jej wypić! – powiedział pajac, robiąc przy tym tysiące min.
- Dlaczego? – zapytała Wróżka.



Pinokio nie chce wziąć lekarstwa.



Wróżka: Cierpliwa, troskliwa.



Pinokio:
Niezdolny,
kapryśny, lek-
komyślny,
nieposłusz-
ny, marudny.

– Dlatego, że przeszkadza mi ta poduszka, którą mam pod stopami – kłamał nadal pajac.

Wróżka zdjęła z łóżka poduszkę.

– To na nic! Tak też nie mogę tego wypić... – nie przestawał Pinokio.

– Co ci jeszcze przeszkadza? – spytała Wróżka.

– Przeszkadzają mi drzwi do pokoju, które są na wpół otwarte – odrzekł drewniany chłopiec.

Wróżka zamknęła drzwi do pokoju.

– W końcu – krzyknął Pinokio, wybuchając płaczem – nie chcę pić tego gorzkiego napoju, nie, nie, nie!

– Pożałujesz jeszcze tego, chłopcze... – pogroziła Wróżka.

– Nic mnie to nie obchodzi... – rzekł bezmyślnie Pinokio.

– Twoja choroba jest bardzo poważna... – kontynuowała Dzieweczka.

– Nic mnie to nie obchodzi... – nadal marudził Pinokio.

– Gorączka w kilka godzin zaprowadzi cię na tamten świat... – kontynuowała Dobra Wróżka.

– Nic mnie to nie obchodzi... – Pinokio był nieprzejednany.

– Nie boisz się śmierci? – spytała cierpliwie Wróżka.

– A co tam śmierć! Wolę umrzeć, niż pić to okropne lekarstwo – bez namysłu rzekł pajacyk.

W tym samym momencie drzwi do pokoju otworzyły się i do środka weszły cztery czarne jak atrament Króliki, które niosły na plecach małą trumienkę.

– Czego chcecie ode mnie? – krzyknął Pinokio, siadając ze strachu na łóżku.

– Przyszliśmy po ciebie – odpowiedział największy Królik.

– Po mnie? Ale ja jeszcze nie umarłem! – krzyczał cały czas Pinokio.

– Jeszcze nie, ale pozostało ci zaledwie kilka minut życia, bo nie chciałeś wypić lekarstwa, które miało ci uratować życie! – odpowiedział Królik.

– Wróżko, moja Wróżko – zaczął piszczeć pajac – podaj natychmiast mi szklanke... Pospiesz się, proszę, bo nie chcę umierać, nie... nie chcę umierać...!

I trzymając szklanke dwoma rękami, wypił duszkiem całą jej zawartość.

– Trudno! – powiedziały Króliki. – Tym razem odbyliśmy podróż na próżno. – Po czym założyły z powrotem trumnę na plecy i wyszły z pokoju, pomrukując coś między zębami.

Prawdą jest, że po kilku minutach Pinokio zdrowy i cały zeskoczył z łóżka, trzeba bowiem wiedzieć, że drewniane pajace mają szczęście rzadko chorować i szybko powracają do zdrowia.



Lekarstwo
Wróżki ratuje
Pinokia.

A Wróżka, widząc go wesołego i żwawo biegającego po pokoju, powiedziała:

– Zatem moje lekarstwo dobrze ci zrobiło, prawda?

– Oczywiście! Przywróciło mnie do życia! – przyznał Pinokio.

– No i dlatego tak długo trzeba było cię prosić, żebyś je wypił? – spytała Wróżka.

– My, chłopcy, już tacy jesteśmy! Bardziej boimy się lekarstwa niż choroby.

– Wstyd! Chłopcy powinni wiedzieć, że dobre lekarstwo wzięte na czas może wybawić od poważnej choroby, a nawet od śmierci... – pouczała niesfornego pajaca Dobra Wróżka.

– Och, następnym razem już nie dam się tak długo prosić! Przypomnę sobie te czarne Króliki z trumną na plecach, a wtedy szybko wezmę szklanke do ręki... i chlup! – obiecał pajac.

– Teraz chodź no tutaj do mnie trochę i opowiedz, jak to się stało, że wpadłeś w ręce zbójców – zapytała Wróżka.

– Zaczęło się od tego, że Lalkarz Ogniojad podarował mi kilka złotych monet, mówiąc przy tym: „Bierz, zanieś je swojemu tacie!”. Ale ja po drodze spotkałem Lisa i Kocura, dwie porządne osoby, którzy mi powiedzieli: „Chcesz, żeby te monety za-

mieniły się w tysiąc, dwa tysiące? Pójdź z nami, a zaprowadzimy cię na Pole Cudów”. Na co ja odrzekłem: „Chodźmy”, a oni z kolei powiedzieli: „Zatrzymajmy się w karczmie »Pod Czerwonym Rakiem«, a po północy ruszamy w dalszą drogę”. Ale gdy się obudziłem, ich już nie było. Wówczas nocą ruszyłem w drogę i natknąłem się na dwóch zbójców przebranych w worki od węgla, którzy mi powiedzieli: „Wyciągaj pieniądze!”, ja im zaś na to, że: „Nie mam pieniędzy”, ponieważ ukryłem wcześniej cztery złote monety pod językiem, a jeden ze zbójców próbował włożyć mi rękę do buzi, ale ja odgryzłem mu ją i wyplułem, lecz zamiast ręki zobaczyłem kocią łapkę. A zbójcy zaczęli mnie gonić, aż mnie w końcu dopadli i zawiesili na drzewie w tym lesie, mówiąc przy tym: „Jutro tu wrócimy i będziesz już martwy, a wtedy wyciągniemy ci złote monety, które ukryłeś pod językiem” – opowiedział pajac.

– A gdzie są teraz te złote monety? – zapytała Wróżka.



Pinokio kłamię w kwestii monet i ponownie wydłuża mu się nos.

– Zgubiłem je! – odpowiedział Pinokio, lecz nie powiedział prawdy, ponieważ miał je w kieszeni.

Kiedy tylko skłamał, jego nos już sam w sobie długi urósł o dwa palce.

– A gdzie je zgubiłeś?

– W pobliskim lesie.

Na to kolejne kłamstwo jego nos jeszcze bardziej się wydłużył.



Pinokio: Kłamczuch.

– Jeśli zgubiłeś je w pobliskim lesie – powiedziała Wróżka – poszukamy i znajdziemy je, ponieważ wszystko, co gubi się w tym lesie, zawsze się odnajduje.

– Ach! Teraz sobie lepiej przypominam – odparł pajac – nie zgubiłem wcale tych czterech monet, ale połknąłem je, pijąc twoje lekarstwo.

Na to trzecie już kłamstwo nos urósł mu do takich rozmiarów, że biedny Pinokio nie mógł już obrócić się w żadną stronę. Jeśli obracał się w prawo, nos uderzał w łóżko lub szyby okna, jeśli zaś obracał

się w lewo – uderzał w ścianę lub drzwi, a gdy lekko podniósł głowę, o mały włos nie wybił Wróżce oka.

A Wróżka patrzyła na niego i śmiała się.

– Dlaczego się śmiejesz? – zapytał pajac.

– Śmieję się z twojego kłamstwa – odpowiedziała Wróżka.

– Skąd wiesz, że kłamię? – pytał nadal Pinokio.

– Kłamstwo, mój chłopcze, jest rozpoznawalne natychmiast, bo istnieją dwa jego rodzaje: kłamstwo, które ma krótkie nogi i kłamstwo, które ma długi nos, a twoje jest właśnie tego typu.

Pinokio, nie wiedząc, gdzie ma się schować ze wstydu, próbował uciec z pokoju, lecz i to mu się nie udało. Jego nos był tak długi, że nie mógł nawet przejść przez drzwi.



**Pouczenie
Wróżki:**
Kłamstwo
zawsze wyjdzie
na jaw, dla-
tego nie war-
to kłamać.

XVIII. PINOKIO PONOWNIE SPOTYKA LISA I KOCURA I PODĄŻA ZA NIMI NA POLE CUDÓW, ABY TAM ZASIAĆ CZTERY ZŁOTE MONETY

Jak się domyślicie, Wróżka pozwoliła pajacowi płakać i wrzeszczeć dobre pół godziny z powodu nosa, który nie chciał przejść przez drzwi do pokoju, a robiła to po to, żeby dać mu solidną lekcję i oduczyć go mówienia kłamstw, co jest największą wadą dorastających chłopców. Lecz gdy ujrzała, jak Pinokio bardzo się przejmuje, poruszona jego cierpieniem, klasnęła w dłonie i na ten znak wleciały do pokoju przez okno setki ptaków zwanych dzięciołami, które usiadły na nosie Pinokia i zaczęły go dziobać tak bardzo, że w ciągu kilku minut ten ogromny nos powrócił do swoich normalnych rozmiarów.

– Och, jaka dobra jesteś, moja Wróżko – powiedział pajac, wycierając sobie oczy. – A ja bardzo cię kocham!

– I ja cię kocham – odpowiedziała Wróżka. – A jeśli chcesz zostać tu ze mną, będziesz moim braciszkiem, a ja twoją dobrą siostrzyczką...



Wróżka i pajac
wyznają so-
bie, że kocha-
ją się niczym
rodzeństwo.

– Chętnie bym został..., ale co z moim biednym tatusiem?

– O wszystkim pomyślałam. Twój tatuś został już powiadomiony i przed wieczorem tu będzie.

– Naprawdę?!... – krzyknął Pinokio, skacząc z radości. – A zatem, moja Wróżko, jeśli nie masz nic przeciwko, chciałbym wyjść mu na przeciw! Nie mogę się doczekać, żeby uściskać tego biednego staruszka, który tyle przeze mnie wycierpiał!

– Biegnij, ale uważaj, żeby się nie zgubić. Podążaj drogą przez las, a jestem pewna, że wkrótce go spotkasz.

Pinokio ruszył w drogę, a kiedy tylko wszedł do lasu, zaczął biec, jak młody koziołek. Lecz gdy tylko doszedł do wielkiego dębu, przystanął, bowiem wydawało mu się, że wśród zarośli słyszy ludzkie głosy. Rzeczywiście, zgadnijcie kogo zobaczył na drodze? Naprzeciw niego stali Lis i Kocur, czyli dwaj towarzysze podróży, z którymi jadł kolację w karczmie „Pod Czerwonym Rakiem”.



Ponowne spotkanie Pinokia z Lisem i Kocurem.

– Oto nasz drogi Pinokio! – krzyknął Lis i zaczął obejmować go i całować. – Jak się tutaj znalazłeś?

– Jak się tutaj znalazłeś? – powtórzył Kocur.

– To długa historia – powiedział pajac. – Opowiem wam ją, jeśli chcecie. Musicie wiedzieć, że tamtej nocy, gdy zostawiliście mnie samego w karczmie, spotkałem po drodze zbójców...

– Zbójców?... O, biedny nasz przyjacielu! A czego oni chcieli? – z udawanym niedowierzaniem spytał Lis.

– Chcieli mi ukraść złote monety – odpowiedział Pinokio.



Lis i Kocur: Obluda fałszywych przyjaciół, nieszczerze współczucie, chępliwość.

– Niegodziwcy!... – krzyknął Lis.

– Straszni niegodziwcy! – powtórzył Kocur.

– Lecz ja zacząłem uciekać – ciągnął pajac – a oni wciąż biegli za mną, aż w końcu mnie dopadli i powiesili na gałęzi tego dębu.

W tym momencie Pinokio wskazał na wielki dąb, który znajdował się nieopodal.

– Czy może przydarzyć się coś straszniejszego? – powiedział Lis.
– Na jakim świecie przyszło nam żyć? Gdzie mają szukać schronienia tacy porządni ludzie jak my!

Kiedy tak z sobą rozmawiali, Pinokio zauważył, że Kocur kuleje na prawą nogę, a jego łapka została zraniona, dlatego też spytał go:

– Co się stało z twoją łapką?

Kocur chciał coś odpowiedzieć, ale zapomniał języka w gębie. Wówczas Lis go wyręczył:

– Mój przyjaciel jest zbyt skromny i dlatego nie odpowiada. Powiem za niego. Musisz wiedzieć, że godzinę temu spotkaliśmy na drodze starego wilka prawie mdlejącego z głodu, który poprosił nas o pomoc. Nie mogąc ofiarować mu nawet rybiej łuski, co też zrobił nasz przyjaciel o gołęmbim sercu? Odgryzł zębami przednią łapkę i rzucił ją biednemu wilkowi, żeby ten mógł coś zjeść.



Lis i Kocur:
Falszywa skromność, obłudza, bezczelność, zakłamanie.

Kończąc swoją opowieść, Lis otarł łzę. Pinokio, również wzruszony, zbliżył się do Kocura i zaszeptał mu do ucha:

– Gdyby wszystkie koty były podobne do ciebie, myszki mogłyby biegać szczęśliwie!

– A co teraz robisz w tym miejscu? – zapytał Lis pajaca.

– Czekam na mojego tatę, który pojawi się tutaj lada moment – odpowiedział Pinokio.

– A twoje złote monety? – pytał nadal Lis.

– Nadal mam je w kieszeni, tyle, że o jedną mniej z powodu wydatków w karczmie „Pod Czerwonym Rakiem”.

– I pomyśleć tylko, że te cztery monety mogłyby się stać jutro tysiącem i dwoma tysiącami! Dlaczego nie chcesz mnie posłuchać? Dlaczego nie pójdziesz ich zasiać na Polu Cudów? – nagabywał dalej Lis.

– Dzisiaj to niemożliwe, pójdę tam innym razem – rzekł Pinokio.

– Innym razem będzie już za późno – powiedział Lis.

– Dlaczego?

– Dlatego, że pole to zostało zakupione przez jakiegoś wielkiego pana i od jutra nikt nie będzie mógł siać na nim monet.

– Jak daleko stąd znajduje się Pole Cudów? – zagadnął szybko Pinokio.



Miejsce akcji:
Dwa kilometry od Pola Cudów.

– Zaledwie dwa kilometry stąd. Chcesz tam z nami pójść? Za pół godziny dotrzemy na miejsce i od razu zakopiesz cztery złote monety, a po kilku minutach zbierzesz dwa tysiące, zaś wieczorem wrócisz tu z pełnymi kieszeniami. Chcesz pójść zatem z nami? – Lis nie od-

puszczał.



Miejsce akcji:
Pinokio za radą fałszywych przyjaciół rusza na Pole Cudów.

Pinokio zawahał się przez chwilę, ponieważ przypomniał sobie Dobrą Wrózkę, starego Geppetta i przestrogi Gadającego Pasikonika, lecz w końcu zrobił tak, jak zrobiliby wszyscy chłopcy bez krzty oleju w głowie i bez serca, to znaczył skinął głową i rzekł do Lisa i Kocura:

– Zatem chodźmy. Pójdę z wami!

I ruszyli w drogę.



Miejsce akcji:
Miasto Łapajgłupców.

Minęło pół dnia i dotarli do miasta, które nosiło nazwę Łapajgłupców. Po wejściu do niego Pinokio od razu zauważył, że po ulicach włóczy się mnóstwo wyleniałych psów, które ziewały z głodu, wygolonych owiec, które trzęsły się z zimna, kur bez grzebieni na głowach, które żebrały o ziarno kukurydzy, dużych motyli, które nie mogły latać, bo sprzedały swoje przepiękne, kolorowe skrzydła, pawi bez ogonów, które wstydyły się pokazać oraz bażantów cichutko przebierających nóżkami i oplakujących swoje błyszczące złote i srebrne piórka, które na zawsze już przepadły.

Wśród tego tłumu kalek i biedaków przejeżdżały od czasu do czasu wielkopańskie karoce z jakimś lisem w środku, sroką-złodziejką lub drapieżnym ptaszyskiem.

– Gdzie jest to Pole Cudów? – zapytał Pinokio.

– Już niedaleko stąd.

Niebawem przeszli całe miasto i po opuszczeniu murów zatrzymali się na pustym polu, które niczym nie różniło się od innych.

– W końcu jesteśmy na miejscu – powiedział Lis do pajaca. – Teraz schyl się, wykop rękoma dziurę w ziemi i zakop swoje złote monety.



Miejsce akcji:
Pole Cudów.

Pinokio posłuchał. Wykopał dziurę, włożył w nią cztery złote monety, na koniec zaś przysypał ziemią wykopany dołek.

– A teraz – powiedział Lis – idź do pobliskiego bajorka, weź wiadro wody i podlej miejsce, w którym zakopałeś monety.

Pinokio poszedł do bajorka, a ponieważ nie miał żadnego wiadra, zdjął swój but i napełniwszy go wodą, podlał ziemię, która pokrywała dół. Potem zapytał:



Pinokio zakopuje i podlewa złote monety, po czym, za radą Lisa i Kocura, opuszcza pole, na które ma powrócić za 20 minut.

– Co mam jeszcze zrobić?

– Już nic – odpowiedział Lis. – Teraz możemy stąd iść.

A ty wróć tutaj za dwadzieścia minut, a wówczas znajdziesz niewielkie drzewko wyrastające z ziemi, którego gałązki będą się ugięły pod ciężarem złotych monet.

Biedny pajac, oszołomiony radością, podziękował Lisowi i Kocurowi i obiecał im piękny prezent.

– My nie chcemy prezentów – odpowiedzieli dwaj naciągacze.

– Wystarczy nam to, że mogliśmy bez zbędnego trudu i wysiłku pokazać ci, w jaki sposób można się szybko wzbogacić, a już samo to czyni nas bardzo szczęśliwymi.

Powiedziawszy te słowa, pożegnali się czule z Pinokiem, życząc mu dobrego zbioru i odeszli w swoją stronę.

XIX. PINOKIO ZOSTAJE OKRADZONY ZE SWOICH ŻŁOTYCH MONET I ZA KARĘ TRAFIA NA CZTERY MIESIĄCE DO WIĘZIENIA

Pajac po powrocie do miasta zaczął odliczać minuty, a kiedy wydawało mu się, że nadeszła ustalona godzina, ruszył natychmiast drogą wiodącą na Pole Cudów.

Podczas gdy szedł szybkim krokiem, serce biło mu bardzo szybko w rytm wskazówek ściennego zegara.

Pinokio szedł na Pole Cudów i myślał: „A gdybym tak znalazł zamiast tysiąca złotych monet dwa tysiące?... Albo gdyby nie było to dwa tysiące, a pięć? Och, stałbym się prawdziwym panem i wówczas!... Chciałbym mieć piękny pałac, tysiąc drewnianych koników i tysiąc stajni, żeby móc spędzać czas na zabawie, piwnicę pełną słodkich napojów, półki pełne kandyzowanych owoców, tortów, drożdżowych bab, migdałowych przysmaków i rurek z kremem”.

Pograżony w swoich marzeniach, dotarł już prawie na miejsce i zaczął wyteżać wzrok, żeby dojrzeć drzewko obwieszane złotymi monetami, jednak niczego takiego nie zobaczył. Poszedł sto kroków dalej i nadal nic nie widział, w końcu wszedł na pole, znalazł dołek, w którym zakopał swoje monety... i cały czas nic! Wówczas ogarnął go niepokój i zapominając o zasadach dobrego zachowania, wyciągnął rękę z kieszeni i podrapał się po głowie.

W tej chwili usłyszał czyjś śmiech, spojrzał w górę i zobaczył na drzewie dużą Papugę, która czyściła swoje piórka.

– Z czego się śmiejesz? – zapytał Pinokio ze złością.

– Śmieję się, ponieważ podczas czyszczenia połaskotałam się pod piórami – odpowiedziała Papuga.

Pajac nic nie mówił. Poszedł do bajorka i napełniwszy wodą but, zaczął na nowo podlewać ziemię, którą przysypał złote monety.

A wtedy jakiś inny śmiech, jeszcze bardziej nieznośny, dał się słyszeć gdzieś w głębi pustego pola.

– Przestań! – krzyknął Pinokio zdenerwowanym głosem. – Można wiedzieć, nieznośna Papugo, z czego tak głośno się śmiejesz?

– Śmieję się z tych osłów, którzy wierzą we wszystkie głupstwa tego świata i wpadają w sidła zastawione przez sprytniejszych od siebie.

– Mówisz o mnie? – spytał pajac.

– Tak, mówię właśnie o tobie, nieszczęsny Pinokiu, bo masz tak mało oleju w głowie, że uwierzyłeś, że pieniądze można zasiać w ziemi i zebrać je, jak fasolę czy dynię. Ja też raz w to uwierzyłam i ślady tego noszę do dziś. Teraz, choć niestety jest już na to zbyt późno, wiem, że jeśli chce się uczciwie odłożyć trochę pieniędzy, należy umieć je zarobić pracą własnych rąk.

– Nie rozumiem cię – powiedział pajac, który już zaczynał drzeć ze strachu.

– Cierpliwości! Zaraz ci wyjaśnię – dodała Papuga. – Musisz wiedzieć, że kiedy ty byłeś w mieście, Lis i Kocur powrócili w to miejsce, zabrali zakopane monety, a potem natychmiast uciekli.

Pinokio aż otworzył buzię ze zdziwienia i nie mogąc uwierzyć w słowa Papugi, zaczął rękoma rozgarniać ziemię w podłanym miejscu. I kopał, kopał, kopał, aż w końcu wykopał dół tak głęboki, że mógłby tam zmieścić się i stóg siana, jednak monet w nim nie było! Wówczas pędem powrócił do miasta i udał się do sądu, żeby zadenuncjować dwóch złodziejasków, którzy go okradli.

Sędzia był małpą z rasy goryłowatych, cieszył się powszechnym szacunkiem ze względu na swój podeszły wiek, nosił białą brodę i miał złote okulary bez szkieł, które zmuszony był zakładać z powodu chronicznego zapalenia oczu dokuczającego mu już od wielu lat.

W obecności sędziego, Pinokio szczegółowo opowiedział o oszustach, których padł ofiarą, podał ich imiona, nazwiska, a także inne



Pinokio:
Naiwny
głupiec.



Pouczenie Papugi:
Najpewniejszym sposobem na zdobycie pieniędzy jest praca własnych rąk.



Pinokio odkrył, że został oszukany przez Lisa i Kocura, i złożył skargę w sądzie.

wskazówki dotyczące złoczyńców, na koniec zaś poprosił o wymierzenie im sprawiedliwości.

Sędzia wysłuchał jego historii, przejął się treścią opowiadania, rozczulił się i wzruszył, a gdy pajac nie miał już nic więcej do powiedzenia, wyciągnął rękę i zadzwonił.

Na dźwięk dzwonka pojawiły się natychmiast dwa buldogi, które pełniły w sądzie funkcje żandarmów. Wówczas sędzia, wskazując żandarmom na Pinokia, powiedział:



Pinokio wtrącony do więzienia.

– Tego biedaka okradziono z czterech złotych monet, zabierzcie go więc i wtrąćcie do więzienia.

Pajac, słysząc ten wyrok, chciał protestować, lecz żandarmi, którzy nie lubili tracić czasu na głupoty, zatkali mu buzię i poprowadzili go do ciemnego pomieszczenia.

W więzieniu Pinokio przebywał cztery długie miesiące i pozostałby może tam jeszcze i dłużej, gdyby nie pewien szczęśliwy przypadek. Musicie wiedzieć, że młody władca Łapajgłupcowa, zwyciężywszy swoich wrogów, zarządził wielkie świętowanie: dla mieszkańców przygotowany był pokaz sztucznych ogni, iluminacje, wyścigi konne i rowerowe i aby podkreślić rangę tego, co wydarzyło się w mieście, rozkazał otworzyć więzienia i wypuścić wszystkich uwięzionych.

– Jeśli wychodzą inni, ja chcę wyjść także! – powiedział Pinokio do strażnika.

– O nie – odpowiedział strażnik – bo ty nie masz odpowiedniego numeru.

– Przepraszam bardzo – odparł Pinokio – ja też jestem rzezimieszkiem!



Pinokio zostaje wypuszczony z więzienia.

– W takim wypadku masz pełną rację – powiedział strażnik i na znak szacunku zdjął czapkę z głowy, otworzył bramy więzienia i pozwolił mu uciec.

XX. PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA PINOKIO RUSZA W DROGĘ DO DOMU WRÓŻKI, LECZ PODCZAS WĘDRÓWKI SPOTYKA STRASZLIWEGO WEŻA, A NASTĘPNIE WPADA W PUŁAPKĘ

Wyobraźcie sobie radość Pinokia, kiedy poczuł się wolnym. Bez wahania wyszedł z miasta i wyruszył w stronę domku Wróżki.

Z powodu deszczowej pogody cała droga zamieniła się w bajorko, a woda sięgała mu do kolan.

Ale pajac zdał się tego nie dostrzegać.

Pchany pragnieniem zobaczenia, jak najszybciej, swojego tatusia i siostrzyczki o błękitnych włosach, biegł w podskokach, a woda z kałuż opryskiwała go aż po czapkę. Tymczasem on myślał w duszy: „Ile nieszczęścia mnie spotkało... Ale zasłużyłem sobie na to! Bo jestem upartym i przekornym pajacem... i zawsze chcę postawić na swoim, bez słuchania rad tych, którzy mnie kochają i mają więcej ode mnie oleju w głowie! Lecz od tej chwili przyrzekam zmienić swoje życie i stać się posłusznym i grzecznym chłopcem... Zresztą, przekonałem się już na własnej skórze, że chłopcy, którzy są nieposłuszni, zawsze na tym tracą i nigdy nie spotyka ich nic dobrego. Ciekawe, czy mój tatko jeszcze na mnie czeka? A może znajdę go w domu Wróżki? Tak dawno nie widziałem tego biedaka, że już nie mogę się doczekać, żeby go objąć i uściskać! Ciekawe, czy Wróżka przebaczy mi ten brzydki występki? I pomyśleć tylko, że otrzymałem od niej tyle matczynej troskliwości! To, że dziś jestem jeszcze żywy, to tylko jej zasługa! Ale czy może być chłopiec bardziej niewdzięczny i o bardziej kamiennym sercu niż moje?

Kiedy to mówił, zatrzymał się nagle przerażony i zrobił kilka kroków do tyłu. Cóż on tam zobaczył?

Pajac spostrzegł grubego, ogromnego Weża o zielonej skórze, ognistych oczach i podniesionym ogonie, z któ-



Pinokio:
Obiecuje sobie zmienić swoje życie i stać się posłusznym, grzecznym chłopcem.



Pinokio wystraszony widokiem Weża.

rego dymiło się jak z komina. Wąż leżał w poprzek drogi, którą szedł pajac. Nie da się opisać przerażenia Pinokia, który oddaliwszy się o pół kilometra, przysiadł na stosie kamieni, czekając aż Wąż odejdzie, a on będzie mógł pójść dalej. Czekał godzinę, dwie, trzy, lecz Wąż wciąż leżał w tym samym miejscu i nawet z daleka widać było czerwony blask jego ognistych oczu i dym unoszący się z jego grubego ogona. Wówczas Pinokio, dając jednocześnie dowód niezwykłej odwagi, zbliżył się na kilka kroków i słodkim głosem przemówił do Węża:

– Przepraszam, panie Wężu, zechciałby pan przesunąć się troszkę na bok, tak żebym mógł swobodnie przejść?

Lecz Wąż nie zareagował i nawet się nie poruszył. No to Pinokio zaczął na nowo:

– Panie Wężu, musi pan wiedzieć, że idę do domu, gdzie czeka na mnie tatuś, którego od bardzo dawna nie widziałem! Oddaj mi, proszę, przysługę i pozwól mi przejść tą drogą.

Pajac czekał na jakąś reakcję, jednak odpowiedzi wciąż nie było, co więcej, Wąż, który do tej pory wydawał się pełen życia, stał się naraz nieruchomy i prawie sztywny. Oczy mu się zamknęły, a ogon przestał dymić.

– Czyżby był martwy?... – powiedział Pinokio, zacierając z satysfakcją ręce. I po chwili już miał go przeskoczyć, żeby przejść na drugą stronę drogi, lecz nie uniósł jeszcze nawet nogi, kiedy Wąż rozpostarł się niczym sprężyna, a pajac potknął się i osunął na ziemię.

W dodatku upadł tak nieporadnie, że ugrzązł głową w błocie, a nogami wymachiwał w powietrzu. Na widok pajaca, który znalazł się w tak dziwnym położeniu, Wąż skręcał się ze śmiechu, a śmiał się tak długo i głośno, że z tego ogromnego zmęczenia padł na ziemię i rzeczywiście umarł. Wtedy Pinokio zaczął biec szybko, żeby jeszcze przed nocą dotrzeć do domu Wróżki. Lecz podczas drogi tak bardzo zgłodniał, że zboczył na jakieś pole z zamiarem urwania kilku winogronowych kiści. Biedaczysko, nie wiedział, jaki to zły był pomysł!

Kiedy tylko znalazł się pod winoroślą, traaach... – poczuł, że jego nogi znalazły się w uścisku dwóch ostrych noży i z bólu zdało mu się, że widzi wszystkie gwiazdy na niebie. Biedny pajac wpadł w zastawioną przez okolicznych wieśniaków pułapkę na kuny, które były prawdziwą plagą wszystkich kurników w okolicy.



Pinokio uwięziony w pułapce dla kun.

XXI. PINOKIO ZOSTAJE ZŁAPANY PRZEZ WIEŚNIAKA, KTÓRY ROBI Z NIEGO PSA-STRÓŻA SWEGO KURNIKA

Jak już możecie sobie wyobrazić, Pinokio zaczął płakać, krzyczeć i błagać o pomoc, ale wszystko na nic się zdało, ponieważ w okolicy nie było domostw, a drogą nie przechodził akurat żaden człowiek.

Tymczasem zapadła noc.

Trochę z powodu bólu, jaki sprawiała mu wbijająca się w łydki pułapka, trochę z powodu znalezienia się samemu nocą pośród pustych pól, pajac prawie już zaczynał mdleć, kiedy w pewnym momencie, widząc przelatującego obok Świetlika, zawołał go

i powiedział:

– Och, Świetliczku, czy mógłbyś mnie wybawić z tego cierpienia?

– Biedaku! – odpowiedział Świetlik, zatrzymując się i spoglądając z politowaniem na pajaca. – Jak to się stało, że zostałeś uwięziony w tej pułapce?

– Wszedłem na pole, żeby zerwać dwie kiście winogron, a potem... – odpowiedział Pinokio.

– A krzak winogron należał do ciebie? – pytał nadal Świetlik.

– Nie... – z zawstydzeniem przyznał Pinokio.

– A kto nauczył cię zabierać rzeczy, które nie są twoje? – spytał Świetlik.

– Byłem głodny... – z zakłopotaniem przyznał pajac.

– Głód, mój chłopcze, w żadnym stopniu cię nie usprawiedliwia i nie jest wytłumaczeniem tego, że przywłaszczyłeś sobie cudzą własność – mówił dalej Świetlik.

– To prawda, to prawda! – krzyknął Pinokio z płaczem. – Ale przyrzekam, że więcej już tego nie zrobię.

W tej chwili rozmowę przerwał odgłos zbliżających się kroków. Był to gospodarz pola, który przyszedł sprawdzić, czy jedna z kun, które nocą zjadały mu kury, złapała się we wnyki.

Ogromne było jego zdziwienie, gdy wyciągnąwszy lampkę spod kurtki, zorientował się, że zamiast kuny złapał jakiegoś chłopca.

– Och, złodziejaszku! – wrzasnął wieśniak. – A więc to ty kradniesz mi kury?

– To nie ja, to nie ja! – krzyknął Pinokio płaczącym tonem. – Wszedłem na pole, żeby urwać jedynie dwie kiście winogron!

– Kto kradnie winogrona, ten jest zdolny ukraść i kury. Już ja dam ci taką nauczkę, że popamiętasz mnie do końca życia – zagroził gospodarz.

Otworzył pułapkę, złapał pajaca za kołnierz i zaniósł go prosto do domu, tak jak się nosi małe owieczki. Gdy doszedł do trawnika przed domem, rzucił go na ziemię i trzymając mu nogę na gardle, rzekł:



Pinokio zostaje psim stróżem (kara wymierzona przez wieśniaka).

– Jest już późno i chcę iść spać. Jutro wyrównamy rachunki. Tymczasem ty zastąpisz psa, który właśnie mi zdechł. Będziesz moim psim stróżem.

Niewiele myśląc, założył mu grubą obrozę z mosiężnymi kolcami i zacisnął ją na jego szyi tak mocno, żeby ten nie mógł jej zdjąć. Do obrozy przyczepiony był długi metalowy łańcuch, a łańcuch z kolei przykuty był do ściany budynku.

– Gdyby tej nocy – rzekł wieśniak – zaczęło przypadkiem padać, możesz schronić się w tej drewnianej szopie. Jest tam słoma, która przez całe cztery lata służyła za legowisko mojemu wiernemu psu. A gdyby przyszli złodzieje, pamiętaj, że masz dobrze nasłuchiwać i głośno szczekać, alarmując o ich pojawieniu się.

Po tej ostatniej przestrodze wieśniak wszedł do domu, zamykając drzwi na łańcuch, a biedny Pinokio, głodny i zziębnięty, pozostał na dworze. Od czasu do czasu chwycił ze złością ręką za obróżę, która ścisnęła mu gardło, i mówił przez łzy:

– Dobrze mi tak!... Niestety, dobrze mi tak! Chciałem być leniem, łązęgą... Chciałem słuchać złych kompanów i to właśnie za to los mnie prześladuje. Gdybym był grzecznym chłopcem, takim jak wielu innych, gdybym chciał się uczyć i pracować, gdybym został w domu z moim biednym tatusiem, nie znalazłbym się teraz w tym miejscu i nie musiałbym udawać psa stróżującego przy domu jakiegoś wieśniaka. Och, gdybym mógł się na nowo urodzić! Lecz za późno już, mówi się trudno!

Po tym krótkim wybuchu płaczu Pinokio wszedł do szopy i natychmiast zasnął.

XXII. PINOKIO ŁAPIE ZŁODZIEI I W NAGRODĘ ZOSTAJE WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ

Od dwóch godzin nasz bohater spał głębokim snem, aż niespodzianie około północy zbudziły go jakieś szepty. Wychyliwszy nos przez dziurę w szopie, zobaczył grupę czterech zwierząt o ciemnej sierści, które wyglądem przypominały koty. Jednak nie były to koty, lecz kuny: zwierzęta mięsożerne lubujące się szczególnie w jajkach i młodych kurach. Jedna z nich, odłączywszy się od współtowarzyszy, podeszła do dziury w szopie i zaszeptała:

- Dobry wieczór, Jabłysku.
- Nie jestem Jabłyskiem – odpowiedział pajac.
- A więc, kim jesteś? – spytała zdziwiona.
- Jestem Pinokio – odpowiedział nasz bohater.
- A co tu robisz? – pytała dalej Kuna.
- Jestem psem pilnującym domu – zgodnie z prawdą odpowiedział Pinokio.

– A gdzie się podziewa Jabłysk? Gdzie jest ten stary pies, który mieszkał w tej szopie? – pytała dalej Kuna.

– Zdechł dziś rano – odrzekł Pinokio.

– Zdechł? Biedaczek! Był przecież taki dobry! Oceniając jednak po wyglądzie, ty też jesteś psem – mówiła dalej Kuna.

– Przepraszam bardzo, nie jestem psem! – gwałtownie zaprotestował pajac.

– To w takim razie, kim jesteś? – spytało zwierzątko.

– Jestem pajacem – odrzekł zgodnie z prawdą drewniany chłopczyk.

– Udajesz psa? – kontynuowała Kuna.

– Niestety, za karę! – odpowiedział Pinokio.

– Cóż, ale ja proponuję ci te same warunki, które zaproponowałam niegdyś, teraz już nieżyjącemu, Jabłyskowi i zareczam, że z pewnością będziesz zadowolony – odparła Kuna.

– A jakie to warunki? – spytał Pinokio.



Kuny proponują stróżującemu pajacowi nieuczciwy układ.

– My przychodzimy raz w tygodniu, tak jak kiedyś i składamy nocną wizytę w kurniku, zabierając osiem kur.

Z tych kur siedem zjadamy my, a jedną dajemy tobie, oczywiście tylko pod warunkiem, że będziesz udawał, że śpisz i nigdy nie przyjdzie ci do głowy ochota na jakies szczekanie i budzenie wieśniaków – wytłumaczyła Kuna.

– I Jabłysk tak właśnie robił? – zapytał Pinokio.

– Tak właśnie robił i dlatego też pomiędzy nami zawsze panowała pełna zgoda. Zatem śpij sobie spokojnie i bądź pewien, że przed wyjściem zostawimy ci w szopie tłuściutką, oskubaną kurę. Dogadamy się? – zaproponowało zwierzę.

– Pewnie! – odpowiedział Pinokio.

Gdy Kuny były już pewne zawartej umowy, poszły prosto do kurnika, który znajdował się bardzo blisko szopy, otworzyły za pomocą zębów i pazurów drewniane drzwiczki i jedna po drugiej wsunęły się do środka. Lecz jeszcze na dobre nie zdążyły wejść, kiedy usłyszały, jak drzwiczki zamknęły się z wielkim hukiem.

Była to sprawka Pinokia, który na dodatek zabezpieczył jeszcze wejście do kurnika dużym kamieniem.

Potem zaczął szczekać, tak jak czynią to prawdziwe psy.

Na odgłos szczekania wieśniak zeskoczył szybko z łóżka, z wiatrówką wychylił się przez okno i zapytał:

- Co tam się dzieje?
- Złodzieje! – odpowiedział Pinokio.
- Gdzie? – pytał gospodarz.
- W kurniku – odparł Pinokio.
- Zaraz schodzę! – krzyknął gospodarz.



Pinokio alarmuje gospodarza o przybyciu złodziei.

I rzeczywiście wieśniak szybko pojawił się na dole, wszedł prędko do kurnika, po czym złapał do wora cztery Kuny, którym rzekł:

– W końcu wpadłyście w moje ręce! Mógłbym was srogo ukarać, ale nie będę tak! Zadowolę się tym, że jutro zaniosę was tutejszemu karczmarzowi, który was przyrządzi w sosie słodko-kwaśnym, tak jak przyrządza się króliki. To zaszczyt dla was, na który nie zasłużyliście, ale ludzie tak hojni, jak ja, nie zwracają uwagi na takie błahostki.



Gospodarz łapie Kuny dzięki pomocy Pinokia.

A zbliżywszy się do Pinokia, zaczął go głąskać i wypytywać:

– Jak udało ci się odkryć spisek tych czterech złodziejek? I pomyśleć tylko, że Jabłysk, mój wierny Jabłysk, nigdy niczego nie zauważył...

Pajac mógł wreszcie powiedzieć wszystko, co wiedział o haniebnym układzie pomiędzy psem a Kunami, pomyślał jednak, że pies już przecież nie żyje i lepiej będzie, jeśli zostawi zmarłego czworonoga w spokoju.

– A gdy Kuny przedostały się na trawnik, spałeś czy może czuwałeś? – pytał dalej wieśniak.

– Spałem – odparł Pinokio – lecz Kuny zbudziły mnie swoją rozmową, a jedna nawet podeszła do mnie i powiedziała: „Jeśli obiecasz nam, że nie zbudzisz gospodarza, podarujemy ci jedną tłustą i osku-



Pinokio:
Uczciwy.

baną już kurkę!” . Jednak ja, choć przecież jestem tylko zwykłym pajacem, to nigdy nie byłem nieuczciwy i tylko udawałem, że przystaję na jej propozycję, a tak naprawdę, kiedy tylko Kuny weszły do kurnika, zaalarmowałem was moim szczekaniem.



Wieśniak
zwraca wolność pajacowi za pomoc w złapaniu złodziejek.

– Dobry chłopak! – krzyknął wieśniak, poklepując go po ramieniu. – Twoje uczucia są bardzo szlachetne, a ja na znak łaski zwracam tobie wolność, żebyś mógł wrócić do domu.

To mówiąc, zdjął mu z szyi obrożę.

XXIII. PINOKIO OPŁAKUJE ŚMIERĆ ŚLICZNEJ DZIEWECZKI O BŁĘKITNYCH WŁOSACH, A POTE M SPOTYKA GOŁĘBIA, KTÓRY PRZENOSI GO NAD BRZEG MORZA, GDZIE NASZ BOHATER RZUCA SIĘ DO WODY, ŻEBY POSPIESZYĆ Z POMOCA SWOJEMU TACIE

Kiedy tylko Pinokio przestał czuć na swojej szyi ciężar obroży, zaczął biec ile tylko tchu w piersiach przez pola i nie zatrzymywał się ani na chwilę, aż dobiegł do głównej drogi, która miała wieść do domku Wróżki.

Obrócił się i spojrzał jeszcze raz na rozległą równinę za sobą. Zobaczył las, w którym – na swoją zgubę – spotkał Lisa i Kocura i spostrzegł między drzewami ogromny dąb, na którym został wcześniej powieszony. Chociaż wypatrywał coraz mocniej, wciąż jednak nie mógł dostrzec małego domku Ślicznej Dzieweczki o Niebieskich Włosach.

Wtedy ogarnęło go jakieś złe przeczucie i zaczął biec, aż po kilku minutach znalazł się w końcu na łące, na której kiedyś stał biały domek. Lecz białego domku już nie było. Zobaczył natomiast niewielką marmurową płytę, na której wyryty był smutny napis:

TU LEŻY
DZIEWECZKA O BŁĘKITNYCH WŁOSACH
ZMARŁA Z BÓLU
OPUSZCZONA PRZEZ
BRACISZKA PINOKIA



Pinokio do-
wiaduje się
o śmierci
Wróżki.

Co czuł Pinokio, przeczytawszy te straszliwe słowa, po-
zostawiam to już waszej wyobraźni. Upadł na ziemię,
okrył tysiącem pocałunków ten żałobny marmur i wy-
buchł płaczem. Przeplakał całą noc, a nazajutrz rano, gdy
zaczynało świtać, wciąż jeszcze płakał, mimo że w oczach
nie miał już łez, a jego krzyki i lamenty były tak przejmujące i gło-
sne, że wszystkie okoliczne doliny rozbrzmiewały ich żalonym
echem.



Pinokio:
Wrażliwy, ko-
chający, wier-
ny, skory do
wzruszeń.

A płacząc, mówił:

„Moja Wróżko, czemuś ty umarła? Czemu ja nie umarłem zamiast
ciebie? Jestem przecież tak bardzo zły, a ty byłaś dla mnie taka do-
bra? A mój tatko, gdzie on teraz jest? O, moja Wróżko, powiedz mi,
gdzież to mogę go znaleźć, bo chcę już na zawsze z nim być i nigdy
go nie opuszczę! O, moja Wróżko, powiedz mi, że to nieprawda, że
ty przecież nie umarłaś wcale! Jeśli mnie kochasz naprawdę, jeśli ko-
chasz swojego braciszka, bądź tu ze mną... tak jak przedtem! Nie jest
ci przykro widzieć mnie tak samotnego i opuszczonego przez wszyst-
kich? Jeśli przyjdą tu zbójcy, znów powieszą mnie na drzewie, a wte-
dy na pewno już umrę. Co ja, biedny i opuszczony, będę robił na
tym ogromnym świecie? Teraz, gdy straciłem ciebie i mojego tatu-
sia, kto da mi jeść? Dokąd biedny pójdę spać tej nocy? Kto mi uszy-
je nową kurteczkę? Och, byłoby sto razy lepiej, gdybym umarł i ja!
Tak, chcę umrzeć!”

Tymczasem przyleciał duży Gołąb, który unosząc się w powie-
trzu, zawołał:

– Powiedz, chłopczyku, co tam robisz?

– Nie widzisz? Płaczę! – powiedział Pinokio, obracając głowę w kierunku, z którego dobiegał ów głos i rękawem kurtki przecierał sobie oczy.

– Nie znasz, przypadkiem – rzekł Gołąb – pajaca o imieniu Pinokio?

– Pinokio? Powiedziałeś Pinokio? – powtórzył pajac, podskakując na równe nogi. – Ja jestem Pinokio!

Gołąb, słysząc tę odpowiedź, zniżył lot i przysiadł na ziemi. Był nieco większy od indyka.



Pinokio dowiaduje się od Gołębia o losie swojego ojca.

– A może znasz także Geppetta? – zapytał pajaca.

– Czy go znam? To mój biedny tatuś! Mówił ci o mnie być może? Zaprowadzisz mnie do niego? Żyje? Odpowiedz mi, proszę, czy żyje? – pytał z niedowierzaniem pajac.

– Zostawiłem go trzy dni temu na brzegu morza – odpowiedział Gołąb.

– Co tam robił? – spytał Pinokio.

– Budował małą łódkę, którą chciał się przepawić przez ocean. Ten biedny człowiek już od czterech miesięcy poszukuje cię po całym świecie i nie może cię znaleźć, a teraz wymyślił sobie, żeby cię szukać w krajach Nowego Świata.

– Jak daleko jest plaża? – spytał pajac niespokojnym głosem.

– Ponad tysiąc kilometrów stąd – odpowiedział Gołąb.

– Tysiąc kilometrów? Mój Gołąbku, jakbym chciał posiadać twoje skrzydła! – powiedział błagalnie pajac.



Gołąb zabiera Pinokia do Geppetta na oddaloną o tysiąc kilometrów plażę.

– Jeśli chcesz, zaniosę cię tam – zaproponował ptak.

– Ale jak? – spytał drewniany chłopczyk.

– Na moim grzbiecie. Dużo ważysz? – zapytał Gołąb.

– Czy dużo ważę? Jestem leciutki niczym listek – wyrzekłszy te słowa, Pinokio wskoczył na grzbiet ptaka i z radością krzyknął: – Jedź, koniku, jedź, bo chciałbym dojechać na czas!

Gołąb rozpędził się i w przeciągu niespełna kilku minut unieśli się już tak wysoko, że mogli dotykać nawet chmur. A gdy wznieśli się

na tę wysokość, pajac z ciekawości spojrział w dół, jednak nie był to dobry pomysł, ponieważ bardzo się wystraszył i jeszcze silniej objął szyję skrzydlatego rumaka.

Lecieli tak cały dzień. Pod wieczór zaś Gołąb powiedział:

– Chce mi się pić!

– A mnie jeść! – dodał Pinokio.

– Zatrzymajmy się na chwilę w tym gołębniku, a później wyruszymy znów w drogę, żeby jutro rano skoro świt dotrzeć na drugi brzeg morza – zaproponował Gołąb.

Weszli do pustego gołębnika, w którym znajdował się tylko pojemnik z wodą i koszyk pełen wikliny.

Pajac dotąd nie mógł znieść wikliny i na sam jej widok robiło mu się niedobrze, jednak tego wieczoru zjadł jej bardzo dużo, a kiedy już skończył jeść, rzekł do Gołębia:

– Nigdy bym nie powiedział, że wiklina jest taka dobra!

– Należy przekonać się na własnej skórze, mój chłopcze – odpowiedział Gołąb – że gdy głód przyciska, nie ma nic innego do jedzenia i wiklina miewa smak wyborny. Głód nie zna kaprysów czy przysmaków!

Po tym niedługim postoju wyruszyli zaraz w dalszą podróż. A na zajutrz rano dotarli wreszcie na brzeg morza.

Gołąb postawił Pinokia na ziemi i nie chcąc już słyszeć podziękowań za tak drobną, jak sam mawiał, przysługę, szybko odleciał.

Plaża pełna była ludzi, którzy krzyczeli i wymachiwali energicznie rękoma, wskazując na coś w kierunku morza.



Miejsce akcji:
Plaża.

– Co się stało? – zapytał Pinokio jakiejś starszej pani.

– Pewien biedny ojciec, straciwszy swojego syna, wypłynął łódką na morze, aby go odnaleźć, jednak morze jest dziś bardzo wzburzone i łódka prawie zatонуła...

– Gdzie ta łódka? – z niepokojem zapytał Pinokio.

– Tam, na wprost – powiedziała staruszka, wskazując palcem niewielką łajbę, która z daleka podobna była do łupiny orzecha z niewielkim człowieczkiem znajdującym się w środku.



Pinokio widzi swego ojca walczącego bezskutecznie z falami.

Pinokio wyteńczył wzrok, a przyjrzawszy się uważnie, wydał okrzyk:

– Tam jest mój tatuś! Tam jest mój tatuś!

Tymczasem mała łódeczka, popychana przez fale w różne strony, raz była już całkiem na powierzchni, innym razem zaś chowała się w wodnych odmętach. Zaś Pinokio przywoływał wciąż swojego ojca i dawał mu za pomocą rąk, chusteczki do nosa, a nawet swojej czapeczki różne sygnały.

Zdawało się, że Geppetto, chociaż był bardzo daleko od brzegu, rozpoznał swojego syna, bo zdjął czapkę i odmachiwał mu, tak jakby chciał powiedzieć, że chętnie by nawet zawrócił, ale morze jest tak rozszalałe, że nie ma już sił dalej wiosłować, aby zbliżyć się w końcu do brzegu.

Nagle nadpłynęła ogromna fala i łódeczka zniknęła w morzu.

Wszyscy czekali długi czas, aż wypłynie na powierzchnię, jednakże tak się nie stało.



Pinokio: Lekki, drewniany pajac, świetny pływak, kocha ojca, jest gotowy do poświęceń na jego rzecz, odważny.

– Biedak! – rzekli wówczas zgromadzeni na plaży rybacy i mrużąc pod nosem modlitwę, ruszyli w stronę swoich domów.

Wtem usłyszano rozpaczliwy krzyk i ujrzano chłopca skaczącego do morza:

– Chcę ratować mojego tatusia!

Ponieważ Pinokio był cały wystrugany z drewna, z łatwością utrzymywał się na powierzchni wody i pływał jak rybka. Raz widać było, jak znika pod wodą, a potem wypływał na powierzchnię z uniesioną nogą lub ręką. W końcu zniknął im z oczu i więcej już go nie zobaczyli.

– Biedny chłopiec! – rzekli wówczas rybacy, którzy zgromadzili się na plaży i mrużąc pod nosem modlitwę, ruszyli w kierunku swych domostw.

XXIV. PINOKIO DOPŁYWA DO WYSPY PRACOWITYCH PSZCZÓŁEK I TAM ODNAJDUJE WRÓŻKĘ

Pinokio, ożywiony nadzieją uratowania biednego ojczulka, płynął całą noc.

Ale jaka to była straszna noc! Lało jak z cebra, padał grad, przerażliwie grzmiało, a od błysków robiło się tak jasno, jakby to był najzwyczajniejszy dzień.

A kiedy zaczęło już świtać, pajac dostrzegł na horyzoncie długi i szary pas ziemi – była to wyspa.



Miejsce akcji:
Wyspa.

Robił wszystko, żeby do niej dotrzeć, lecz wszystko na nic. Fale, goniąc się i przeskakując, przerzucały go sobie z rąk do rąk, jakby był gałązką lub źdźbłem słomy. W końcu zaś, na całe jego szczęście, przyszła fala tak gwałtowna, że wyrzuciła go na brzeg.

Uderzenie było tak silne, że spadając na ziemię, usłyszał chrobot kości i wszystkich stawów, lecz natychmiast się pocieszył, mówiąc:

– Tym razem wyszedłem z tego cało!

Tymczasem rozjaśniało się powoli, na niebie pojawiło się słońce, a morze się uspokoiło.

Wtedy pajac rozłożył ubrania na słońcu i zaczął rozglądać się na wszystkie strony, czy przypadkiem uda mu się dojrzeć gdzieś łódeczkę z człowiekiem na pokładzie. Rozejrzawszy się jednak dokładnie, nie ujrzał nic poza niebem, morzem i kilkoma żaglami, które znajdowały się tak daleko stąd, że wręcz zdawało się, że są to muchy.

– Gdybym wiedział choć, jak nazywa się ta wyspa! – powtarzał. – Gdybym wiedział przynajmniej, czy mieszkają tu jacyś porządni ludzie, to znaczy chciałem powiedzieć ludzie, którzy nie mają zwyczaju wieszać małych chłopców na gałęziach drzew, lecz kogo mogę o to zapytać? Kogo, jeśli nikogo tutaj nie ma?

Myśl, że był całkiem sam w niezamieszkałym kraju doprowadzała go do stanu takiego przygnębienia, że już miał się rozplakać, kie-

dy nagle, w niewielkiej odległości od brzegu, zobaczył sporą rybę, która płynęła sobie najspokojniej w świecie z wystającym nad wodą łbem.

I nie znając jej imienia, pajac zawołał z całych sił:

– Ej, Pani Rybo, można prosić na słówko?

– Nawet na dwa – odpowiedziała ryba, która tak naprawdę była delfinem tak uprzejmym, jakich naprawdę niewiele pływa po tym świecie.

– Mógłby mi pan powiedzieć, czy na tej wyspie są miejsca, w których można by coś zjeść, nie ryzykując, że się samemu będzie zjedzonym? – spytał nasz bohater.

– Z pewnością są – odpowiedział Delfin. – Co więcej, jest jedno takie miejsce niedaleko stąd.

– A jak tam można dojść? – kontynuował Pinokio.

– Musisz iść tamtą uliczką, cały czas przed siebie. Z pewnością nie zabłądzisz.



Pinokio o sobie i swoim

ojcu:

Geppetto – najlepszy tata na świecie; Pinokio – najgorszy syn.



Delfin informuje Pinokio o grasującym w okolicy potworze morskim i dzieli się z pajacem swym przypuszczeniem na temat zatopienia łodzi Geppetta i porzarcia go przez potwora.

– Proszę mi powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Pływa pan dniem i nocą bez przerwy w morzu, nie spotkał pan przypadkiem małej łódeczki z moim tatusiem w środku? – spytał pajac.

– A kim jest twój tataś?

– To najlepszy tata na świecie, a ja jestem najgorszym na całym świecie synem.

– Burza, która była dziś w nocy – odpowiedział Delfin – z pewnością zatopiła łódeczkę.

– A mój tata?! – krzyknął rozgoryczony Pinokio.

– O tej porze z pewnością został już połknięty przez okropnego potwora morskiego, który od kilku dni plądruje nasze wody, siejąc przy tym strach i zniszczenie – odpowiedział Delfin.

– A bardzo duży jest ten potwór morski? – zapytał Pinokio, który już zaczynał drżeć z przerażenia.

– Czy jest duży? – odpowiedział Delfin. – Żebyś mógł go sobie lepiej wyobrazić, powiem ci, że jest większy niż pięciopiętrowy dom, a jego gęba jest tak szeroka i głęboka, że mógłby przez nią przejechać cały pociąg wraz z lokomotywą.

– O rety! – krzyknął z przerażeniem pajac i ubierając się w biegu, zwrócił się w stronę Delfina i rzekł:

– Do widzenia, panie Delfinie, przepraszam, że przeszkodziłem panu i dziękuję za uprzejmość.

Powiedziawszy to, skręcił we wskazaną uliczkę i zaczął maszerować szybkim krokiem, tak szybkim, że zdawało się nawet, że biegnie. A na każdy najmniejszy odgłos, który dobiegał doń od strony morza, obracał się natychmiast, czy też przypadkiem nie śledzi go ten straszny potwór morski.

I siedł tak przez pół godziny, aż w końcu dotarł do małej miejscowości zwanej Miastem Pracowitych Pszczół.



Miejsce akcji:
Miasto Pracowitych Pszczół.

Ulice pełne były ludzi, którzy biegali w różne strony, załatwiając swoje sprawy: wszyscy pracowali i wszyscy mieli coś do zrobienia. Ze świecą można było szukać jakiegoś obiboka czy włóczęgi.

– Rozumiem – powiedział zaraz leniuch Pinokio – to miasto nie nadaje się dla mnie! Ja nie jestem stworzony do pracy!

Tymczasem męczył go głód, bo od dwudziestu czterech godzin nie miał nic w ustach, nawet kawałek wikliny.

– Co robić?

Pozostały mu dwa sposoby zdobycia pożywienia: poprosić o jakąś pracę lub żebrać o kawałek chleba lub jakiś pieniądź.

Wstydział się żebrać, ponieważ tatuś mówił mu zawsze, że tylko starcy i chorzy mają prawo prosić o pieniądze i jedzenie. Prawdziwi biedacy, zasługujący na opiekę i litość, to ci, którzy ze względu na wiek czy chorobę skazani są na niemożność pracowania i zarabiania na chleb własnymi rękami. Wszyscy pozostali mają obowiązek pracować, a jeśli nie pracują i głodują, to tym gorzej dla nich.

Akurat przechodził drogą jakiś spocony i zasapany człowiek, który sam jeden z dużym wysiłkiem ciągnął dwa wózki wypełnione węglem.

Pinokio, uznając go za porządnego człowieka, zbliżył się do niego i spuszczając ze wstydu oczy, rzekł szeptem:



Pinokio chce zdobyć pieniądze, odmawia jednak kolejnym osobom pomocy w zamian za wynagrodzenie.

– Mógłby mi pan dać jakiś pieniążek, bo umieram z głodu?

– Dam ci nawet cztery, jeśli tylko pomożesz mi zawieźć do domu te dwa wózki z węglem – odpowiedział handlarz węglem.

– Ogromnie jestem zdziwiony! – odpowiedział pajac urażonym głosem. – Nigdy w życiu nie byłem osłem, nigdy również nie ciągnąłem wózka!

– Tym lepiej dla ciebie! – odpowiedział handlarz węglem. – W takim razie, mój chłopcze, jeśli naprawdę przymierasz głodem, zjedz sobie dwie kromki twojej pychy, ale uważaj, żebyś nie miał niestrawności.

Po kilku minutach przechodził tamtędy pewien murarz, który niósł na plecach worek zaprawy wapiennej.

– Dobry człowieku, poratowalibyście jednym pieniążkiem biednego chłopca, który aż ziewa z głodu? – pytał dalej Pinokio.

– Chętnie, chodź ze mną nosić zaprawę wapienną – odparł murarz – a zamiast jednej monety, dam ci ich nawet i pięć.

– Ale zaprawa dużo waży – odpowiedział Pinokio – a ja przecież nie chciałbym się zmęczyć.

– Jeśli nie chcesz się zmęczyć, mój chłopcze, zajmuj się ziewaniem i niech ci ono wyjdzie na zdrowie.

W przeciągu pół godziny przeszło tamtędy dwadzieścia innych osób i wszystkich ich Pinokio prosił o pieniądze, lecz oni mu odpowiadali:

– Nie wstyd ci? Zamiast włóczyć się po ulicach, idź raczej poszukać pracy i naucz się uczciwie zarabiać na chleb!

Aż w końcu przeszła tamtędy pewna poczciwa kobiecina niosąca dwa dzbany z wodą.

– Dobra kobieto, czy mógłbym wypić kilka łyków wody z waszego dzbana? – rzekł Pinokio, którego paliło pragnienie.



Pinokio spytyka kobietę niosącą dzbany z wodą i prosi ją o napitek.

– Pijże do woli, mój chłopcze! – powiedziała kobiecina, stawiając dzbany na ziemi.

Gdy Pinokio ugasił już pragnienie, mruknął pod nosem, wycierając sobie usta:

– Zaspokoilem pragnienie! A gdyby tak nasycić jeszcze głód!

Dobra kobiecina, słysząc te słowa, dodała natychmiast:

– Jeśli pomożesz mi przenieść do domu jeden z tych dzbanów, dam ci pajdę chleba.

Pinokio spojrział na dzban i nic nie odpowiedział.

– A do chleba dam ci jeszcze talerz kalafiora z octem i oliwą – dodała dobra kobieta.

Pinokio rzucił okiem na dzban i nadal milczał.

– A potem dam ci jeszcze cukierka z różowym nadzieniem.



Pinokio skuszony obietnicą pysznego poczęstunku, pomaga kobiecie nieść ciężkie dzbany do domu.

Wystawiony na pokusę tych przysmaków, Pinokio nie opierał się dłużej i zrobiwszy mądrą minę, rzekł tylko:

– Trudno! Zaniose wam dzban do domu!

Dzban był bardzo ciężki i pajac, nie mając siły nieść go w rękach, postawił go sobie na głowie.

A kiedy doszli już do domu, kobieta kazała usiąść mu przy małym, nakrytym stoliku i postawiła przed nim chleb, kalafiora i cukierka.



Miejsce akcji: Dom kobiety niosącej dzban.

Pinokio był tak głodny, że wręcz połykał jedzenie.

Uspokoiwszy nieco nerwowe kłucie w brzuchu, podniósł głowę, aby podziękować swej dobrodziejce, lecz nie zdążył jeszcze nawet na nią spojrzeć, gdy z wrażenia wydał z siebie głośne: „och!” ... i pozostał jak zaczarowany, z wytrzeszczonymi

oczami, z widelcem w powietrzu i z buzią pełną kalafiora i chleba.

– Co się tak dziwisz? – zapytała, śmiejąc się dobra kobieta.

– Pani jest... – odpowiedział, bełkocząc Pinokio – pani jest... pani przypomina... przypomina mi pani... tak, tak, tak, ten sam głos... te same oczy... te same włosy... tak, tak, tak... pani też ma błękitne włosy... jak ona! ...O, moja Wróżko!... O, moja Wróżko!... Powiedz mi, że to ty, właśnie ty! Nie pozwól mi już płakać! Gdybyś tylko wiedziała! Tak dużo płakałem, tak wiele wycierpiałem...

I mówiąc to, Pinokio płakał bez przerwy i rzucając się na ziemię, obejmował kolana tajemniczej kobiety.

XXV. PINOKIO OBIECUJE WRÓŻCE, ŻE BĘDZIE GRZECZNY I PÓJDZIE DO SZKOŁY, BO JUŻ MA DOSYĆ BYCIA PAJACEM I CHCE ZMIENIĆ SIĘ W DOBREGO CHŁOPCA



Pinokio rozpoznaje w kobiecie Dobrą Wróżkę.

Najpierw dobra kobiecina wypierała się, że bynajmniej nie jest małą Wróżką o Błękitnych Włosach, lecz widząc, że na nic zda się dalsze odgrywanie tej komedii, przyznała się i powiedziała do Pinokia:

– Ty łobuziaku! Jak udało ci się mnie rozpoznać?

– To moja miłość do ciebie mi podpowiedziała – odpowiedział rezolutnie chłopiec.



Kobieta przyznaje, że jest Dobrą Wróżką i obiecuje zostać matką Pinokia.

– Pamiętasz? Kiedy mnie zostawiłeś, byłam jeszcze dziewczynką, a teraz odnajdujesz mnie, a jestem już kobietą i mogłabym być nawet twoją mamą.

– Och, bardzo się z tego cieszę, że zamiast siostrzyczki będę miał mamę. Od dłuższego czasu chciałem mieć mamę, jak wszyscy inni chłopcy! Ale w jaki sposób udało ci się tak szybko urosnąć?!

- To tajemnica – odrzekła Wróżka.
- Powiedz mi, też chciałbym trochę urosnąć. Nie widzisz? Jestem ciągle mały jak okruszek – żalił się Pinokio.
- Ale ty nie możesz urosnąć – odpowiedziała Wróżka.
- Dlaczego? – spytał Pinokio ze zdziwieniem.
- Dlatego, że pajace nie rosną. Rodzą się jako pajace, żyją jak pajace i umierają pajacami – tłumaczyła Wróżka.
- Och, mam już dość bycia pajacem! – krzyknął Pinokio i stuknął się w głowę. – Już najwyższy czas, żebym stał się człowiekiem, tak jak wszyscy inni.
- Staniesz się nim, jeśli tylko na to zasłużysz – odrzekła Wróżka.
- Naprawdę? A co mam zrobić, żeby na to zasłużyć? – spytał Pinokio.
- To bardzo łatwe: spróbuj stać się grzecznym chłopcem – odrzekła Wróżka.
- A może taki nie jestem? – zapytał pajac.
- Ani trochę! Grzeczni chłopcy są posłuszni, a ty... – zaczęła mówić Wróżka.
- A ja nigdy nikogo nie słucham – dopowiedział Pinokio.
- Grzeczni chłopcy kochają naukę i pracę, a ty... – kontynuowała Wróżka.
- A ja przez cały rok jestem włóczęgą i leniem – dookończył pajac.
- Grzeczni chłopcy zawsze mówią prawdę... – nie przedstawiała Wróżka.
- A ja kłamię – mówił Pinokio.
- Grzeczni chłopcy chętnie chodzą do szkoły – mówiła dalej Wróżka.
- A mnie szkoła przyprawia o mdłości – dopowiedział Pinokio.
- Lecz od dziś chcę zmienić swoje życie.



Wróżka zdradza mario-
netce, że pa-
jace nie ro-
sną; Pinokio
chce przestać
być pajacem;
Wróżka obie-
cuje mu, że je-
śli sobie na to
zasłuży swo-
im dobrym
postępowa-
niem, zostanie
przemienio-
ny w grzecz-
nego chłopca.



**Pinokio sam
o sobie:**
Nieposłuszny,
włóczęga, leni,
kłamca, nie
chce chodzić
do szkoły.

– Obiecujesz? – spytała Wróżka z niedowierzaniem.



Pinokio obiecuje poprawę.

– Obiecuję. Chcę być porządnym chłopcem i stać się pociechą dla mojego taty... Gdzie on teraz może być?

– rzekł Pinokio.

– Nie wiem – odpowiedziała Wróżka.

– Uda mi się go jeszcze zobaczyć i uściskać? – zapytał Pinokio.

– Myślę, że tak, co więcej, jestem tego pewna – obiecała mu Wróżka.

Kiedy pajac usłyszał te słowa, jego radość była tak wielka, że wziął Wróżkę za rękę i zaczął je całować. Potem, podnosząc twarz i patrząc na nią, zapytał z miłością:

– Powiedz mi, mamusiu, to nieprawda, że umarłaś?

– Oczywiście, że nie – odpowiedziała ze śmiechem Wróżka.

– Gdybyś wiedziała, z jakim bólem przeczytałem, że tutaj spoczywa...

– Wiem, dlatego ci wybaczyłam. Szczery ból świadczy o dobroci serca, a chłopcy o dobrym sercu, choćby nawet byli łobuzami i byli źle wychowani, zawsze dają nam nadzieję, że będą potrafili się zmienić. Właśnie dlatego dotarłam aż tutaj, szukając ciebie. A teraz będę twoją mamą... – rzekła Wróżka.

– Och! Jak cudownie! – krzyknął Pinokio, skacząc z radości.

– A ty będziesz mnie słuchał i robił to, co będę ci kazać – kontynuowała Wróżka.

– Z miłą chęcią! – przystał na propozycję Wróżki Pinokio.

– Od jutra – dodała Wróżka – pójdziesz do szkoły.

Pinokio stał się od razu trochę mniej wesoły.

– A potem wybierzesz według własnego uznania jakiś zawód... – ciągnęła dalej.

Pinokio stał się już zupełnie poważny.

– Co tam mruyczysz pod nosem? – zapytała Wróżka urażonym tonem.

– Mówiłem tylko... – burknął pajac cichym głosem – że już trochę późno, żeby iść do szkoły...

– O nie, mój chłopcze. Zapamiętaj sobie, że na naukę i wykształcenie nigdy nie jest za późno – rzekła Wróżka.

– Lecz ja nie chcę wykonywać żadnego zawodu... – odpowiedział Pinokio.

– Dlaczego? – zapytała zdziwiona Wróżka.

– Bo każda praca wydaje mi się męcząca – wyjaśnił Pinokio.

– Mój chłopcze – powiedziała Wróżka – ci, którzy tak mówią, prawie zawsze kończą w więzieniu lub szpitalu. Człowiek, pamiętaj, biedny czy bogaty, musi robić coś na tym świecie, musi czymś się zajmować, musi pracować. Biada tym, którzy leniuchują! Lenistwo jest straszną chorobą i należy ją leczyć od samego początku, już od dziecka: w innym wypadku, w dorosłym wieku, już się takiego człowieka nie wyleczy. Słowa te bardzo dotknęły Pinokia, który podnosząc szybko głowę, rzekł do Wróżki:

– Będę się uczył, będę pracował, zrobię wszystko, co mi powiesz, bo życie pajaca znudziło mi się, zrobię wszystko, żeby stać się chłopcem. Obiecałaś mi to, prawda?

– Obiecałam ci, lecz zależy to tylko od ciebie.

XXVI. PINOKIO IDZIE Z KOLEGAMI NAD MORZE, ŻEBY ZOBACZYĆ STRASZLIWEGO POTWORA MORSKIEGO

Na drugi dzień Pinokio poszedł do szkoły.

Wyobraźcie sobie wszystkich tych łobuziaków, gdy tylko zobaczyli, że pajac chodzi do szkoły! Śmiechu było co nie miara. Każdy chciał zrobić mu psikusa: ktoś wrywał mu z ręki czapkę, ktoś inny ciągnął go za kurtkę, następny próbował atramentem dorysować mu pod nosem wąsy, a nawet próbowano przywiązać mu sznurki do nóg i zrobić z niego tańczącą marionetkę.



**Pouczenie
Wróżki:**

Praca jest konieczna, lenistwo jest chorobą.



**Pinokio
– pierwszy
dzień w szkole.**

Na początku Pinokio nie zwracał na to uwagi, lecz wkrótce, czując że traci cierpliwość, sprzeciwił się tym, którzy najbardziej go zaczepiali i wyśmiewali się z niego i rzekł stanowczym tonem:

– Uważajcie, koledzy! Nie mam zamiaru być waszym kozłem ofiarnym! Szanuję was i również chcę być szanowany!

– A niech to diabli! Mówisz niczym drukowana księga! – krzyczały te urwisy, śmiejąc się do rozpuku, a jeden z nich, najbardziej dokuczliwy, wyciągnął rękę, chcąc złapać pajaca za nos. Lecz nie zdążył, ponieważ Pinokio wystawił nogę spod stołu i dał mu porządne kopniaka w uda.

– Och, jakie twarde nogi! – wrzasnął chłopiec, masując siniaka, którego nabił mu pajac.

– A jakie łokcie! Bardziej nawet twarde niż nogi! – powiedział inny, który przez swoje wybryki zasłużył sobie na kuksańca w brzuch.



Pinokio:
Lubiany, za-
radny, pilny
uczeń, chwa-
lony przez na-
uczyciela.

Najciekawsze jest to, że po tych przepychankach i kopniakach Pinokio zdobył sobie szacunek i sympatię wszystkich uczniów w szkole.

Nauczyciel też go wychwalał, bo widział, że jest uważny, pilny, chętny do nauki, mądry, zawsze pierwszy przychodzi do szkoły, a ostatni wstaje z ławki, żeby pójść do domu.

Jedyną jego wadą było to, że zbyt często ulegał wpływom kolegów, a wśród nich było wielu łobuzów, którzy wcale nie mieli ochoty się uczyć.

Nauczyciel ostrzegał go każdego dnia, a Dobra Wróżka też przypominała mu o tym wielokrotnie, mówiąc:

– Uważaj, Pinokio! Ci twoi koledzy-urwisy prędzej czy później doprowadzą do tego, że przestaniesz się uczyć i wpędzą cię jeszcze w jakieś tarapaty.

– Nie obawiaj się! – odpowiadał pajac, wruszając ramionami i pukając się w czoło, jakby chciał powiedzieć: „Mam dosyć oleju w głowie!”.

Zdarzyło się, że któregoś dnia w drodze do szkoły spotkał grupkę uczniów, którzy mu rzekli:

– Słyszałeś już?

– Nie – odpowiedział Pinokio, ponieważ nie wiedział, o czym mówili chłopcy.

– Niedaleko stąd, nad morzem, pojawił się potwór morski, wielki niczym góra.

– Naprawdę? Czy to ten sam potwór, który połknął mojego biednego tatę? – spytał zaniepokojony pajac.

– My idziemy na plażę, żeby go zobaczyć. Idziesz z nami?

– Ja? Nie, chcę pójść do szkoły.

– A co cię obchodzi szkoła? Do szkoły pójdziemy jutro. Jedna lekcja mniej czy więcej... To przecież bez różnicy i tak zostaniemy już osłami – beztróska odpowiedzieli chłopcy.

– A co na to powie nasz nauczyciel? – niepokoił się Pinokio.

– Coś tam powie... Płacą mu w końcu, żeby marudził od rana do wieczora – nagabywali dalej koledzy.

– A moja mama? – zastanawiał się Pinokio.

– Mamy nigdy nic nie wiedzą – odpowiedziały urwisy.

– Wiecie, co zrobić? – powiedział Pinokio. – Z pewnych osobistych powodów chciałbym zobaczyć tego potwora, lecz pójść zobaczyć go po szkole.

– Nie bądź osłem! – odparł ktoś z grupy. – Myślisz, że ryba takiej wielkości będzie na ciebie czekała? Pewnie szybko jej się znudzi i po chwili odpoczynku popłynie w inne strony.

– Jak daleko stąd jest tamta plaża? – zapytał pajac.

– Za godzinę będziemy z powrotem – odparli chłopcy.

– A zatem chodźmy! Zobaczmy kto z nas będzie pierwszy! – krzyknął Pinokio.

Na to hasło stadko łobuziaków z książkami i zeszytami pod pachami ruszyło biegiem przez pola, a Pinokio cały czas był na przedzie i zdawało mu się, że u stóp ma skrzydła.



Pinokio idzie na wagary z łobuzami, by zobaczyć potwora morskiego.

Od czasu do czasu, obracając się w tył, przedrzeźniał swoich kolegów, którzy nie mogli go dogonić i szczerze się z nich śmiał. Ten nieszczęśnik nie wiedział jeszcze, jakie straszne rzeczy go czekają!

XXVII. WALKA POMIĘDZY PINOKIEM A JEGO KOMPANAMI, W WYNIKU KTÓREJ JEDEN Z NICH ZOSTAJE RANNY, A PINOKIA ARESZTUJĄ ŻANDARMI



Miejsce akcji:
Plaża.

Dotarłszy na plażę, Pinokio spojrział w kierunku morza, lecz nie dojrzał tam żadnego potwora.

A morze było spokojne niczym olbrzymie kryształowe lustro.

– A gdzie jest potwór? – zapytał, zwracając się do swych kompanów.

– Zdaje się, że poszedł na śniadanie – powiedział ze śmiechem jeden z nich.

– Albo do łóżka, żeby uciąć sobie małą drzemkę – dodał inny, głośno się śmiejąc.



Pinokio pada
ofiara żartów
kolegów.

Pinokio zrozumiał, że jego koledzy spłatali mu figla i rzekł do nich obrażonym tonem:

– No i co? Dużą przyjemność sprawiło wam opowiadanie mi historyjki o potworze morskim?

– A dużą! – odpowiedziały chórem łobuzy.

– A dlaczego to zrobiliście? – Pinokio cały czas nie dowierzał, że mógł paść ofiarą żartów swoich kolegów.

– Po to, żebyś zamiast do szkoły poszedł z nami. Nie wstyd ci przychodzić na lekcje i być zawsze pilnym i przygotowanym? Nie wstyd ci tak dużo się uczyć, nie wstyd ci?! – pytali chłopcy.

– A dlaczego tak bardzo obchodzi was to, czy się uczę, czy nie! – spytał Pinokio.

– Obchodzi nas to, ponieważ my, którzy nigdy się nie uczymy, wychodzimy na głupszych od ciebie i z tego powodu nauczyciel nas nie lubi – odpowiedziały łobuziaki.

– Dlaczego? – dociekał pajac.

– Bo pilni uczniowie sprawiają, że takich jak my, którzy nigdy nie mają ochoty na naukę, jest coraz mniej. Już rozumiesz? – tłumaczyli chłopcy.

– Cóż zatem miałbym zrobić, żebyście byli zadowoleni? – próbował załagodzić sytuację Pinokio.

– Musisz i ty znudzić się szkołą, lekcjami i nauczycielem, bo to nasi trzej najwięksi wrogowie – radzili chłopcy.

– A gdybym tak chciał się nadal uczyć? – Pinokio zostawał nieprzejednany.

– Wtedy już nigdy nie spojrzymy ci w twarz, a przy pierwszej lepszej okazji drogo nam za to zapłacisz! – zagrozili koledzy.

– Prawdę mówiąc, śmiać mi się z was chce – powiedział pajac, potrząsając głową.

– Ej, Pinokio! – krzyknął największy z chłopaków, zbliżając się do niego. – Nie bądź takim waźniakiem i nie stawiaj się zbyttnio! Bo jeśli ty się nas nie boisz, my tym bardziej nie będziemy bać się ciebie! Pamiętaj, że jesteś sam, a nas jest siedmioro!

– Tak jak siedem grzechów głównych – powiedział Pinokio, śmiejąc się głośno.

– Słyszeliście? Wszystkich nas obraził! Nazwał nas grzechami głównymi! – krzyknął oburzony chłopiec.

– Pinokio! Natychmiast nas przeproś! Biada ci, jeśli tego nie zrobisz! – grozili pozostali.

– A kuku! – powiedział pajac, na znak drwiny przykładając palec do nosa.

– Pinokio! Ty chyba źle skończysz! – chłopcy byli coraz bardziej zdenerwowani.

– A kuku! A kuku! Nie złapiecie mnie! – śmiał się Pinokio wniebogłosy.

– Zobaczysz, że wrócisz do domu z rozbitym nosem! – krzyčeli chłopcy.



Koledzy namawiają Pinokia do porzucenia nauki.

– A kuku! – nie przestawał Pinokio.
– Zaraz ja ci pokażę „kuku”! – krzyknął najzuchwalszy z łobuziaków.
– To tylko zadatek! – rzekł jeden z chłopców i uderzył Pinokia w głowę.



Bójka między Pinokiem a kolegami.

Na odpowiedź pajaca nie trzeba było długo czekać. Pinokio kopnął jednego z kolegów i zaczęła się zacięta walka. Pajac, mimo że był sam, bronił się jak prawdziwy bohater. Wymachiwał tak zręcznie swoimi nogami z twardego drewna, że zdołał utrzymać przeciwników na bezpieczną dla siebie odległość. A tam, gdzie mogły dosięgnąć jego nogi, pozostawiały po sobie ślady w postaci siniaków. Wtedy to chłopcy rozdrażnieni tym, że nie udało im się wygrać z pajacem w bitwie na kopniaki i kuksańce, wpadli na pomysł użycia przedmiotów i rozwiązawszy tobołki z książkami, zaczęli rzucać w niego słownikami i podręcznikami do gramatyki, lecz pajac zawsze jakoś unikał ciosu, tak, że książki, przelatując nad jego głową, wpadały prosto do morza.

Walka stawała się coraz bardziej zacięta, gdy nagle olbrzymi Krab, który właśnie wyszedł z wody i wspiał się powoli na brzeg, krzyknął stanowczo:

– Przestańcie, łobuziaki! Takie bitwy między chłopcami rzadko kiedy dobrze się kończą!

Biedny Krab! Na nic zdały się jego słowa! Co więcej, ten łobuz Pinokio, obracając się do tyłu i patrząc na niego spode łba, rzekł niegrzecznie:

– Przestań tyle gadać, ty głupi Krabie!

W tym momencie chłopcy, którym właśnie się skończyły książki, zauważyli niedaleko siebie tobołek z książkami pajaca i w jednej chwili do niego dopadli.

Pomiędzy książkami znajdowało się opasłe tomisko w grubej, skórzanej oprawie. Był to *Traktat o arytmetyce*. Wyobraźcie sobie, ile ważył!

Jeden z łobuzów złapał tomisko i celując w głowę Pinokia, rzucił nim, ile sił w rękach, lecz zamiast trafić w pajaca, uderzył książką

w głowę jednego ze swoich towarzyszy, który od razu zrobił się błąd jak ściana i zdołał wypowiedzieć tylko te słowa:

– O, mamusiu moja, pomóż mi... bo ja umieram – a potem upadł na piasek.

Na widok umierającego chłopca przerażeni tym wszystkim koledzy zaczęli uciekać co sił w nogach i po kilku minutach już ich nie było.

Pozostał jedynie sam Pinokio, chociaż on także ze strachu był bardziej martwy niż żywy. Pajac, nie namyślając się zbyt długo, pobiegł zmoczyć w wodzie swoją chustkę i zaczął przykładać ją do skroni szkolnego kolegi. Płacząc przy tym jak bóbr, wołał do niego po imieniu i krzychał:

– Gienio! Biedny mój Gienio! Otwórz oczy i spójrz na mnie!... Dlaczego mi nie odpowiadasz? To nie ja ciebie skrzywdziłem! Uwierz mi, że to nie ja!... Otwórz oczy, Gienio...! Jeśli ich nie otworzysz, ja też umrę...! O mój Boże! Jak wrócę do domu? Jak będę mógł pokazać się teraz na oczy mojej kochanej mamie? Co ze mną będzie? Gdzie się ukryję? Och! Trzeba było mi iść do szkoły, tysiąc razy lepiej bym na tym wyszedł! Dlaczego posłuchałem kolegów, którzy sprowadzili mnie na złą drogę? A pan nauczyciel przestrzegał mnie przed tym! Moja mama też mi powtarzała: „Strzeż się złych kompanów!”. Lecz ja jestem uparty, uparty jak osioł, tylko udaję, że słucham innych, ale potem i tak robię po swojemu! I później muszę za to odpokutować! Od kiedy jestem na tym świecie, nie było nawet kwadransa, żebym czegoś nie zmalował. O mój Boże! Co ze mną będzie, co ze mną będzie, co ze mną będzie?!

Pinokio wciąż płakał, bił się po głowie i wzywał biednego Gienia, gdy nagle usłyszał odgłos zbliżających się kroków. Obejrzał się za siebie i ujrzał dwóch żandarmów.

– Co tutaj robisz, chłopcze? – zapytali Pinokia.

– Ratuję mojego kolegę ze szkoły – odpowiedział zgodnie z prawdą pajac.



Gienio zostaje ciężko zraniony przez łobuzów książką Pinokia; sprawy wypadku uciekają; pajac zostaje i próbuje ratować kolegę.

– Źle się poczuł? – pytali stróże prawa.
– Tak mi się wydaje... – odrzekł Pinokio.
– Wcale nie! Ty kłamiesz! – powiedział jeden z żandarmów, przyklękając i przyglądając się Gieniowi. – Ten chłopiec został zraniony w skroń, a ty powiesz mi kto to zrobił?!
– To nie ja! – wybełkotał pajac, który czuł, że ulatują z niego wszystkie siły.

– Jeśli nie ty, to kto go zranił? – pytał nadal żandarm.
– To nie ja! – powtórzył Pinokio.
– A czym został zraniony? – spytał drugi.
– Tą książką – pajac podniósł z ziemi oprawiony w skórę *Traktat o arytmetyce*, żeby pokazać go żandarmowi.
– Czyja to książka? – spytał.
– Moja – odpowiedział Pinokio.



Żandarmi za-
trzymują Pi-
nokia i po-
wierzają Gie-
nia opie-
ce rybaków.

– To nam wystarczy. Nic już więcej wiedzieć nie chcemy. Natychmiast wstawaj i chodź nami! – zawołali żandarmi.

– Ale ja nie... – próbował bronić się Pinokio.
– Idziesz z nami! – powtórzyli groźnie żandarmi.
– Ale ja jestem niewinny! – krzyczał Pinokio.

– Idziesz z nami! – żandarmi byli nieprzejednani.

Przed wyruszeniem w drogę żandarmi zawołali kilku rybaków, którzy oporzadzali na plaży swoje łódki i powiedzieli do nich:

– Powierzamy wam tego zranionego w głowę chłopca. Zanieście go do domu i opatrzcie. Jutro wrócimy, żeby sprawdzić, jak się czuje.

Po czym odwrócili się w stronę Pinokia, wzięli go pod ramiona i rzekli:

– Naprzód! Szybkim krokiem! Jeśli nie, tym gorzej dla ciebie!

Pinokiowi wydawało się, że to wszystko mu się przyśniło. Co za koszmarny to był sen! Pajac widział teraz wszystko podwójnie: nogi mu się trzęsły, język przykleił się do podniebienia i nie mógł już wymówić żadnego słowa. Jednak w tym dziwnym stanie było coś, co

sprawiło, że czuł, jakby kolec wbijał mu się w serce. Jedna myśl dręczyła go nieustannie: była to myśl o przejściu pod oknami domu Dobrej Wróżki w towarzystwie żandarmów. Nie! Pinokio wolałby już umrzeć, niż sprawić swojej najdroższej mamie taki zawód!

Byli już blisko i mieli właśnie wchodzić do miasteczka, gdy powiew silnego wiatru strącił z głowy Pinokia czapeczkę, unosząc ją dziesięć kroków dalej.

– Zgodzą się panowie – powiedział pajac do żandarmów – żebym poszedł po moją czapeczkę?

– Idź, idź, ale uwiń się szybko.

Pajac poszedł, podniósł czapeczkę, lecz zamiast włożyć ją sobie na głowę, wsadził ją między zęby i zaczął biec co sił w nogach w kierunku brzegu morza.

Żandarmi, będąc przekonani, że łatwo go będzie dogonić puścili w jego kierunku dużego psa, który zajmował pierwsze miejsca we wszystkich psich wyścigach. Pinokio biegł, pies go gonił, a ludzie wychylali się z okien i gromadzili tłumnie wzdłuż drogi ciekawi tego, jak zakończy się ten niecodzienny turniej. Lecz nie udało im się zaspokoić ciekawości, ponieważ pies i Pinokio wzniesli chmury kurzu wzdłuż drogi, którą biegli, tak że po kilku minutach nie było już prawie nic widać.



Pinokio ucieka żandarmom.

XXVIII. PINOKIO O MAŁY WŁOS NIE ZOSTAJE USMAŻONY NA PATELNI NICZYM RYBA

Podczas tej desperackiej ucieczki pajaca była jedna straszna chwila, w której Pinokio był już pewien, że skończy się jego żywot. Musicie bowiem wiedzieć, że Alidor (takie było imię psa) już prawie dogonił pajacyka.

Pajac poczuł za sobą oddech zwierzęcia i zrozumiał, że lada chwila ten go dopadnie.



Pogoń psa żandarmów, Alidora, za Pinokiem.

Na szczęście plaża była niedaleko, a Pinokio już widział morze.

Kiedy tylko więc pajac znalazł się na plaży, skoczył do morza i zanurzył się w wodzie. Alidor z kolei chciał się zatrzymać, jednak z rozpędu również wpadł do morza. Pies nie potrafił pływać, dlatego też zaczął nieporadnie przebierać łapami, żeby utrzymać się na powierzchni wody, jednak robił to tak nieudolnie, że zaczął tonąć.

Kiedy Pinokio wynurzył się na powierzchnię, spostrzegł wytrzeszczone oczy psa, który krzyczał:

– Tonę! Tonę!

– A zdychaj sobie! – odpowiedział mu Pinokio, ponieważ czuł, że ten już mu nie zagraża.

– Pomóż mi, mój Pinokio! Ratuj mnie od śmierci!

Pajaca wzruszyły przeraźliwe krzyki psa, z tego też powodu zwrócił się do niego tymi słowami:

– Jeśli pomogę ci się uratować, przyrzekasz nie naprzykrzać mi się już więcej i nie ścigać mnie?

– Przyrzekam! Przyrzekam! Pospiesz się, na miłość boską, bo jeśli będziesz zwlekał jeszcze pół minuty, niechybnie zginę – prosił pies.



Pinokio ratuje tonącego Alidora.

Pinokio zawahał się przez moment, lecz przypomniawszy sobie, że tatuś wiele razy mówił mu, że na dobrych uczynkach nigdy się nie traci, dopłynął do Alidora i chwytając go obiema rękami za ogon, doprowadził całego i zdrowego na plażę.

Biedny pies nie mógł nawet utrzymać się na nogach. Opił się słonej wody, która napompuwała go niczym balonik. Zresztą pajac, nie ufając mu zbytnio, chciał znów skoczyć do morza, więc oddalając się od brzegu, krzyknął jedynie do uratowanego przyjaciela:

– Żegnaj, Alidorze! Szczęśliwej podróży i pozdrowienia dla rodziny!

– Żegnaj, Pinokio! – odpowiedział pies. – Stokrotne dzięki za uratowanie mnie od śmierci. Oddałeś mi ogromną przysługę, pamiętaj zatem, że na tym świecie każde uczynione dobro powróci do nas. Jeśli będzie okazja, jeszcze kiedyś ci się odwdzięczę!

Pinokio płynął dalej, trzymając się blisko brzegu. W końcu wydało mu się, że dotarł w bezpieczne miejsce i rozglądając się po plaży, zobaczył w skałach grotę, z której wydobywał się długi słup dymu.



Miejsce akcji:
Okolice groty.

– W tej grotce – powiedział sam do siebie – musi być ogień. Tym lepiej dla mnie! Pójdę osuszyć się i ogrzać, a potem... a potem, co będzie, to będzie!

Wpadłszy na ten pomysł, zbliżył się do skały, lecz gdy już miał się na nią wspiąć, poczuł, że coś wynosi go wysoko w górę. Próbował uciekać, lecz było już za późno, ponieważ zamknięty był w ogromnej sieci pośród wielu ryb różnego kształtu i wielkości, które machały ogonami i otwierały pyszczki. W tym samym czasie spostrzegł wychodzącego z groty rybaka, który był tak brzydki, że przypominał jakiegoś morskiego potwora. Zamiast włosów miał na głowie gęstwinę zielonej trawy, zielone było też jego ciało, zielone oczy, zielona długa, sięgająca ziemi broda. Człowiek ten przypominał pajacowi wielkiego jaszczura chodzącego na tylnych łapach.



Pinokio pochwycony
w rybacką sieć.

Kiedy rybak wyciągnął z morza sieć, krzyknął z zadowoleniem:

– Och, jakież to wielkie szczęście! Dziś w końcu zjem porządny obiad.

– Na szczęście nie jestem rybą! – powiedział do siebie Pinokio, dodając sobie trochę odwagi.

Sieć wypełniona rybami została wniesiona do ciemnej i zakopconej groty, pośrodku której skwierczała wielka patelnia z gorącym olejem.

– Teraz zobaczymy, jakie ryby złapaliśmy! – powiedział do siebie rybak i wtykając w sieć swoją wielką rękę, która zdawała się być niczym łopata piekarza, wyciągnął za płetwy kilka barwen.

– Smaczne są te barweny! – rzekł, oglądając i wachając ryby z zadowoleniem.

Potem wielokrotnie powtórzył tę czynność i w miarę jak wyciągał pozostałe ryby, czuł, że ślinka napływa mu do ust i ciesząc się, mówił:

– Smaczne te morszczuki! Wyborne te łobany! Pyszne te sole! Wyśmienite ostrosze! Śliczne sardele!

Jak możecie sobie wyobrazić, morszczuki, łobany, sole, ostrosze i sardele znalazły się wszystkie w głębokiej misie, dotrzymując w ten sposób towarzystwa barwenom.

Ostatnim przysmakiem, jaki pozostał w sieci, był Pinokio.

Kiedy tylko rybak go wyciągnął, aż przetaił ze zdziwienia swoje zielone oczyska, krzycząc zaskoczony:



Rybak bierze Pinokia za rzadko spotykaną rybę, postanawia go usmażyć i zjeść.

– A to co za ryba? Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek widział coś takiego!

I ponownie go obejrzał, a po skrupulatnych oględzinach stwierdził:

– Już wiem: to musi być jakaś specjalna odmiana morskiego kraba.

Na to Pinokio, upokorzony faktem wzięcia go za kraba, odezwał się obrażonym tonem:

– Co to znaczy krab? Proszę zastanowić się, jak pan mnie traktuje! A na przyszłość, to ja jestem pajacem!

– Pajacem? – odpowiedział rybak. – Ryba-pajac to dla mnie zupełnie nowość! Tym lepiej! Z większym smakiem cię zjem!

– Czy dotarło do pana, że ja nie jestem żadną rybą? Nie słyszy pan, że ja mówię i myślę tak, jak pan! – próbował tłumaczyć obrażony Pinokio.

– To prawda – dorzucił rybak – i w związku z tym, że widzę, żeś ryba i że masz szczęście mówić ludzkim głosem, ja również okażę tobie szacunek.

– A co przez to pan rozumie? – spytał Pinokio z niepokojem.

– Na znak przyjaźni i szacunku pozostawię tobie wybór sposobu, w jaki będziesz przyrządzony. Życzeniem twoim jest być usmażonym na patelni, czy też wolisz być ugotowany w garnku w sosie pomidorowym?

– Prawdę mówiąc – odpowiedział Pinokio – jeśli już mogę wybierać, wolałbym być wypuszczony na wolność, żeby móc wrócić do domu.

– Żartujesz chyba? Wydaje ci się, że miałbym stracić okazję spróbowania tak rzadkiej ryby? Nie zdarza się co dzień znaleźć w naszym morzu rybę-pajaca. Pozostaw to mnie: usmażę cię na patelni razem z innymi rybami, a z pewnością będziesz zadowolony. Zawsze to jakieś pocieszenie, będziesz przecież miał towarzystwo – zaproponował rybak.

Na te słowa nieszczęśliwy Pinokio zaczął płakać, piszczeć, błagać i mówić:

– Byłoby sto razy lepiej, gdybym poszedł do szkoły! A ja posłuchałem kolegów i teraz za to płacę!

A ponieważ wił się przy tym jak węgorz i trudził się niemiłosiernie, żeby wywinąć się ze szponów zielonego rybaka, ten wziął trzcinę i związawszy mu nogi i ręce, wrzucił go jak kielbaskę na dno miski, gdzie leżały już inne ryby.

Pierwsze zatańczyły na gorącym oleju biedne morszczuki, potem ostrosze, łobany, sardele i sole, w końcu zaś przyszła kolej na Pinokia. Pajac, widząc, że śmierć jest już blisko, drżał z przerażenia tak bardzo, że nie miał już nawet siły, aby prosić rybaka o ulaskawienie. Spoglądał jedynie błagalnie w jego kierunku, lecz ten nie zwracając zupełnie na niego uwagi, obtoczył go pięć czy sześć razy w mące tak dokładnie, że przypominał teraz gipsową figurkę. Potem złapał go za głowę i...

XXIX. POWRÓT DO DOMU WRÓŻKI, KTÓRA OBIECUJE MU, ŻE NASTĘPNEGO DNIA NIE BĘDZIE JUŻ PAJACEM, A STANIE SIĘ PRAWDZIWYM CHŁOPCEM. OBFITE ŚNIADANIE I KAWA Z MLEKIEM DLA UCZCZENIA TEGO ZDARZENIA

W tym samym momencie, w którym rybak już miał wrzucać Pinokia na patelnię, do groty wszedł wielki pies zwabiony w to miejsce zapachem smażonej ryby.

– Wynoś się stąd! – krzyknął rybak groźnym tonem, trzymając wciąż w ręce oprószonego mąką pajaca.

Lecz biedny pies był potwornie głodny i machał ogonem tak, jakby chciał powiedzieć: „Daj mi kawałek smażonej ryby, a zostawię cię w spokoju”.

– Wynoś się stąd, powiedziałem! – powtórzył rybak i już wyciągał nogę, żeby dać mu kopniaka.

Wtedy pies, który był naprawdę bardzo głodny, spojrział na rybaka i zaczął groźnie warczeć, ukazując przy tym swoje przerażające kły.

W tym momencie dało się słyszeć bardzo ciche słowa:

– Raturuj mnie, Alidorze! Jeśli ty mi nie pomożesz, usmażą mnie!

Pies rozpoznał natychmiast głos Pinokia i zorientował się, że głosik dobiegał właśnie z owego obtoczonego w mące zawiniątka, które rybak trzymał w ręku.



Alidor ratuje Pinokia od śmierci na patelni.

Co robić? Zamierzył się do długiego skoku, chwycił pajaca w mącznej otoczce i trzymając go delikatnie w zębach, wybiegł z groty.

Rybak, wściekły z powodu ucieczki ryby, na którą miał wielką ochotę, próbował biec za psem, lecz już po kilku krokach nabawił się zadyszki i zmuszony był zawrócić.

Tymczasem Alidor, po odnalezieniu drogi prowadzącej do miasteczka, zatrzymał się i delikatnie postawił na ziemi swojego przyjaciela Pinokia.

– Nie wiem, jak ci dziękować! – powiedział pajac.

– Nie ma za co – odpowiedział pies. – Ty uratowałeś mnie, a ja ci się tylko odplaciłem. Wiadomo, że na tym świecie należy sobie wzajemnie pomagać.

– Ale jak znalazłeś się w tej grocie? – dociekał pajac.

– Leżałem sobie na plaży bardziej martwy niż żywy, gdy wiatr przywiał do moich nozdrzy kuszący zapach smażonej ryby. Ten zapach pobudził mój apetyt i podążyłem w kierunku, z którego dochodził. Gdybym tylko pojawił się minutę później... – rzekł pies.

– Nawet mi o tym nie mów! – wrzasnął Pinokio, który wciąż trząsał się ze strachu. – Nawet o tym nie mów! Gdybyś przyszedł minutę później, byłbym już dawno usmażony, zjedzony i przetrawiony. Brr! Jak tylko o tym pomyślę, przechodzą mnie dreszcze!

Alidor, śmiejąc się, wyciągnął prawą łapę w kierunku pajaca, który uściśnął ją mocno na znak wielkiej przyjaźni, a wkrótce po tym rozstali się.

Pies podążył w kierunku swojego domu, a Pinokio schronił się w pobliskiej chatce i zapytał staruszka, który stał w pobliżu i wygrzewał się na słoneczku:



Miejsce akcji:
Chatka staruszka.

– Dobry człowieku, czy słyszeliście o biednym chłopcu zranionym w głowę, któremu na imię Eugenio?

– Chłopiec został przyniesiony do tej chaty przez kilku rybaków, a teraz... – zaczął tłumaczyć staruszek.

– Teraz nie żyje! – przerwał mu Pinokio z głębokim żalem.

– Nie, on żyje i już nawet powrócił do domu – sprostował mężczyzna.

– Naprawdę, naprawdę? – krzyknął pajac i aż podskoczył z radości. – A zatem rana nie była tak poważna?

– Mogła być bardzo poważna, a nawet śmiertelna – odpowiedział staruszek – ponieważ został trafiony ciężką książką oprawioną w tekturę.

– A kto w niego rzucił? – pytał dalej pajac.

– Jego kolega ze szkoły, jakiś Pinokio... – tłumaczył starzec.

– A kto to taki ten Pinokio? – zapytał pajac, udając, że nie słyszał nigdy o kimś takim.

– Mówią, że to wielki łobuz, włóczęga i prawdziwy zawadiaka... – kontynuował mężczyzna.

– Kłamstwo! Wszystko kłamstwo! – obruszył się Pinokio.

– Znasz tego Pinokia? – spytał go staruszek.

– Tylko z widzenia! – odparł pajac.



Opinie innych
o Pinokiu:
Łobuz, włóczęga,
zawadiaka.

– A co o nim myślisz? – zapytał staruszek.

– Według mnie to dobry chłopiec, przepelniony chęcią do nauki, posłuszny, przywiązany do swojego tatusia i do swojej matki – zaczął tłumaczyć Pinokio.

Podczas gdy pajac wyliczał te wszystkie kłamstwa, dotknął swojego nosa i zorientował się, że ten wydłużył się przynajmniej o długość dłoni. Wtedy z przerażeniem zaczął krzyczeć:

– Nie słuchajcie, dobry człowieku, tego, co wam właśnie powiedziałem! Dobrze znam tego Pinokia i zapewniam was, że to wielki łobuz, nieposłuszny i skończony leń, który zamiast chodzić do szkoły, włóczy się z kolegami, szukając zwady!



**Pinokio sam
charaktery-
zuje siebie:
Łobuz, leń,
zawadiaka.**

Jak tylko skończył, jego nos zmniejszył się i powrócił do naturalnych rozmiarów.

– A dlaczego jesteś taki biały? – zapytał staruszek.

– Zaraz wam powiem: przez nieuwagę otarłem się o świeżo malowaną ścianę – odparł pajac, wstydząc się przyznać, że obtoczyli go w mące jak rybę, ażeby później usmażyć go na patelni.

– A co zrobiłeś z twoją kurteczką, czapeczką i spodenkami? – pytał nadal staruszek.

– Spotkałem zbójców, którzy mnie okradli. Proszę powiedzieć, dobry człowieku, czy nie mielibyście czegoś do ubrania dla mnie, tak żebym mógł powrócić do domu? – spytał Pinokio.

– Mój chłopcze, jeśli chodzi o ubrania, mam tylko mały worek, w którym trzymam łąbin. Jeśli chcesz, jest twój: oto i on – rzekł dobrotliwie starzec.

Pinokio nie dał sobie powtarzać tego dwa razy, natychmiast chwycił pusty woreczek po łąbinie i po wycięciu małego otworu na górze i dwóch po bokach, włożył go na siebie tak, jak koszulę i podążył w kierunku miasteczka.

Lecz kiedy tak szedł do miasta, mimo że miał już ubranko, wcale nie był spokojny. Przez całą drogę rozmyślał nad tym, co powie Do-

brej Wróżce i mówił do siebie:

– Jak ja się teraz pokażę Dobrej Wróżce? Co powie na mój widok? Czy przebaczy mi mój występki? Założę się, że nie! Och! Z pewnością nigdy mi nie wybaczy! Mam za swoje, bo jestem łobuzem, który zawsze obiecuje poprawę, ale nigdy nie dotrzymuje słowa!

Doszedł do miasteczka nocą, a ponieważ pogoda była bardzo brzydka i deszcz lał się strumieniami, poszedł prosto do domu Wróżki.



Miejsce akcji:
Ulice miasta.

Lecz gdy już był przy drzwiach, poczuł, że brakuje mu odwagi i zamiast zapukać oddalił się stamtąd na niewielką odległość. Po raz drugi zbliżył się do drzwi, ale i tym razem stracił odwagę, próbował jeszcze trzeci raz, i nic, za czwartym razem jednak złapał drżącą ręką za żelazną kołatkę i lekko zapukał.



Miejsce akcji:
Przed domem
Wróżki.

Czekał i czekał, aż w końcu po upływie pół godziny otworzyło się okno na ostatnim piętrze i Pinokio zobaczył w nim wielkiego Ślimaka, który powiedział:

- Kto tam puka do drzwi o tej porze?
- Wróżka jest w domu? – zapytał pajac.
- Wróżka śpi i nie życzy sobie, żeby ją budzić, a ty, kim jesteś?
- odparł Ślimak.
- To ja! – odrzekł Pinokio.
- Kto ja? – pytał nadal Ślimak.
- Pinokio! – odpowiedział pajac.
- Ale kim jesteś Pinokio! – pytał Ślimak.
- Jestem pajacem, który mieszka w domu Wróżki – odrzekł drewniany chłopiec.
- Ach! Zrozumiałem – powiedział Ślimak. – Poczekaj, a zaraz zjedę i ci otworzę.
- Pospiesz się, bo umieram z zimna – rzekł Pinokio.
- Mój chłopcze, jestem ślimakiem, a ślimaki nigdy się nie spieszą
- odparł Ślimak.

Tymczasem minęła godzina, dwie, a drzwi wciąż się nie otwierały, dlatego też Pinokio, który drżał z zimna, ze strachu i z przemęczenia, dodał sobie animuszu i zapukał ponownie, jednak nieco głośniejszym głosem niż za pierwszym razem. I znów otworzyło się okno na niższym piętrze, z którego wychylił się znajomy już Ślimak.

– Mój Ślimaczku – krzyknął Pinokio z ulicy – czekam już tutaj od dwóch godzin! A dwie godziny przy takiej pogodzie, to niczym dwa długie lata. Proszę, pospiesz się.

– Mój chłopcze – odpowiedziało z okna to spokojne i flegmatyczne żyjątko – mój chłopcze, jestem ślimakiem, a ślimaki nigdy się nie spieszą.

I okno zatrzasnęło się.

Niedługo potem wybiła północ, później pierwsza, druga, a drzwi cały czas były zamknięte.

Wtedy Pinokio, straciwszy cierpliwość, złapał ze złością za kołatkę z zamiarem zastukania do drzwi z taką siłą, aby obudzić cały budynek, lecz kołatka, która była z żelaza, naraz zamieniła się w żywego węgorza, który wymknąwszy mu się z rąk, zniknął w kałuży na ulicy.

– To tak? – wrzasnął Pinokio ze złością. – Jeśli kołatka zniknęła, będę teraz kopał w drzwi.

I odsuwając się do tyłu, uderzył z ogromną siłą w drzwi wejściowe. Uderzenie było tak mocne, że noga została w połowie uwieczniona w drewnie i choć pajac próbował ją wyciągnąć, noga i tak tkwiła w drzwiach i ani drgnęła. Wyobrażacie sobie biednego Pinokia? Zmuszony był spędzić resztę nocy z jedną nogą na ziemi, a drugą w powietrzu.

Następnego dnia rano, gdy już świtało, drzwi wreszcie się otworzyły.

Zejsście z czwartego piętra do drzwi wejściowych zajęło naszemu poczciwemu Ślimaczkowi zaledwie dziewięć godzin. Należy przyznać, że niezłe się przy tym napocił!

– Co robisz z nogą w drzwiach wejściowych? – zapytał ze śmiechem Ślimak.

– Spotkało mnie nieszczęście. Ślimaczku, uda ci się mnie uwolnić? – odrzekł pajac.

– Mój chłopcze, tutaj potrzeba nam stolarza, ja nigdy bym się tego nie podjął – powiedział Ślimak.

– Poproście zatem w moim imieniu Wróżkę! – zaproponował Pinokio.

– Wróżka śpi i nie chce, żeby ją budzić – odparł Ślimak.

– Ale co ja mam robić przykuty cały dzień do tych drzwi? – zapytał Pinokio.

– Uprzyjemnij sobie czas liczeniem mrówek przechodzących przez ulicę – zaproponował Ślimak.

– Przynieście mi przynajmniej coś do jedzenia, bo jestem wykończony – poprosił Pinokio.

– Zaraz! – powiedział Ślimak.

Rzeczywiście, po trzech i pół godzinach Pinokio zobaczył Ślimaka ze srebrną tacą na głowie. Na tacy był chleb, pieczony kurczak i cztery dojrzałe morele.

– Oto śniadanie, które przysyła wam Wróżka – powiedział Ślimak.

Na widok tych pyszności Pinokio poczuł się szczęśliwy.

Lecz wielkie było jego rozczarowanie, gdy spostrzegł, że chleb był z gipsu, kurczak z tektury, a cztery morele z alabastru!

Chciało mu się płakać, rozpaczać, chciał wyrzucić tacę i to, co na niej było, lecz zamiast tego, być może z powodu ogromnego smutku i bólu brzucha, zemdlony upadł na ziemię.

Gdy doszedł już do siebie, leżał na sofie, a przy nim stała Wróżka.



Miejsce akcji:
Dom Wróżki.

– I tym razem ci wybaczam – powiedziała Wróżka – lecz biada ci, jeśli jeszcze raz zrobisz coś podobnego!

Pinokio przyrzekł, że odtąd będzie się uczył i dobrze zachowywał. I dotrzymał słowa przez resztę roku. Rzeczywiście, na egzaminach końcowych wypadł najlepiej ze wszystkich uczniów, a przy tym jego

zachowanie zostało ocenione jako godne pochwały, a Wróżka, która była bardzo zadowolona powiedziała:

– Jutro wreszcie twoje marzenie się ziści!

– To znaczy? – spytał Pinokio.



Wróżka zapowiada, że kolejnego dnia Pinokio przestanie być pajacem, a zostanie chłopcem.

– Jutro przestaniesz być pajacem z drewna i staniesz się grzecznym chłopczykiem – odpowiedziała Wróżka.

Kto nigdy nie widział radości Pinokia, kiedy usłyszał tę długo wyczekiwaną wiadomość, ten nigdy nie będzie w stanie jej sobie wyobrazić. Wszyscy jego przyjaciele i koledzy ze szkoły mieli być zaproszeni następnego dnia na uroczyste śniadanie do domu Wróżki, żeby wspólnie świętować to wielkie wydarzenie, a Wróżka kazała przygotować dwieście kubków z kawą z mlekiem i czterysta kanapek z masłem. Ten dzień zapowiadał się bardzo pięknie i wesoło, ale...

Na nieszczęście, w życiu pajaców jest zawsze jakieś „ale”, które może wszystko zepsuć.

XXX. PINOKIO ZAMIAST ZAMIENIĆ SIĘ W CHŁOPCA WYRUSZA POTAJEMNIE ZE SWOIM PRZYJACIELEM SZCZAPĄ DO KRAINY PASIBRZUCHÓW

Jak było do przewidzenia, Pinokio poprosił natychmiast Wróżkę o pozwolenie na wyjście do miasta, aby zaprosić gości. Nim wyszedł z domu, Wróżka rzekła do niego:

– Idź zaprosić swoich kolegów ze szkoły na jutrzejsze śniadanie, ale pamiętaj, że musisz wrócić do domu przed nadejściem nocy. Zrozumiałeś?

– Obiecuję, że za godzinę będę z powrotem – odpowiedział pajac.

– Uważaj, Pinokio! Chłopcy bardzo łatwo przyrzekają, jednak w większości przypadków nie dotrzymują obietnic, które złożyli.

– Ja nie jestem taki, jak inni chłopcy: zawsze, kiedy coś obiecuję, dotrzymuję słowa – rzekł urażonym tonem Pinokio.

– Zobaczymy. Zresztą, jeśli mnie nie posłuchasz, tym gorzej dla ciebie – odrzekła Wróżka

– Dlaczego? – spytał Pinokio.

– Dlatego, że chłopcy, którzy nie słuchają rad ludzi mądrzejszych od siebie, sami na siebie sprowadzają nieszczęście – wytłumaczyła Wróżka.

– I to mnie właśnie kiedyś spotkało! – powiedział Pinokio. – Lecz teraz już nie dam się nabrać!

– Zobaczymy, czy mówisz prawdę – podsumowała Wróżka.

Nie mówiąc już nic więcej, pajac pożegnał się ze swoją Dobrą Wróżką, która była dla niego jak mama i podśpiewując sobie pod nosem, tanecznym krokiem, wyszedł z domu.

W mniej niż godzinę wszyscy jego przyjaciele zostali zaproszeni. Niektórzy zgodzili się natychmiast, inni na początku kazali się trochę prosić, lecz gdy dowiedzieli się, że kanapki będą posmarowane masłem z obydwu stron, odpowiedzieli pajacowi: „My również przyjdziemy, żeby sprawić ci przyjemność”.



Pinokio zaprasza przyjaciół na uroczyste śniadanie.

Teraz musicie wiedzieć, że Pinokio miał wśród swoich szkolnych kolegów ulubionego przyjaciela, który miał na imię Romeo, lecz wszyscy zwali go Szczapą, ponieważ był bardzo chudy i wysoki.



Szczapa (Romeo):
Najlepszy przyjaciel Pinokia; chudy i wysoki; łobuz.

Szczapa był największym łobuzem w całej szkole, ale Pinokio bardzo go lubił. Od razu więc poszedł do jego domu, aby również zaprosić go na jutrzejsze śniadanie, lecz tam go nie znalazł, poszedł więc tam później po raz wtóry, ale Szczapy nadal nie było i w końcu Pinokio zajrzał tam trzeci raz, lecz tak, jak poprzednio – na próżno.

Wreszcie znalazł go ukrytego pod dachem jakiegoś wiejskiego domostwa.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał go Pinokio.
 – Czekam, aż wybije północ, żeby wyjechać... – odpowiedział Szczapa.
 – Gdzie jedziesz? – spytał pajac.
 – Bardzo, bardzo daleko! – rzekł kolega.
 – A ja ciebie już trzy razy szukałem w twoim domu! – wyjaśniał Pinokio.
 – Czego chciałeś? – spytał łobuz.
 – Nic nie wiesz o ważnym wydarzeniu? Nawet nie wiesz, jakie szczęście mnie spotkało! – z radością opowiadał pajac.
 – Jakie szczęście? – spytał zaciekawiony Szczapa.
 – Jutro przestanę być pajacem i zamienię się w chłopca takiego jak ty – wytłumaczył Pinokio.
 – Niech ci to wyjdzie na zdrowie – odrzekł kolega.
 – Jutro więc czekam na ciebie u mnie w domu – powiedział pajacyk.
 – A ja ci mówię, że wyjeżdżam dziś wieczorem – rzekł Szczapa.
 – O której? – spytał zmartwiony Pinokio.
 – Niedługo – odrzekł urwis.
 – A gdzie jedziesz? – nie przestawał pytać Pinokio.
 – Wyprowadzam się do najpiękniejszego kraju na świecie! – opowiadał Szczapa.



Szczapa informuje Pinokia o wyjeździe do szczęśliwej Krainy Pasibrzuchów i namawia przyjaciela na wyjazd wraz z nim.

– A jak on się nazywa? – spytał zaciekawiony Pinokio.
 – Nazywa się Kraina Pasibrzuchów. Dlaczego nie pojedziesz tam ze mną? – zaproponował przyjaciel.
 – Ja? O nie! – odmówił Pinokio
 – Źle robisz, Pinokio! Uwierz mi, jeśli nie pojedziesz, będziesz tego żałował. Gdzie znajdziesz drugi taki kraj idealny dla nas chłopców? Tam nie istnieją szkoły, nie ma też nauczycieli, nie ma książek. W tej błogosławionej krainie nie trzeba się uczyć. W czwartki nie chodzi się do szkoły, a każdy tydzień składa się z sześciu czwartków i jednej niedzieli. Wyobraź sobie, że wakacje za-

czynają się pierwszego stycznia, a kończą ostatniego grudnia. Oto kraj, który naprawdę mi się podoba! Oto, jak powinny wyglądać wszystkie cywilizowane kraje! – krzyczał rozentuzjasmowany Szczapa.

– A jak spędza się dzień w Krainie Pasibrzuchów? – spytał Pinokio.

– Dni od rana do wieczora płyną na uciechach i zabawach. Wieczorem idzie się spać, a następnego dnia rano wszystko na nowo. Co ty na to? – opowiadał Szczapa.

– Och!... – rozmarzył się Pinokio. – Takie życie też bym chętnie prowadził!

– A zatem jedziesz ze mną? Tak czy nie? Decyduj! – nalegał Szczapa.

– Nie, nie i nie. Przyrzekłem już mojej Dobrej Wróżce, że stanę się grzecznym chłopcem i chcę dotrzymać obietnicy. I ponieważ widzę, że słońce już zachodzi, zostawiam cię i uciekam. Żegnaj i życzę ci szczęśliwej podróży! – rzekł Pinokio.

– Gdzie tak pędzisz? – spytał kolega.

– Do domu. Moja Dobra Wróżka chce, żebym wrócił przed nocą – odpowiedział pajac.

– Zaczekaj dwie minuty! – prosił Szczapa.

– Spóźnię się! – próbował odmówić Pinokio.

– Tylko dwie minuty! – błagał Szczapa.

– A jeśli później Wróżka na mnie nakrzyczy? – obawiał się Pinokio.

– Daj jej pokrzyczeć. Kiedy już się wykrzyczy, uspokoi się – powiedział łobuziak Szczapa.

– Jedziesz sam czy z innymi? – spytał pajac.

– Sam? Będzie nas ponad stu chłopców! – odpowiedział szkolny urwis.

– A będziecie podróżować pieszo? – pytał nadal Pinokio.

– O północy przejedzie tędy wóz, który zawiezie nas aż do granic tej szczęśliwej krainy – odrzekł Szczapa.

– Ile bym dał, żeby już była północ! – rozmarzył się Pinokio.

- Dlaczego? – spytał Szczapa.
- Żeby chociaż zobaczyć, jak wszyscy razem odjeżdżacie – odrzekł pajac.
- Zostań jeszcze chwilkę, a nas zobaczysz – namawiał Szczapa.
- Nie, nie! Chcę już wracać do domu – odrzekł Pinokio.
- Zaczekaj jeszcze dwie minuty – nie przestawał prosić Szczapa.
- Już i tak za długo zwlekałem. Wróżka będzie się o mnie martwić – rzekł Pinokio.
- Biedna Wróżka! Boi się, że zjedzą cię nietoperze? – żartował Szczapa.
- Więc – dodał Pinokio – jesteś pewien, że w tym kraju nie ma szkół?
- Ani śladu – odrzekł Szczapa.
- I nauczycieli też nie? – nie przestawał pytać Pinokio.
- Ani jednego – tłumaczył Szczapa.
- I nie ma obowiązku uczenia się? – Pinokio nie mógł wprost uwierzyć w to, co opowiadał mu jego szkolny kompan.
- Nie, nie, nie! – raz jeszcze potwierdził Szczapa.
- Jaki to piękny kraj! – powiedział Pinokio. – Jaki to piękny kraj! Nigdy tam nie byłem, ale już to sobie wyobrażam!
- Dlaczego tam nie pojedziesz? – spytał Szczapa.
- Nie próbuj mnie kusić! Przyrzekłem mojej Dobrej Wróżce, że będę rozsądnym chłopcem i nie mogę jej zawieść – tłumaczył Pinokio.
- A więc żegnaj i pozdrów ode mnie gimnazja! I licea również, jeśli spotkasz je po drodze – drwił nadal Szczapa.
- Żegnaj, Szczapo! Miej szczęśliwą podróż, baw się dobrze i przypomnij sobie czasami o swoich przyjaciółach – odpowiedział ze smutkiem Pinokio.

Powiedziawszy to, pajac postąpił dwa kroki, lecz wnet zatrzymał się, spojrzał na przyjaciela i zapytał:

- Ale jesteś pewien, że w tym kraju wszystkie tygodnie składają się z sześciu czwartków i jednej niedzieli?

- Stuprocentowo pewien – odrzekł Szczapa.
- A wiesz na pewno, że wakacje zaczynają się pierwszego stycznia, a kończą ostatniego grudnia? – dopytywał się pajac.
- Z pewnością! – odrzekł kolega.
- Jaki to piękny kraj! – powtórzył Pinokio.
- Później, na nowo dodawszy sobie odwagi, rzekł szybko:
 - A zatem żegnaj i szczęśliwej podróży!
 - Żegnaj – odrzekł Szczapa.
 - Za ile ruszacie? – spytał raz jeszcze Pinokio.
 - Za dwie godziny! – odpowiedział Szczapa.
 - Szkoda! Gdyby to było za godzinę, byłbym gotów zaczekać
- przyznał się Pinokio.
 - A Wróżka? – drwił Szczapa.
 - Już i tak jest zbyt późno! Co to za różnica, czy wrócę godzinę wcześniej, czy później? – podsumował Pinokio.
 - Biedny Pinokio! A jeśli Wróżka będzie na ciebie krzyczeć? – próbował przestraszyć go Szczapa.
 - Trudno! Dam jej się wykrzyczeć. Gdy już sobie pokrzyczy, uspokoi się – odpowiedział Pinokio zgodnie z wcześniejszymi radami Szczapy.
- Tymczasem zapadła ciemna noc, gdy nagle zobaczyli w oddali jakieś migające światelko i usłyszeli dźwięk dzwonek i trąbki.
 - Oto i oni! – krzyknął Szczapa, stając na równe nogi.
 - Kto taki? – zapytał półgłosem Pinokio.
 - Wóz, który po mnie jedzie. To co? Jedziesz czy nie?!
 - To na pewno prawda? – zapytał pajac – że w tym kraju chłopcy nie muszą wcale się uczyć?
 - Wcale a wcale! – odrzekł Szczapa.
 - Jaka to piękna kraina!... jaka piękna kraina!... jaki piękny kraj!
 - mówił rozmarzony pajac.

XXXI. PINOKIO BUDZI SIĘ RANO I SPOSTRZEGA, ŻE...

Wreszcie pojawił się wóz, który ciągnęło dwanaście par osiołków, wszystkie tego samego wzrostu, lecz każdy miał inną maść.

Niektóre były szare, inne białe, pozostałe w kropki, jeszcze inne w żółto błękitne paski. Lecz najdziwniejszą rzeczą było, że te dwanaście par, czyli dwadzieścia cztery osiołki, nie było podkute, jak wszystkie inne zwierzęta pociągowe czy juczne, lecz nosiło kozaczki z białej skórki.

A woźnica?...

Wyobraźcie sobie człowieczka bardziej szerokiego niż wysokiego, czułego i miękkiego jak wosk, o wiecznie śmiejącej się różanej buzi, cienkim, piskliwym i pieszczotliwym głósiku!

Wszyscy chłopcy, kiedy tylko go ujrzeli, byli nim zachwyceni i bili się, kto pierwszy wskoczy na jego wóz, który miał ich zawieźć do tego cudownego kraju, zwanego Krainą Pasibrzuchów.

Rzeczywiście, wóz był wypełniony chłopcami w wieku od ośmiu do dwunastu lat, stłoczonych jedni na drugich jak sardynki. Było im niewygodnie, brakowało im powietrza i z trudem można było oddychać, lecz nikt nie pisał ani słówka, nikt się nie żalił i nie narzekał. Poczieszająca była myśl, że za kilka godzin dotrą do kraju, w którym nie ma ani książek, ani szkół, ani nauczycieli i myśl ta czyniła ich tak bardzo zadowolonymi i pogodzonymi z niewygodami podróży, że nie przeszkadzały im ani głód, ani pragnienie, ani senność.

Kiedy tylko wóz się zatrzymał, człowieczek zwrócił się do Szczapy i robiąc przy tym słodkie miny, zapytał go z uśmiechem:

– Powiedźże mi, mój chłopcze, ty również chcesz pojechać do tej szczęśliwej krainy?

– Jasne, że chcę tam pojechać – odpowiedział Szczapa.

– Ostrzegam cię jednak, mój drogi, że na wozie nie ma już miejsca. Jak widzisz, jest wypełniony po brzegi! – dodał woźnica.

– Trudno – odpowiedział Szczapa – jeśli nie ma już miejsca w środku, zadowolę się miejscem na dyszlu.

I szybko usiadł okrakiem na dyszlu.

– A ty, kochaniutki? – zapytał człowieczek, zwracając się pełnym uprzejmości tonem w kierunku Pinokia. – Co zamierzasz robić? Jedziesz z nami czy zostajesz?

– Ja zostaję – odparł Pinokio. – Chcę wrócić do domu, chcę dalej się uczyć i być dumą szkoły jak wszyscy porządni chłopcy.

– Niech ci to wyjdzie na zdrowie! – krzyknął woźnica.

– Pinokio! – odezwał się Szczapa. – Posłuchaj mnie, pojedź z nami, a będzie wesoło.

– Nie, nie i nie! – sprzeciwiał się Pinokio.

– Pojedź z nami, a będzie wesoło! – krzyknęły jakieś głosy ze środka wozu.

– Jeśli pojedę z wami, to co na to powie moja Dobra Wróżka? – powiedział pajac, który powoli przekonywał się do pomysłu Szczapy.

– Nie zaśmiecaj sobie głowy zbędnymi myślami. Pomyśl, że jedziemy do kraju, w którym będziemy mogli robić to, co tylko zechcemy. I tak od rana do wieczora!

Pinokio nic nie odpowiedział, wziął tylko głęboki oddech, potem jeszcze raz odetchnął, na koniec zaś powiedział:

– Zróbcie mi trochę miejsca, jadę z wami!

– Co prawda wszystkie miejsca są już zajęte – odpowiedział człowieczek – ale żeby pokazać ci, jak bardzo nam na tobie zależy, mogę oddać ci moje miejsce na skrzynce...

– A pan? – spytał Pinokio.

– Ja pójdę piechotą – odparł woźnica.

– Nie, naprawdę, nie mogę na to pozwolić. Wolałbym już jechać na grzbiecie jednego z tych osiołków! – krzyknął Pinokio.

I niewiele myśląc, zbliżył się do osiołka znajdującego się po prawej stronie pierwszej pary i już miał na niego wsiadać, gdy zwierzę, obra-



Pinokio wyrusza z innymi chłopcami do Krainy Pasi-brzuchów.

cając się niespodziewanie, kopnęło go w brzuch i przewróciło do góry nogami.

Wyobraźcie sobie zuchwały i grubiański śmiech tych wszystkich chłopców, którzy towarzyszyli owej scenie.

Człowieczek nie śmiał się. Zbliżył się do zbuntowanego osiołka gestem pełnym miłości i udając, że go całuje, odgryzł mu pół prawego ucha.

Tymczasem Pinokio, podniósłszy się z wściekłością z ziemi, wskoczył na grzbiet biednego zwierzęcia. A skoczył tak pięknie, że chłopcy przestali się śmiać i zaczęli wrzeszczyć: „Niech żyje Pinokio!”, po czym rozbrzmiała fala niekończących się oklasków.

Wówczas, niespodzianie, osiołek podniósł obie tylne nogi i wierzgnąwszy z impetem, cisnął z całej siły biednego pajaca na żwirowisko.

Na nowo rozległy się śmiechy, lecz woźnica, zamiast się śmiać, poczuł tak wielką miłość do nieposłusznego osiołka, że jednym poca-



Woźnica:
Oszust, który nakłaniał leniwych chłopców do przyjazdu do Krainy Pasi-brzuchów.

łunkiem odgryzł mu połowę drugiego ucha. Potem powiedział do pajaca:

– Wejdz z powrotem na osiołka i już się nie bój. Ten osioł miał same głupoty w głowie, a ja szepnąłem mu do uszu kilka słodkich słów i mam nadzieję, że będzie już spokojny i rozważny tak, jak przedtem.

Pinokio wskoczył na grzbiet osiołka, a wóz ruszył z miejsca, lecz podczas gdy osiołki galopowały, a wóz przemierzał kamienną drogę, wydawało mu się, że słyszy cichy głosik, który mówił: „Biedny głupcze! Postąpiłeś po swojemu, ale gorzko tego pożałujesz!”.

Pinokio bardzo wystraszony rozejrzał się dookoła, żeby odkryć, z której strony dochodziły te słowa, ale nikogo nie zobaczył: osiołki dalej galopowały, wóz podążał swoją drogą, zaś chłopcy smacznie spali, Szczapa chrapał, a człowieczek siedzący na skrzyni podśpiewywał sobie cichutko:

„WSZYSCY W NOCY ŚPIĄ,
A JA NIGDY NIE ŚPIĘ...”

Ujechawszy kolejne pół kilometra, Pinokio usłyszał znajomy głosik, który mówił: „Zapamiętaj to sobie, głupcze! Chłopcy, którzy porzucają naukę i odwracają się od książek, szkoły i nauczycieli, żeby całkowicie oddawać się rozrywkom i głupstwom, nie mogą skończyć inaczej, jak nieszczęśliwie! A ja jestem tego najlepszym przykładem! I mogę ci o tym zaświadczyć! Nadejdzie taki dzień, gdy również ty będziesz płakać, tak jak ja dzisiaj płaczę, lecz wówczas będzie już za późno!”.

Na te słowa wypowiedziane szeptem pajac, cały przerażony, zeskończył z grzbietu i poszedł przyjrzeć się z bliska pyskowi swojego osiołka.

I wyobraźcie sobie, jak bardzo się zdziwił, gdy zobaczył, że osiołek płacze i to w dodatku płacze tak, jak prawdziwy chłopiec!

– Proszę pana – krzyknął wtedy Pinokio do właściciela wozu – wiecie, co się stało? Ten osiołek płacze.

– A niech tam płacze, będzie się śmiał na własnym weselu! – odparł woźnica.

– To wy nauczyliście go mówić ludzkim głosem? – pytał dalej Pinokio.

– Nie, sam nauczył się kilku słówek, bo spędził trzy lata w towarzystwie tresowanych psów – odpowiedział mężczyzna.

– Biedne zwierzę! – z politowaniem stwierdził Pinokio.

– Jedziemy dalej – powiedział człowieczek – nie możemy tracić czasu na płaczącego osła. Wsiadaj z powrotem i ruszamy: noc jest rześka, a droga daleka.

Pinokio posłuchał go bez cienia sprzeciwu. Wóz ruszył w drogę, a rankiem, gdy już jaśniało, szczęśliwie dojechali do Krainy Pasibrzuchów.

Kraj ten nie przypominał żadnego z innych istniejących krajów. Jego ludność składała się z samych chłopców. Najstarsi mieli czternaście lat, najmłodsi zaledwie osiem. Na ulicach panowały radość, szum i wrzawa. Wszędzie przechadzały się bandy łobuziaków, jedni grali w karty, inni



Miejsce akcji:
Kraina Pasibrzuchów.

w kręgle, reszta w piłkę, niektórzy jeździli na rowerach lub bujali się na drewnianych kucykach. Byli też i tacy, którzy bawili się w ciuciubabkę lub biegali, jeszcze inni zaś, przebrani za pajace, połykali zapalone szmaty. Niektórzy recytowali, śpiewali, skakali. Kolejni wyczyniali niestworzone rzeczy: chodzili na rękach po ziemi, a nogami machali w powietrzu, rzucali kółkiem, przechodzili się w generalskim przebraniu z hełmem i mieczem z papieru. Ktoś śmiał się głośno, inni zaś krzyczeli, wołali, klaskali, gwizdali, naśladowali gdakanie kury, która właśnie zniosła jajko, po prostu takie pandemonium, taki szczebiot i piekielny zgiełk, że trzeba było zatykać sobie watą uszy, żeby nie ogłuchnąć. Na wszystkich placach widać było teatrzyki otoczone przez chłopców, a na ścianach domostw można było przeczytać napisy węglem o interesującej treści: „Niech rzyje lenistfo” (zamiast: „Niech żyje lenistwo”), „Mamy dość szkoły” (zamiast: „Mamy dość szkoły”), „Precz z arytmetykom” (zamiast: „Precz z arytmetyką”) i inne tym podobne kwiatki.

Pinokio, Szczapa i pozostali chłopcy, którzy odbyli podróż razem z człowieczkiem, kiedy tylko znaleźli się w mieście, natychmiast zatracili się w tym wielkim zamieszaniu i po kilku minutach, jak łatwo sobie wyobrazić, ze wszystkimi się zaprzyjaźnili. Czy ktoś mógłby być od nich szczęśliwszy i bardziej zadowolony?

I tak, pośród ciągłych rozrywek i przeróżnych uciech, jak błyskawice mijały godziny, dni i tygodnie.

– Och! Jakie cudowne to życie! – powtarzał Pinokio za każdym razem, kiedy tylko przez przypadek natknął się na Szczapę.

– Powiedz zatem, czy nie miałem racji? – pytał ten ostatni – I pomyśleć, że nie chciałeś wyjeżdżać! I pomyśleć, że wbiłeś sobie do głowy, żeby wracać do domu twojej Wróżki i marnować czas na naukę! Jeśli dziś jesteś nareszcie wolny od nudy podręczników i szkoły, zawdzięczasz to tylko mnie i moim radom, czyż nie? Tylko prawdziwi przyjaciele są zdolni do wyświadczania takich przysług.

– To prawda, Szczapa! Jeśli dzisiaj jestem naprawdę szczęśliwym chłopcem, to wszystko twoja zasługa. A wiesz, co mówił mi o tobie nasz nauczyciel? Powtarzał mi zawsze: „Nie koleguj się z tym łobuzem, Szczapą, bo on jest złym kompanem i może nakłonić cię tylko do złych występków!” – opowiadał Pinokio.

– Biedny nauczyciel! – odparł ten drugi, kiwając głową. – Wiem, niestety, że mnie nie znosił i zawsze bawiło go szkalowanie mnie, lecz ja jestem bardzo dobroduszny i potrafię mu wybaczyć!

– Wielki człowiek! – powiedział Pinokio, obejmując z czułością przyjaciela i całując go w czoło.

Tymczasem już od pięciu miesięcy trwało to powszechne leniuchowanie, które upływało na całodziennych zabawach i uciechach, bez książek i szkoły. Jednak pewnego ranka czekała na Pinokia pewna przykra niespodzianka, która, krótko mówiąc, wprawiła go w bardzo zły humor.



Pięć miesięcy po przybyciu do Krainy Pasibrzuchów.

XXXII. PINOKIOWI ROSNĄ OŚLE USZY, A POTEM ZAMIENIA SIĘ W PRAWDZIWEGO OSIOŁKA, KTÓRY ZACZYNA RYCZEĆ

A co to była za niespodzianka?

Opowiem wam o tym, moi mali czytelnicy. Niespodzianka polegała na tym, że Pinokio, po przebudzeniu, chciał, jak zawsze, podrapać się po głowie, a drapiąc się, zauważył, że...

Spróbujcie tylko zgadnąć, co zauważył?

Zorientował się, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że uszy wydłużyły mu się o długość całej dłoni.

Musicie wiedzieć, że pajac, odkąd został wystrugany, miał bardzo malutkie uszy, tak małe, że nie były nawet widoczne gołym okiem! Wyobraźcie sobie zatem, jak się poczuł, gdy



Pinokio odkrywa u siebie ośle uszy.

zauważył, że jego uszy w nocy tak urosły, że przypominały teraz dwie szczotki do zamiatania podłogi.

Pobiegł zaraz w poszukiwaniu jakiegoś lustra, w którym mógłby się przejrzeć, lecz nie mogąc nic znaleźć, nalał wody do miski i nachylając się nad nią, zobaczył to, czego wolałby nigdy nie widzieć: zobaczył własne odbicie upiękzone parą oślich uszu!

Pinokio zaczął płakać, piszczeć, bić głową w ścianę, lecz im bardziej rozpaczał, tym bardziej jego uszy rosły i pokrywały się sierścią. Słyszając głośne krzyki, w pokoju Pinokia zjawił się pewien Świstak, który mieszkał na wyższym piętrze i który spytał go:

– Co ci, mój drogi współlokatorze?

– Jestem chory, mój Świstaczk, bardzo chory... i w dodatku chory na chorobę, która napęlnia mnie przerażeniem! Potrafisz mierzyć puls?

– Troszkę – odpowiedział Świstak.

– Więc posłuchaj, czy nie mam przypadkiem gorączki – poprosił Pinokio. Świstak podniósł prawą łapę i po zmierzeniu pulsu Pinokia powiedział, wzdychając:

– Mój przyjacielu, przykro mi bardzo, ale muszę powiedzieć ci coś nieprzyjemnego!...

– To znaczy? – spytał zaniepokojony Pinokio.



– Masz niedobłą gorączkę! – odpowiedział medyk-Świstak.

Świstak
stwierdza
u Pinokia oślą
gorączkę.

– A jaka to gorączka? – pytał dalej Pinokio.

– Ośla gorączka – odpowiedział Świstak.

– Nie rozumiem tej gorączki! – odpowiedział pajac, który na swoje nieszczęście zaczynał już wszystko rozumieć.

– A zatem ci wytłumaczę – dodał Świstak. – Musisz wiedzieć, że za dwie, trzy godziny nie będziesz już pajacem ani chłopcem...

– A kim będę? – spytał coraz bardziej zaniepokojony pajac.

– Za dwie, trzy godziny staniesz się prawdziwym osłem, takim jak te, które ciągną na targ wozy z sałatą i kapustą – odpowiedział Świstak.

– Och, co ja zrobię! Co ja zrobię! – krzyknął Pinokio, chwytając się za uszy i ciągnąc je z wściekłością, tak jakby należały one do kogoś innego.

– Mój drogi – odpowiedział Świstak na pocieszenie – co chcesz zrobić? To przeznaczenie. Jest napisane w księgach mądrości, że wszyscy leniwi chłopcy, którzy nie znoszą książek, szkół i nauczycieli i spędzają czas na uciechach, zabawach i rozrywkach, prędzej czy później stają się małymi osłami.



Nauka
Świstaka:
Nieuctwo
nie popłaca.

– Naprawdę tak się dzieje? – zapytał ze łzami Pinokio.

– Niestety tak! I cały ten płacz na nic teraz. Należało wcześniej o tym pomyśleć! – powiedział przemądrzałym tonem Świstak.

– Ale to nie moja wina, to wina, uwierz mi Świstaczku, Szczapy! – protestował Pinokio.

– A kto to taki ten Szczapa? – spytał Świstak.

– Mój kolega ze szkoły. Ja chciałem wracać do domu, chciałem być posłuszny, chciałem nadal się uczyć, ale Szczapa powiedział mi: „Po co masz zanudzać się nauką? Po co chcesz chodzić do szkoły? Lepiej pojedź ze mną do Krainy Pasibrzuchów, tam nie trzeba będzie się uczyć, będziemy się bawić od rana do wieczora i zawsze będzie nam wesoło”.

– A dlaczego posłuchałeś rady tego fałszywego przyjaciela? Tego niedobrego kolegi? – pytał cały czas Świstak.

– Dlaczego?... Dlatego że, mój Świstaczku, jestem pajacem pozbawionym rozumu i serca. Och! Gdybym miał choć odrobinę serca, nigdy bym nie opuścił Dobrej Wróżki, która kochała mnie jak matka i tyle dla mnie zrobiła! A teraz nie byłbym już pajacem, lecz porządnym chłopcem, jakich wielu! Och! Jak tylko spotkam tego Szczapę, biada mu! Wszystko mu wtedy wygarne! – krzyczał rozżalony Pinokio.

I już miał wychodzić, gdy przypomniał sobie w drzwiach o osłich uszach i wstydząc się pokazać ludziom, znalazł ogromną wełnianą czapkę i założył ją na głowę tak, że wystawał mu tylko czubek nosa.

Potem wyszedł z domu i za wszelką cenę chciał odnaleźć Szczapę. Szukał go na ulicach, placach, teatrzykach, lecz nigdzie nie mógł go odnaleźć. Wypytywał o niego wszystkich przechodniów, lecz nikt go nie widział.

Wtedy poszedł do jego domu, a kiedy znalazł się już przy drzwiach, zapukał:

– Kto tam? – zapytał Szczapa.

– To ja! – odpowiedział pajac.

– Poczekaj chwilę, zaraz ci otworzę.

Po pół godzinie drzwi się otworzyły i wyobraźcie sobie zdziwienie pajaca na widok przyjaciela z wielką czapką na głowie, która spadała mu prawie na nos.

Na widok tej czapki Pinokio poczuł coś w rodzaju pocieszenia i pomyślał w duchu:

– Czyżby mój przyjaciel chorował na tę samą chorobę? Czyżby i on miał osłą gorączkę?

I udając, że nic nie zauważył, zapytał go z uśmiechem:

– Jak się masz, drogi Szczapo?

– Doskonale! Jak mysz w parmezanie! – odpowiedział Szczapa.

– Mówisz prawdę? – nie dowierzał Pinokio.

– A dlaczego miałbym kłamać? – odrzekł Szczapa.

– Przepraszam, przyjacielu! A zatem dlaczego masz na głowie tę wełnianą czapkę, która przykrywa ci uszy? – nie ustępował pajac.

– Zapisał mi ją lekarz, ponieważ rozbiłem sobie kolano. A ty, pajacu, dlaczego nosisz tę wełnianą czapkę, która zachodzi ci na nos? – spytał Szczapa.

– Zapisał mi ją lekarz, bo otarłem sobie stopę – odpowiedział pajac.

– Och! Biedny Pinokio! – krzyknął Szczapa.

– Och! Biedny Szczapa! – westchnął Pinokio.

Po tych słowach zapadła długa cisza, podczas której przyjaciele przyglądali się sobie z uwagą.

Wreszcie pajac słodkim głosem odezwał się do swego towarzysza:

– Jestem bardzo ciekawy, mój drogi Szczapo, czy cierpiełeś kiedykolwiek na choroby uszu?

– Nigdy!... A ty? – zapytał Szczapa.

– Nigdy! Ale od rana boli mnie jedno ucho – powiedział Pinokio.

– Mnie również – przyznał Szczapa.

– Ciebie też?... A które ucho cię boli? – spytał pajac.

– Obydwa. A ciebie? – odpowiedział kompan.

– Obydwa. Czyżby to ta sama choroba? – zapytał pajac.

– Obawiam się, że tak – przyznał Szczapa.

– Wyświadcz mi pewną przysługę, Szczapo – poprosił Pinokio.

– Z miłą chęcią! Z całego serca – odrzekł Szczapa.

– Pokażesz mi twoje uszy? – zapytał pajac.

– Dlaczego nie? Ale najpierw chcę zobaczyć twoje, drogi Pinokio – postawił warunek Szczapa.

– Nie, ty pierwszy – nie zgodził się Pinokio.

– Nie, mój drogi! Pierwszy ty, a ja potem! – przekomarzał się Szczapa.

– Zatem – powiedział wówczas pajac – zawrzyjmy pewien układ, jak między przyjaciółmi.

– Zamieniam się w słuch – rzekł Szczapa.

– Zdejmijmy czapki jednocześnie, zgadzasz się? – zaproponował Pinokio.

– Zgadzam – odrzekł Szczapa.

– To dobrze! – ucieszył się Pinokio.

I Pinokio zaczął liczyć na głos:

– Raz, dwa, trzy!

Na słowo trzy chłopcy ściągnęli czapki z głowy i podrzucili je w powietrze.

Wtedy stało się coś, co wydawałoby się nieprawdopodobne, gdyby naprawdę się nie zdarzyło. Mianowicie Pinokio i Szczapa, jak tylko zobaczyli, że dotknęła ich ta sama choroba, zamiast zamartwiać się i rozpaczać, zaczęli ruszać porozumiewawczo swoimi przesadnie wyrośnięty-



Pinokio i Szczapa odkrywają, że chorują na tę samą chorobę.

mi uszami, a po tych wygłupach wybuchnęli śmiechem.

I śmiali się, i śmiali, aż musieli się trzymać za brzuchy, lecz nagle, w najlepszym momencie, Szczapa ucichł niespodziewanie i zataczając się, powiedział do przyjaciela:

- Na pomoc, na pomoc, Pinokio!
- Co ci się stało? – zaniepokoił się pajac.
- Ojej! Nie mogę utrzymać się na nogach! – krzyczał Szczapa.
- I ja też nie! – krzyknął Pinokio, płacząc i chwiejąc się.



Pinokio
i Szczapa za-
mieniają
się w osły.

A kiedy to mówili, upadli na ziemię, ich ramiona zamieniły się w kopyta, twarze wydłużyły się, a plecy pokryły się szaroburą sierścią w czarne cętki.

Najgorsze jednak dla tych nieszczęśników, wiecie, co było? Najgorsza i najbardziej upokarzająca chwila nadeszła wtedy, gdy poczuli, że wyrastają im ogony. Chcieli zapłakać nad swym losem, jednak i tu spotkała ich klęska. Lepiej by było, gdyby nigdy tego nie uczynili! Zamiast jęków i skarg wydostało się im z ust jedynie rzenie osłów!

W międzyczasie ktoś zapukał do drzwi i jakiś głos powiedział:

– Otwierać! Jestem woźnicą, który przywiózł was do tego kraju. Otwórzcie mi zaraz, w przeciwnym razie – gorzko tego pożałujecie!

XXXIII. ZAMIENIWSZY SIĘ W PRAWDZIWEGO OSŁA,
PINOKIO ZOSTAJE SPRZEDANY DYREKTOROWI
TRUPY MARIONETEK I MUSI NAUCZYĆ SIĘ
TAŃCZYĆ I PRZESKAKIWAĆ PRZEZ OBREĆCZE,
LE CZ PEWNEGO DNIA ZACZYNA KULEĆ I WTEDY
ZOSTAJE KUPIONY PRZEZ CZŁOWIEKA, KTÓRY
POSTANAWIA OPRAWIĆ W JEGO SKÓRĘ BĘBEN

Widząc, że drzwi się nie otwierały, człowieczek wyważył je silnym kopniakiem, a wchodząc do pokoju, powiedział z uśmiechem do Pinokia i Szczapy:

– Bardzo dobrze, chłopcy! Ryczeliście tak głośno, że rozpoznałem was po głosie. I właśnie po to tu jestem.

Na te słowa nasze dwa osiołki stały się bardzo smutne, nisko zwiesiły łby, opuściły po sobie uszy i podkuliły ogony. Na początku woźnica tylko je pogłaskał, a potem, wyciągnąwszy zgrzebło, zaczął je wyczesywać.

Już wkrótce sierść osiołków lśniła jak lustro, a wtedy woźnica założył im uzdy i zaprowadził je na plac targowy, mając nadzieję dobrze je sprzedać i nieźle na tym zarobić.

Kupcy, tak jak przypuszczał woźnica, nie kazali zbyt długo na siebie czekać.

Szczapa sprzedany został pewnemu wieśniakowi, któremu niedawno zdechł osioł pracujący w jego gospodarstwie, a Pinokia kupił dyrektor teatrzyku marionetek i linoskoczków, który miał zamiar wytresować go, ażeby skakał i tańczył wraz z innymi członkami trupy.

Domyśliliście się już, moi mali czytelnicy, jaki był zawód człowieczka? Ten potwór o słodkiej twarzyczce jeździł swoim powozem po świecie, mając leniwych chłopców swymi obietnicami i wiozł ich do Krainy Wiecznej Uciechy, żeby spędzali czas na zabawach, grach i awanturach. Gdy później ci biedni i łatwowierni chłopcy, wskutek ciągłych uciech i braku nauki zamieniali się w osły, wówczas on sprzedawał ich (mowa o chłopcach-osłach) na okolicznych targach. W ten to sposób, w przeciągu kilku lat, zarobił dużo pieniędzy i stał się milionerem.

Nie wiem, co stało się ze Szczapą, wiem tylko, że na Pinokia już od pierwszego dnia czekało ciężkie i pełne trudów życie.

Kiedy znalazł się w stajni, jego nowy właściciel napełnił mu żłób słomą, lecz Pinokio już po pierwszym kęsie wszystko wypluł.



Miejsce akcji:
Plac targowy.



Szczapa zostaje sprzedany wieśniakowi, a Pinokio dyrektorowi teatrzyku marionetek.



Woźnica:
Potwór o słodkiej twarzy, oszust, naciągacz, milioner, który zarabiał na nieszczęściu leniwych chłopców nakłanianych do przyjazdu do Krainy Wiecznej Uciechy.



Miejsce akcji:
Stajnia.

Wówczas właściciel, burcząc coś pod nosem, napełnił mu żłób sianem, lecz i siano mu nie smakowało.

– Ach! I siano tobie nie smakuje? – wykrzyknął rozgniewany właściciel. – Pozostaw to mnie, mój śliczny osiołku, bo jeśli chodzą ci po głowie jeszcze jakieś kaprysy, już ja wszystkie wybiję ci ze łba!

A na dowód tego, co powiedział, uderzył go batem po nogach. Pinokio zaczął z bólu płakać i ryczeć, a rycząc, mówił:

– Nie znoszę siana!

– No to jedz słomę! – odpowiedział właściciel, który doskonale rozumiał ośli język.

– Słoma mnie kłuje!

– Nie sądzisz chyba, że jakiś osioł będzie jadał u mnie kurze skrzydełka lub kapłony w galarecie? – dodał właściciel, który robił się coraz bardziej nerwowy i przyłożył mu po raz drugi batem.

Po uderzeniu batem Pinokio umilkł i uspokoił się.

Tymczasem stajnię zamknięto i Pinokio został sam, a ponieważ od wielu godzin nasz bohater nic nie jadł, zaczął ziewać z głodu.

W końcu, nie znajdując niczego innego w żłobie, spróbował trochę siana, a po dokładnym przeżuciu, zamknął oczy i z lubością je przełknął.

– To siano wcale nie jest takie złe – powiedział później sam do siebie – ale o wiele lepiej byłoby, gdybym jednak nie opuszczał szkoły! Teraz, zamiast siana, zjadłbym sobie świeżą pajdę chleba z plasterkiem dobrej kiełbasy! Mówi się trudno!

Następnego dnia rano, zaraz po przebudzeniu, zaczął szukać w żłobie reszty siana, lecz nic już nie znalazł, ponieważ wszystko zjadł dzisiejszej nocy.

Wtedy spróbował odrobiny ciętej słomy, lecz kiedy tak przeżuwał, uświadomił sobie, że smak słomy nie przypominał ani trochę ryżu po mediolańsku, ani tym bardziej makaronu po neapolitańsku.

– Trudno! – powtórzył, nadal przeżuwając. – Żeby przynajmniej moje nieszczęście posłużyło za lekcję tym wszystkim nieposłusznym

chłopców, którzy nie mają ochoty na naukę. Trudno... trudno!

– Jakie trudno? – wrzasnął właściciel, wchodząc w tym momencie do stajni. – Myślisz może, mój śliczny osiołku, że kupiłem cię tylko po to, żeby dawać ci jeść i pić? Kupiłem cię, żebyś pracował i dawał mi dużo zarobku! Chodź ze mną do cyrku, a tam nauczę cię skakać przez obręcz, rozbijać głową papierowe beczki i tańczyć walca i polkę na tylnych nogach.



Pinokio zostaje zmuszony do nauki niebezpiecznych cyrkowych sztuczek.

Biedny Pinokio musiał nauczyć się tych wszystkich rzeczy, ale nim się ich nauczył, potrzeba było trzech miesięcy ćwiczeń i bardzo dużo batów.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym właściciel mógł wystawić swoje niezwykle przedstawienie. Wielobarwne plakaty, rozlepione na wszystkich rogach ulic, informowały przechodniów:

WIELKA GALA

DZIŚ WIECZOREM BĘDĄ MIEĆ MIEJSCE SKOKI I INNE
NIEZWYKŁE SZTUCZKI W WYKONANIU WSZYSTKICH
ARTYSTÓW I KONI OBOJGA PŁCI TEJ TRUPY
OPRÓCZ TEGO PO RAZ PIERWSZY WYSTĄPI
SŁYNNY OSIOŁEK PINOKIO NAZYWANY GWIAZDĄ TAŃCA
TEATR BĘDZIE OŚWIETLONY JAK ZA DNIA

Tego wieczora, jak łatwo sobie wyobrazić, już na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia, teatr był wypełniony aż po same brzegi.



Miejsce akcji:
Teatr.

Nie można było znaleźć ani jednego wolnego miejsca, choćby chciano zapłacić za nie złotem.

Na schodach cyrku kłębiły się tłumy dzieci i młodzieży w każdym wieku, a wszyscy nie mogli doczekać się, żeby obejrzeć taniec słynnego osiołka, Pinokia.

Po zakończeniu pierwszej części przedstawienia dyrektor trupy, ubrany w czarną pelerynę, białe skarpety sięgające ładek oraz skórza-

ne kozaki do kolan, przywitał liczną widownię i ukłoniwszy się głęboko, wyrecytował uroczyste następujące, pozbawione ładu i składu, przemówienie:

„Szanowna publiczności, panowie i panie!

Niżej podpisany uniżony sługa, będąc przejazdem w tym słynnym mieście, chciał mieć zaszczyt, ale też przyjemność przedstawienia tej znakomitej publiczności pewnego słynnego osła, który tańczył już przed Jego Wysokością Imperatorem wszystkich najważniejszych dworów Europy.

Chcę wam z góry podziękować za waszą liczną obecność i mam nadzieję, że okażecie nam swoją wyrozumiałość”.



**Osiólek
Pinokio:**
Ubrany
w odświętny
strój.

Przemówienie to zostało przyjęte śmiechem i brawami, lecz oklaski stały się głośniejsze, kiedy tylko na scenie pojawił się osiołek Pinokio. Był on ubrany w świąteczny strój. Miał nową, błyszczącą skórzaną uzdę z mosiężnymi sprzączkami i cekinami, na uszach dwie białe kamelie, grzywę podzieloną na wiele loczków szczipionych srebrnymi wstążeczkami, a ogon przeplatany błękitnoamaryntowymi tasiemkami z zamszu. Zakochać się można było po prostu w tak pięknym ośle!

Dyrektor, przedstawiając go publiczności, dodał:

„Moi drodzy widzowie! Nie będę was okłamywał, jeśli chodzi o trud, jakiego musiałem się podjąć, żeby zrozumieć i oswoić tego ssaka. Zwróćcie uwagę, proszę, ile dzikości kryją jego oczy i między innymi z tej przyczyny byłem zmuszony wielokrotnie uciekać się do ujmującej mowy bata. Lecz każde moje uprzejme zachowanie, zamiast być mu miłe, jeszcze bardziej go rozwścieczało. Ja jednak, stosując system Gallea, znalazłem na jego czaszce małą chrząstkę kostną, którą słynny Fakultet Medycyny w Paryżu uznał za ośrodek regenerujący włosy oraz rozwijającą zdolności do starogreckich tańców wojennych. Właśnie dlatego postanowiłem nauczyć go tańczyć, jak też i skakać przez obręcze i przez beczki wyłożone papierem. Po-

dziwiacie go, a potem oceńcie! Zanim się z wami pożegnam, pozwólcie mi, drodzy państwo, zaprosić się na jutrzejsze przedstawienie, lecz jeśli pogoda przyniesie nam deszcz, wówczas przedstawienie, zamiast wieczorem, będzie przeniesione na rano, na godzinę jedenastą przed południem”.

I w tym miejscu dyrektor uczynił kolejny głęboki ukłon i zwrócił się do Pinokia słowami:

– Żwawo, Pinokio! Dalej, rozpocznijcie wasze numery, przywitajcie, jak należy to czcigodne grono, panów i panie, a także dzieci!

Pinokio posłusznie zgiął kolana i pozostał w tej pozycji aż do chwili, gdy dyrektor, strzelając z bata, nie krzyknął:



Popisy Pinokia w cyrku.

– Stępa!

Wtedy osiołek wyprostował się i zaczął krążyć wokół cyrku, biegnąc ciągle stępem. Po chwili dyrektor krzyknął:

– Kłus! – a Pinokio posłusznie zmienił stępa w kłus.

– Galop! – i Pinokio ruszył galopem.

– Cwał! – i Pinokio puścił się cwałem.

Lecz gdy tak biegał niczym strzała, dyrektor, wyciągając w górę rękę, oddał strzał.

Na ten dźwięk osiołek, udając rannego, upadł na ziemię i wyglądał jakby naprawdę umierał.

Podniósłszy się z ziemi, pośród wybuchu oklasków i okrzyków, wydało mu się naturalnym podnieść głowę i popatrzeć w górę, a patrząc tak, zobaczył wśród publiczności piękną panią, która miała na szyi gruby, złoty naszyjnik z zawieszonym na nim medalionem.



Pinokio dostrzega na widowni Wróżkę.

A w medalionie był wizerunek jakiegoś pajaca.

– To mój portret! A ta pani to Wróżka! – powiedział do siebie Pinokio, rozpoznając ją w jednej chwili i dając upust ogromnej radości, spróbował krzyknąć:

– Och! Moja Wróżko! Och, moja Wróżko!

Lecz zamiast tych słów z jego gardła wydostał się tak długi i przeciągły ryk, że spowodował on lawinę śmiechu obecnych na przedstawieniu widzów.

Wówczas dyrektor, chcąc ukarać go za jego złe zachowanie, uderzył go batem w sam środek nosa.

Biedny osiołek, wyciągnąwszy na wierzch język, lizał sobie nos, ponieważ myślał, że tylko w ten sposób może zmniejszyć ból, który odczuwał.

Lecz wielkie było jego rozczarowanie, gdy obróciwszy się po raz drugi w kierunku trybuny, na której siedziała Wróżka, spostrzegł, że jej już tam nie ma.

Czuł się tak, jakby umierał: oczy napłynęły mu łzami i zaczął rozpaczliwie płakać. Nikt jednak tego nie zauważył, a dyrektor, strzelając z bata, krzyknął jedynie:

– Bądź grzeczny, Pinokio! Teraz pokaż państwu z jaką gracją przeskakujesz przez obręcz.



Wypadek Pinokia.

Pinokio spróbował dwa czy trzy razy, lecz za każdym razem, gdy już znajdował się blisko koła, zamiast przeskoczyć je, przechodził wygodnie pod spodem. Na koniec podskoczył i przeskoczył, lecz tylne nogi zaczepiły o obręcz i z tego też powodu upadł na ziemię, jak worek kartofli.

Kiedy się podniósł – kulał – i z trudem powrócił do stajni.

– Wychodź, Pinokio! My chcemy osiołka! Wychodź, osiołku! – krzyczeli chłopcy z widowni, wzruszeni i poruszeni tym przykrym zdarzeniem.

Lecz osiołek tego wieczoru już więcej się nie pokazał.

Następnego dnia rano weterynarz zbadał go i orzekł, że pozostanie kulawy już do końca życia. Wtedy dyrektor rzekł do chłopca stajennego:

– Kulawy osioł na nic mi się nie przyda! Będzie tylko darmozjadem! Zaprowadź go zatem na targ i sprzedaj.

Gdy dotarli już na targ, od razu znalazł się kupiec, który spytał chłopca stajennego:

– Ile chcesz za tego kulawego osiołka?

– Dwadzieścia lirów.

– Dam ci dwadzieścia soldów. Nie myśl sobie, że na coś mi się przyda, kupuję go tylko i wyłącznie ze względu na jego skórę. Widać, że ma twardą skórę i z niej właśnie zrobię bęben dla orkiestry w moim miasteczku.

Pomyślcie tylko, dzieci, co to była za przyjemność dla biednego Pinokia usłyszeć, że ma być przeznaczony na bęben!

Rzecz w tym, że kupiec, kiedy tylko zapłacił dwadzieścia soldów, zaprowadził osła na wysoką skałę nad brzegiem morza, założył mu kamień na szyję, związał mu nogi sznurkiem i zepchnął go niespodziewanie do wody.

Pinokio z ciężkim kamieniem na szyi poszedł natychmiast na dno, a kupiec, trzymając wciąż w rękę sznurek, usiadł na skale, czekając spokojnie aż osioł się utopi, żeby potem móc zdjąć z niego skórę.



Miejsce akcji:
Targ.



Kupiec nabywa Pinokia, aby go zabić, a jego osła skórę przeznaczyc na bęben.

XXXIV. PINOKIO WRZUCONY DO WODY ZOSTAJE ZJEDZONY PRZEZ RYBY I ZNÓW STAJE SIĘ PAJACEM, LECZ PŁYNAĆ JUŻ DO BRZEGU, ZOSTAJE POŁKNIĘTY PRZEZ STRASZNEGO POTWORA MORSKIEGO

Podczas tych pięćdziesięciu minut, które osioł spędził w wodzie, kupiec mówił sam do siebie:

– Pewnie mój biedny, kulawy osiołek dawno już się utopił. Wyciągnę go zatem i zrobię w końcu z jego skóry piękny bęben.

I zaczął ciągnąć za sznur, który założył mu na jedną nogę. Ciągnie i ciągnie, aż w końcu wiecie, co zobaczył na powierzchni wody?

Zgadnijcie! Zamiast martwego osła ujrzał żywego pajaca, który wił się niczym węgorz.

Widząc drewnianego pajaca, biedny człowiek pomyślał, że to wszystko pewnie mu się śni i pozostał tak chwilę nieruchomy, z otwartymi ustami i wytrzeszczonymi oczami.



Pinokio na
nowo staje
się pajacem.

Gdy już doszedł do siebie, rzekł przez łyżę:

– A osiołek, którego wrzuciłem do wody, gdzie on się

podział?

– To ja jestem tym osiołkiem! – odpowiedział pajac ze

śmiechem.

– Ty?

– Ja.

– Ach! Szachraju! Czyżbyś chciał mnie nabić w butelkę?

– Nabić was w butelkę? Nigdy w życiu, drogi panie, mówię prawdę.

– Ale jak to możliwe, że do niedawna byłeś osłem, a teraz stałeś się drewnianym pajacem?

– To chyba efekt działania wody morskiej. Morze lubi takie żarty...

– Uważaj, pajacu, uważaj! Nie myśl sobie, że będziesz sobie bezkarnie ze mnie żartował. Biada ci, jeśli stracę cierpliwość!

– A zatem, drogi panie, chcecie znać całą prawdziwą historię? Odwiążcie mi nogi, a wszystko wam opowiem.

Dobroduszny i roztargniony kupiec był bardzo ciekaw przygód pajaca i natychmiast rozwiązał sznurek, którym ten był związany. Wówczas Pinokio, wreszcie wolny jak ptak, zaczął opowiadać mu swoją historię:

– Musicie wiedzieć, że byłem drewnianym pajacem, właśnie takim jak teraz, i miałem stać się prawdziwym chłopcem jakich wielu na tym świecie, lecz z powodu braku chęci do nauki i słuchania rad złych kompanów uciekłem z domu... i pewnego dnia, po przebudzeniu się, zobaczyłem, że zamieniłem się w osła z długimi uszami... i z takim ogonem! Jaki to wstyd dla mnie! Tak ogromny wstyd, mój drogi panie, że niech św. Antoni nigdy nie da wam go doświadczyć!

Po zaprowadzeniu mnie na targ osłów, zostałem sprzedany dyrektorowi trupy, który wbił sobie do głowy, że zrobi ze mnie wielkiego tancerza i skoczka, lecz pewnego wieczoru, podczas występów, upadłem i okulałem na obydwie nogi. Wtedy dyrektor, nie mając pożytku z kulawego osła, odsprzedał mnie, a wy mnie kupiliście!

– Na moje nieszczęście! Zapłaciłem za ciebie dwadzieścia soldów. A teraz, kto odda mi te moje dwadzieścia soldów?

– A po co mnie kupiliście? Kupiliście mnie, żeby zrobić z mojej skóry jakiś bęben!

– Na moje nieszczęście! A gdzie ja teraz znajdę inną skórę?

– Nie rozpaczajcie, drogi panie. Dużo osiołków chodzi po tym świecie!

– Powiedz mi, beczelny łobuziaku, tutaj kończy się twoja historia?

– Nie – odpowiedział pajac – jeszcze parę słów i to już naprawdę będzie koniec. Po zakupieniu mnie przyprowadziliście mnie w to miejsce, żeby mnie zabić, lecz potem, ulegając ludzkim uczuciom, woleliście zawiązać mi kamień na szyi i wrzucić mnie na dno morza. Te uczucia przynoszą wam zaszczyt, a ja do końca życia będę waszym dłużnikiem. Zresztą, drogi panie, tym razem wszystko odbyło się bez udziału Wróżki...

– Jakiej Wróżki?

– To moja mama, która jest taka jak wszystkie inne mamy na tym świecie, które kochają swoje dzieci, nigdy ich nie opuszczają i opiekują się nimi czule, kiedy te doświadczą zły los, nawet jeśli dzieci za swoje wyskoki i złe zachowanie zasługiwałyby na pozostawienie ich samych. Mówiłem wam zatem, że Dobra Wróżka, kiedy tylko zobaczyła, że tonę, natychmiast przysłała mi na pomoc stado ryb, które, biorąc mnie za martwego osła, zaczęły mnie obgryzać! Nigdy bym nie pomyślał, że ryby bywają większymi głodomorami od chłopców! Jedne zjadły mi uszy, inne pysk, jeszcze inne kark, grzywę, skórę na grzbiecie, a pewna usługna rybka zjadła nawet mój ogon!

– Od dziś – powiedział zniesmaczony kupiec – przysięgam uroczyście, że już nigdy nie wezmę do ust rybiego mięsa. Szkoda byłoby znaleźć w smażonej barwienie lub morszczuku kawałek osłego ogona!

– Myślę podobnie jak pan – odparł pajac ze śmiechem. – Zresztą musicie wiedzieć, że gdy ryby skończyły jedzenie mojej osłej skóry, dostały się do kości... lub powiedzmy lepiej, do drewna, bo jak widzicie, zostałem z niego wystrugany. Po pierwszych kęsach te łakomczuchy zauważyły, że nie dla psa kiełbasa i zniesmaczone tym niestrawnym pożywieniem rozpląnęły się na wszystkie strony, zapominając nawet o zwykłym „dziękuję”... Oto i koniec mojej opowieści, potem już tylko wyciągnęliście na sznurku żywego pajaca, a nie martwego osiołka.

– Śmiać mi się chce z twojej opowieści – krzyknął rozwścieczony kupiec. – Wiem tylko, że wydałem na ciebie dwadzieścia soldów i chcę je z powrotem. Wiesz, co zrobisz? Zaprowadzę cię na rynek i sprzedam na kilogramy twoje drewno na rozpałkę w piecu.

– Proszę bardzo, odsprzedajcie mnie, cieszę się z tego – powiedział Pinokio.

I powiedziawszy te słowa, dał nura do wody. A oddalając się od brzegu, krzyknął wesoło do nieszczęsnego kupca:



Pinokio ucieka.

– Żegnam pana, jeśli będziecie jeszcze kiedyś potrzebować osłej skóry na bęben, pamiętajcie o mnie!

Potem zaś płynął dalej, a obracając się, krzyczał:

– Żegnam pana, jeśli będziecie potrzebować trochę drewna na rozpalenie w piecu, pamiętajcie o mnie!



Miejsce akcji:
Na morzu.

W mgnieniu oka tak bardzo oddalił się od brzegu, że prawie go nie było widać, pozostał jedynie mały czarny punkcik na powierzchni wody, który od czasu do czasu wystawiał nogi z wody, robiąc przy tym koziołki, zupełnie tak, jak wesoły delfinek.

Podczas gdy Pinokio płynął tak przed siebie, pośrodku morza dostrzegł skałę, która zdawała się być z białego marmuru, a na szczy-

cie skały śliczną Kózkę, która zachęcająco beczała i przywoływała go do siebie.

Najdziwniejsze było to, że sierść Kózki wcale nie był a biała ani czarna, ani nakrapiana, jak u innych kóz, lecz miała ciemnobłękitną barwę i bardzo przypominała włosy Ślicznej Dzieweczki.

Pozostawiam waszej wyobraźni, jak mocno zaczęło bić serce biednego Pinokia! Tak szybko, jak tylko potrafił, płynął do skały, a kiedy był już w połowie drogi, niespodzianie wyłoniła się z wody głowa potwora morskiego z rozdziawioną, jak przepaść, paszczą i trzema rzędami kłów, które wzbudzają strach nawet wtedy, jeśli widać je tylko na obrazku.

Wicie, kim był ten potwór? Ten potwór morski nie był nikim innym, jak olbrzymim rekinem, wielokrotnie już wspomnianym w tej książce, który ze względu na spustoszenia jakie siał i wielki apetyt, nazywany był Atyllą.

Wyobraźcie sobie tylko przerażenie biednego Pinokia na widok potwora. Chciał go wyminąć, zmienić kierunek, próbował uciekać, lecz ta ogromna, rozdziawiona paszcza była coraz bliżej niego.

– Pospiesz się, Pinokio, na miłość boską! – beczała piękna Kózka.

A Pinokio płynął, wymachując w desperacji rękami i nogami.

– Pospiesz się, Pinokio, bo potwór się zbliża!

Pinokio zaczął płynąć jeszcze szybciej.

– Uważaj, Pinokio! Potwór cię dogoni! To on! To on! Pospiesz się, na miłość boską, bo inaczej zginiesz!

Nasz bohater już prawie dosięgał skały i już Kózka podawała mu swoje przednie kopytka, żeby pomóc mu wydostać się z wody!

Lecz wszystko na nic! Potwór dopadł go i połknął z taką chciwością, że Pinokio wpadł do jego brzucha i z całej siły uderzył się w głowę.



Pinokio uważa Błękitnowłosą Wrózkę na pobliskiej skałce, chce do niej dopłynąć, ale jego plany krzyżuje pojawienie się potwora morskiego.



Pinokio zostaje połknięty przez potwora morskiego.

Gdy już się otrząsnął, nie potrafił zrozumieć, gdzie się znajduje. Ze wszystkich stron otaczały go nieprzeniknione ciemności, tak że zdawało mu się nawet, że jego głowa zanurzona jest w kałamarniu wypełnionym atramentem. Nasłuchiwał, lecz nic nie było słychać, tylko od czasu do czasu czuł na twarzy powiew wiatru. Z początku nie potrafił ocenić, z której strony wieje, później zrozumiał, że to powietrze, które dociera do niego z płuc potwora.

Pinokio na początku starał się sam pocieszać, lecz kiedy zrozumiał, że znajduje się w brzuchu potwora morskiego, powtarzał tylko:



Miejsce akcji:
Brzuch potwora.

– Pomocy! Pomocy! Och, ja nieszczęsny! Czy ktoś przyjdzie mi z pomocą?

– Nieszczęśniku, kto miałby cię tutaj uratować? – odezwał się w ciemnościach piskliwy niczym rozstrojona gitara głosik.

– Kto to mówi? – zapytał Pinokio, czując, że krew mrozi mu się z przerażenia w żyłach.



Spotkanie Pinokio z Tuńczykiem.

– To ja! Jestem biednym Tuńczykiem połkniętym przez potwora razem z tobą. A ty jaką jesteś rybą?

– Ja nie mam nic wspólnego z rybami. Jestem pajacem.

– Jeśli nie jesteś rybą, dlaczego dałeś się połknąć potworowi?

– To nie ja dałem się połknąć, to on mnie połknął! Co teraz zrobimy w tych ciemnościach?

– Pogodzimy się z losem i poczekamy, aż potwór nas strawi!

– Ale ja wcale nie chcę być strawiony! – wrzasnął Pinokio, ponownie zaczynając płakać.

– Ja również nie chciałbym być strawiony – dodał Tuńczyk – lecz jestem dość filozoficznie nastawiony do życia i pocieszam się – dodał Tuńczyk – myślą, że godniejsza jest śmierć w wodzie niż w oleju!

– Głupie gadanie! – krzyknął Pinokio.

– To tylko moje zdanie na ten temat – odpowiedział Tuńczyk

– a opinie innych, jak mówią tuńczyki zajmujące się polityką, należy szanować!

– No, w takim razie... chcę się stąd wydostać... chcę uciec...

– Jeśli ci się to uda, uciekaj, proszę bardzo!

– Bardzo duży jest ten potwór, który nas połknął? – zapytał pajac.

– Wyobraź sobie, że mierzy ponad kilometr i to nie licząc ogona.

W czasie, gdy tak sobie rozmawiali, Pinokiowi zdawało się, że w oddali miga jakieś światełko.

– Skąd może pochodzić to światełko? – zapytał Pinokio.

– Może to jakiś nasz towarzysz niedoli, który tak, jak my czeka na rychłą śmierć?

– Chcę go w takim razie zobaczyć! Może to jakaś mądra ryba, która mogłaby wskazać mi drogę ucieczki?

– Życzę ci tego z całego serca, drogi pajacu.

– Żegnaj, Tuńczyku.

– Żegnaj, pajacu! Życzę ci dużo szczęścia.

– Zobaczymy się jeszcze?

– Kto wie? Lepiej o tym teraz nie myśleć!

XXXV. PINOKIO W BRZUCHU POTWORA ODNAJDUJE... KOGO ODNAJDUJE? PRZECZYTAJCIE TEN ROZDZIAŁ, A BYĆ MOŻE SIĘ DOWIECIE

Pinokio pożegnał się ze swoim przyjacielem Tuńczykiem i zaczął posuwać się po omacku w brzuchu potwora, za każdym krokiem przybliżając się do słabego światełka, które migało w oddali.

Posuwając się coraz dalej, poczuł, jak jego nogi znalazły się w kałuży tłustej i śliskiej wody.

Im dalej się posuwał, tym światełko stawało się bardziej wyraźne, aż w końcu po długim marszu dotarł na miejsce, a kiedy już tam do-



Pinokio
w brzuchu
potwora od-
najduje wła-
snego ojca
– Geppetta.

szedł... co zobaczył? Długo można by zgadywać: znalazł mały zastawiony stolik z zapaloną świeczką włożoną w zieloną kryształową butelkę, a przy nim siedział siwiutki staruszek, który pożywiał się niewielkimi rybami.

Pinokio nie mógł wprost uwierzyć własnym oczom! Chciał się śmiać, płakać, powiedzieć tyle rzeczy, lecz zamiast tego bełkotał tylko coś chaotycznie i wyrzucał z siebie niepełne i bezsensowne wyrazy. W końcu zaczął krzyczeć z radości i otworzywszy szeroko ramiona, rzucił się staruszkowi na szyję:

– Och! Tatusiu mój! Wreszcie cię odnalazłem! Teraz już nigdy cię nie opuszczę, nigdy, przenigdy!

– A zatem nie myli mnie mój wzrok? – odpowiedział staruszek, przecierając sobie ze zdumienia oczy. – To ty, mój drogi Pinokio?

– Tak, to ja, właśnie ja! Przebaczyłeś mi już, prawda? Och! Tatusiu kochany, jaki jesteś dobry! I pomyśleć tylko, że ja... Och! Jeśli tylko byś wiedział, ile nieszczęść spadło na moją głowę i jak ciężki los mnie dotknął! Wyobraź sobie, że w dniu, w którym sprzedałeś swoją kurtkę, żeby kupić mi elementarz, ja uciekłem oglądać kukielki, a Lalkarz chciał mnie wrzucić w ogień, żeby upiec tak, jak barana. Potem dał mi pięć złotych monet, żebym je tobie zaniósł. Lecz ja spotkałem Lisa i Kocura, którzy zawiedli mnie do karczmy „Pod Czerwonym Rakiem”, gdzie najedli się do syta za moje pieniądze. Wyruszywszy następnego ranka w drogę, napotkałem na drodze zbójców, którzy zaczęli mnie gonić. Kiedy mnie złapali, powiesili na gałęzi wielkiego dębu, gdzie Śliczna Dzieweczka o Błękitnych Włosach wysłała po mnie powóz. Lekarze, którzy mnie zbadali, powiedzieli: „Jeśli nie umarł, to znaczy, że wciąż żyje”, a wtedy wymknęło mi się kłamstwo, a nos zaczął mi się wydłużać i nie mogłem już nawet przejść przez drzwi do pokoju. Dlatego też poszedłem z Lisem i Kocurem zakopać cztery złote monety, ponieważ jedną wydałem wcześniej w karczmie. A Papuga zaczęła się śmiać i zamiast dwóch tysięcy – nic nie znalazłem. Kiedy dowiedział się o tym sę-

dzia, od razu zamknął mnie w więzieniu ku zadowoleniu złodziejasków. W drodze powrotnej zobaczyłem dorodną kiść winogron na polu, gdzie też wpadłem w pułapkę zastawioną przez wieśniaka. Założył mi on psią obrozę i kazał pilnować kurnika. Potem uznał moją niewinność i pozwolił mi odejść, a Wąż, któremu dymiło się z ogona, zaczął się śmiać, aż pękła mu żyła na szyi. Tak oto powróciłem do domku Ślicznej Dzieweczki, która umarła. Gołąb, widząc mnie płaczącego, powiedział: „Widziałem twój tatę, jak przygotowywał sobie łódeczkę na poszukiwanie ciebie”, a ja odpowiedziałem mu: „Och! Gdybym miał twoje skrzydła!”. Wtedy zapytał: „Chciałbyś polecieć do swojego taty?”, a ja na to: „Dobrze by było, ale kto mnie tam zabierze?”. Odpowiedział: „Ja cię zawiozę”, zapytałem: „W jaki sposób?”. Gołąb zawołał: „Wskakuj na mój grzbiet!”. I tak lecieliśmy całą noc, a potem zobaczyliśmy rybaków patrzących w kierunku morza, którzy powiedzieli: „Jakiś biedny człowiek w łódeczce idzie na dno”. Ja z daleka od razu cię rozpoznałem, bo tak mówiło mi serce i kazałem ci zawracać...

– Ja też cię rozpoznałem – powiedział Geppetto – z miłą chęcią bym zawrócił, ale to nie było takie łatwe. Morze było wzburzone, a ogromna fala wyrzuciła moją łódkę. Wtedy przerażający potwór, który był blisko, zaraz przypląnął do mnie i wyciągnąwszy język, przybliżył się i połknął mnie tak, jak bolońskiego pierożka.

– Od jak dawna jesteś tu uwięziony? – zapytał Pinokio.

– Od tamtego dnia minęły właśnie dwa lata, dwa lata, mój Pinokio, które były niczym dwa wieki.

– Jak ci się udało przeżyć? Gdzie udało ci się znaleźć świeczkę? A zapalki kto ci dał?

– Zaraz ci wszystko opowiem. Musisz wiedzieć, że ten sztorm, który zatopił moją łódkę, zatopił też statek towarowy. Marynarze się uratowali, ale statek zatonął, a znany nam już potwór, który tego dnia miał niesamowity apetyt, po połknięciu mnie, połknął także statek...

– Jak to? Połknął go za jednym razem? – zapytał zdziwiony Pinokio.

– Tak właśnie! I wypłuł tylko główny maszt, ponieważ wszedł mu między zęby niczym ość. Na moje szczęście ten statek wypełniony był mięsem w puszkach, ciastkami, sucharami, butelkami z winem, rodzynekami, serem, kawą, cukrem, świecami i pudłami z woskowymi zapalnikami. Dzięki tym wszystkim dobrom mogłem przeżyć dwa lata, lecz dzisiaj już niewiele z tego zostało, dzisiaj nie znalazłem już nic w spiżarni, a ta świeca, którą widzisz, jest ostatnią, jaka mi została...

– A co dalej?

– Dalej, mój drogi, będziemy musieli czekać w wielkich ciemnościach.

– Więc, kochany tatusiu – powiedział Pinokio – nie ma chwili do stracenia. Trzeba zaraz obmyślić ucieczkę...

– Ucieczkę? Jak to?

– Trzeba nam wydostać się z brzucha potwora i wpłynąć do morza.

– Dobrze ci mówić, ale ja, drogi Pinokio, nie umiem pływać.

– Czy to ważne? Wejdiesz mi na plecy, a ja, będąc doskonałym pływakiem, dowiozę cię całego i zdrowego do plaży.

– Mrzonki, mój chłopcze! – odpowiedział Geppetto, poruszając głową i uśmiechając się z zadumą. – Wydaje ci się, że tak niewielki pajac, jak ty ma dostatecznie dużo siły, aby przepłynąć wiele kilometrów z ogromnym ciężarem na plecach?

– Spróbuj, a się przekonasz! W każdym razie, jeśli zapisane jest w gwiazdach, że mamy zginąć, będzie dla nas pocieszeniem, że zginieemy w objęciach.

Nie dodając już nic więcej, Pinokio wziął do ręki świecznik i posuwając się przed siebie, rzekł do ojca:

– Idź za mną i nic się nie bój!

I tak uszli już ładny kawałek i przeszli cały brzuch i żołądek potwora. Lecz kiedy doszli do miejsca, w którym zaczynała się jego gardziel, pomyśleli, że muszą zatrzymać się i wyczekiwać sposobnego momentu do ucieczki.

Należy wiedzieć, że potwór, który był już stary, chory na astmę i miał problemy z sercem, zmuszony był spać z otwartą paszczą, dlatego też Pinokio, wychylając się i patrząc w górę, mógł zobaczyć, że poza tą ogromną rozwartą jamą, istnieje jeszcze cudowne gwiazdzone niebo i przepiękny blask księżyca.

– To bardzo dobry moment na ucieczkę – wyszeptał, obracając się w stronę taty. – Potwór śpi jak suseł, morze jest spokojne i jest prawie tak jasno, jak za dnia. Tatusku, podążaj za mną, a już niedługo będziemy uratowani.

Powiedziawszy to, przeszli przez gardziel potwora morskiego i zaczęli posuwać się na paluszkach po języku tak szerokim i długim, jak ogrodowa ścieżka. Już mieli skoczyć do morza, kiedy w najlepszym momencie potwór kichnął i wstrząsnęło nim tak mocno, że Pinokio i Geppetto odrzuciło do tyłu i ponownie znaleźli się w jego żołądku.

Przy tak silnym uderzeniu świeca zgasała i ojciec z synem przebywali już w zupełnych ciemnościach.

– Co teraz? – zapytał Pinokio, stając się już zupełnie poważny.

– Teraz, mój chłopcze, już po nas.

– Dlaczego tak mówisz? Podaj mi rękę tatusiu i uważaj, żeby się nie poślizgnąć!

– Dokąd mnie prowadzisz?

– Musimy spróbować jeszcze raz! Chodź ze mną i nie bój się.

Powiedziawszy to, Pinokio chwycił Geppetta za rękę i idąc wciąż na palcach, ponownie przeszli przez gardziel potwora, potem przedostali się przez jego język i przeskoczyli przez trzy rzędy zębów. Jednak, nim skoczyli do wody, pajac rzekł do swojego ojca:

– Wskakuj mi na plecy i obejmij mnie mocno! O resztę się nie martw!

Jak tylko Geppetto dobrze usadowił się na plecach synka, Pinokio rzucił się do wody i zaczął płynąć. Morze było spokojne, księżyc



Pinokio i Geppetto uciekają z paszczy potwora.

świecił w całej swojej jasności, a potwór nadal smacznie spał snem tak twardym, że nie byłyby go w stanie obudzić nawet wystrzały armatnie.

XXXVI. PINOKIO NARESZCIE PRZESTAJE BYĆ PAJACEM I STAJE SIĘ PRAWDZIWYM CHŁOPCEM

Podczas gdy Pinokio płynął w kierunku plaży, zauważył, że tatuś, który siedział mu okraciem na plecach z nogami zamoczonymi po łydki w wodzie, trząsał się tak bardzo, jakby miał biedaczek zimnicę.

Trząsał się z zimna czy ze strachu? Kto wie? Może z powodu jednego i drugiego. Lecz Pinokio, będąc przekonanym, że to ze strachu, rzekł do niego:

– Odwagi, tatusiu! Za kilka minut dopłyniemy do brzegu i będziemy uratowani.

– Gdzie jest ta upragniona plaża? – zapytał staruszek, robiąc się coraz bardziej niespokojny i patrząc uporczywie przed siebie, tak jak krawiec nawlekający nitkę. – Rozglądam się na wszystkie strony i nie widzę nic poza morzem i niebem.

– A ja widzę również plażę – powiedział pajac. – Jestem jak kot: widzę lepiej nocą niż w dzień.

Biedny Pinokio udawał, że jest w dobrym humorze, lecz... Niestety, zaczynał już upadać na duchu, opuszczały go siły, oddech stawał się ciężki i urywany. Nie dawał już rady płynąć dalej, a plaża wciąż była bardzo daleko.

Płynął dopóki miał siły, potem odwrócił się do Geppetta i z ogromną trudnością wypowiedział te słowa:

– Tatusiu, pomóż mi... bo umieram!

Ojciec z synem już prawie tonęli, kiedy usłyszeli głos podobny do brzmienia rozstrojonej gitary, który powiedział:

– Kto umiera?
– Ja i mój biedny tatuś!
– Znam ten głos! Ty jesteś Pinokio!
– Dokładnie, a ty?
– Ja jestem Tuńczykiem, twoim towarzyszem niewoli w brzuchu potwora.

– Jak udało ci się uciec?
– Za twoim przykładem. Ty wskazałeś mi drogę, ja popłynąłem za tobą i uciekłem.

– Mój Tuńczyku, zjawileś się we właściwym czasie! Błagam cię na twoją miłość do malutkich tuńczyków, pomóż nam lub zginiemy!

– Z miłą chęcią! Złapcie się mojego ogona, a ja was poprowadzę. W cztery minuty dopłyniemy do brzegu.

Geppetto i Pinokio, jak łatwo sobie wyobrazić, zgodzili się na to, lecz zamiast złapać się ogona, wdrapali się na grzbiet Tuńczyka.

– Czy nie jest ci za ciężko? – zapytał Pinokio.

– Ciężko? Ani trochę. Zdaje mi się, że wiozę na grzbiecie dwie muszelki – odpowiedział Tuńczyk, który swoim wyglądem i budową przypominał dwuletniego cielaka.

Gdy dopłynęli do brzegu, Pinokio pierwszy zeskoczył na ziemię i pomógł zejść swojemu tatusiowi, a potem zwrócił się do Tuńczyka i wzruszonym głosem rzekł:

– Mój przyjacielu, uratowałeś moją tatę! Nie wiem, jak mam ci dziękować! Pozwól mi pocałować cię na znak dozgonnej wdzięczności!

Tuńczyk wystawił głowę z wody, a Pinokio, zgiąwszy kolana, pocałował go serdecznie. W wyniku tego spontanicznego i żywego przejawu czułości biedny Tuńczyk, który nie był do tego przyzwyczajony, poczuł tak wielkie wzruszenie, że wstydząc się tego, iż płacze jak dzieciak, zanurzył głowę w wodzie i zniknął.



Tuńczyk:
Dobry przyjaciel, ratuje Pinokio i jego tatę, na jego grzbiecie płyną aż do brzegu.



Miejsce akcji:
Brzeg.

Nadszedł dzień. Wtedy Pinokio, podsuwając swoje ramię Geppetto, który ledwo trzymał się na nogach, rzekł:

– Oprzyj się na moim ramieniu, drogi tatusiu, i chodźmy. Będziemy iść powoli, a gdy się zmęczymy, odpocznimy nieco.

– A gdzie idziemy? – zapytał Geppetto.

– W poszukiwaniu jakiegoś domu lub chaty, w której dadzą nam kawałek chleba do zjedzenia i trochę słomy na posłanie.

Nie uszli jeszcze sto kroków, kiedy dostrzegli siedzące na skraju drogi dwie postaci, które prosiły o jałmużnę.

Był to Lis z Kocurem, lecz z trudem można było ich rozpoznać.



Pinokio spotyka Lisa i Kocura, którzy zostali kalekami.

Wyobraźcie sobie, że Kocur, który całe życie udawał ślepotę, teraz rzeczywiście na nią zapadł, a podstarzały Lis był wyliniały i nie miał już ogona. Ten złodziejasek bowiem, znalazłszy się w ogromnej nędzy, zmuszony był pewnego dnia sprzedać domokrażcy swoją kiteę, ten zaś przerobił ją na łapki na muchy.

– Pinokio! – krzyknął Lis płaczącym głosem. – Okaż litość nad dwoma biednymi kalekami.

– Kalekami! – powtórzył Kocur.

– Żegnajcie, przebierańcy! – odparł pajac. – Już raz dałem się wam oszukać, lecz teraz mnie nie nabierzecie.

– Uwierz nam Pinokio, teraz naprawdę jesteśmy biedni i nieszczęśliwi!

– Naprawdę! – powtórzył Kocur.

– Jeśli jesteście teraz biedni, to zasłużyliście sobie na to. Pamiętajcie przysłowie: „Kradzione pieniądze nigdy nie przynoszą owoców”. Żegnajcie, przebierańcy!

– Zlituj się nad nami! – błagalnie jęknął Lis.

– Nad nami! – powtórzył Kocur.

– Żegnajcie, przebierańcy! Zapamiętajcie jeszcze inne przysłowie: „Kto kradnie płaszcz bliźniemu, ten umiera bez koszuli”.

I mówiąc to, Pinokio i Geppetto ruszyli dalej swoją drogą, aż po

przejściu kolejnych stu kroków, zobaczyli w głębi drogi wiodącej wśród pól śliczną chatkę ze słomy z dachem wykładanym dachówkami.



Miejsce akcji:
Chatka
Pasikonika.

– Ktoś musi tutaj mieszkać – powiedział Pinokio.

– Chodźmy tam i zapukajmy.

Podeszli bliżej i zapukali do drzwi.

– Kto tam? – odezwał się jakiś głosik ze środka.

– To biedny ojciec z synem, bez chleba i dachu nad głową – odpowiedział pajac.

– Przekręćcie klucz, a drzwi się otworzą – powiedział znajomy głosik.

Pinokio przekręcił klucz i drzwi się otworzyły. Kiedy tylko weszli do środka, rozejrzeli się dookoła, lecz nikogo nie zobaczyli.

– Gdzie jest właściciel tej chatki? – powiedział zdziwiony Pinokio.

– Jestem na górze!

Ojciec i syn natychmiast spojrzeli w kierunku sufitu i zobaczyli siedzącego na belce Gadającego Pasikonika.

– Och! Mój kochany Pasikoniku! – powiedział Pinokio, grzecznie się witając.

– Teraz nazywasz mnie „kochanym Pasikonikiem”, prawda? A czy, pamiętasz, że aby wypędzić mnie z twojego domu, rzuciłeś we mnie drewnianym młotkiem?

– Masz rację, Pasikoniku! Wypędź mnie... Rzuć we mnie drewnianym młotkiem, lecz ulituj się nad moim biednym tatusiem...

– Zlituję się nad ojcem i synem, ale chciałem ci tylko przypomnieć twoje niegodne zachowanie, żebyś nauczył się w ten sposób, że na tym świecie, gdy tylko jest to możliwe, należy być uprzejmym wobec wszystkich, jeśli chcemy, żeby się nam odwdzięczyli tym samym, gdy będziemy potrzebować pomocy.



Pasikonik
przypomina
pajacowi jego
złe uczynki.



Pasikonik:
Dobry przyjaciel, niepomny krzywd, chętny do pomocy.

– Masz rację, Pasikoniku! Masz świętą rację, a ja zapamiętam sobie daną mi przez ciebie lekcję. Ale powiedz mi, jak udało ci się zostać posiadaczem tej pięknej chatki?



Pinokio dowiaduje się, że Dobra Wróżka przybrała postać Kózki i z żalu za nim opuściła swój dom i ofiarowała go Pasikonikowi.

– Wczoraj podarowała mi tę chatkę pewna wdzięczna Kózka o ślicznej jasnobłękitnej sierści.

– A gdzie się podziała ta Kózka? – zapytał Pinokio bardzo zaciekawiony.

– Nie wiem.

– A kiedy wróci?

– Nigdy już nie wróci. Wyruszyła w drogę bardzo zmartwiona i powtarzała wciąż: „Biedny Pinokio... Już go nigdy więcej nie zobaczę... Potwór morski już pewnie dawno go pożarł!”.

– Naprawdę tak powiedziała? A więc to była ona! Ona! To była moja kochana Wróżka! – zaczął krzyżeć Pinokio, płacząc i łkając bez końca.

Gdy już się dość napłakał, wytarł oczy i przygotowawszy posłanie ze słomy, ułożył na nim starego Geppetta. Potem zapytał Pasikonika:

– Powiedz mi, Pasikoniku, gdzie mogę znaleźć szklankę mleka dla mojego biednego tatusia?

– Trzy pola stąd mieszka pewien ogrodnik, Giangio, który ma krowy. Idź do niego, a z pewnością dostaniesz mleko, którego potrzebujesz.

Pinokio pobiegł do domu ogrodnika Giangio, lecz ogrodnik rzekł mu:

– Ile mleka potrzebujesz?

– Pełną szklankę.

– Szklanka mleka kosztuje jednego solda. Przygotuj w międzyczasie pieniądze.

– Nie mam nawet jednego centyma – odpowiedział zmartwiony Pinokio.

– Bardzo źle, mój pajacu – odpowiedział ogrodnik. – Jeśli nie masz nawet jednego grosza, ja nie mam nawet szklanki mleka dla ciebie.

– Trudno! – powiedział Pinokio i już miał wychodzić.

– Zaczekaj – rzekł ogrodnik. – Możemy się jakoś dogadać. Zgadzasz się pokręcić motowidłem?

– A co to jest takiego to motowidło?

– To jest ten drewniany przyrząd do wyciągania wody z beczki, żeby móc nią podlewać warzywa.

– Spróbuję...

– Zatem wyciągnij mi sto wiader wody, a ja dam ci w zamian szklankę mleka.

– Dobrze.

Giangio zaprowadził pajaca do ogrodu i pokazał mu, jak należy kręcić motowidłem. Pinokio zabrał się od razu do pracy, lecz nim udało mu się wyciągnąć sto wiader wody, pot spływał z niego od głowy aż po nogi. Nigdy wcześniej nie doświadczył tak ciężkiej pracy.

– Do tej pory wykonywał tę pracę mój osioł – powiedział ogrodnik – lecz teraz to biedne zwierzę jest umierające.

– Pozwoli mi pan go zobaczyć? – powiedział Pinokio.

– Z chęcią.

Kiedy tylko Pinokio wszedł do stajni, zobaczył osiołka rozłożonego na ziemi i wykończonego głodem i ciężką pracą.

– Skądś znam tego osiołka! Jego wygląd kogoś mi przypomina!

I pochylając się nad nim, zapytał w oślim języku:

– Kim jesteś?

Na to pytanie umierający osiołek otworzył oczy i odpowiedział, bełkocząc w tym samym języku:

– Jestem Szczapa... – po czym zamknął oczy i wyzionął ducha.

– Biedny Szczapa! – powiedział Pinokio półgłosem i otarł sobie garścią słomy łzę.



Pinokio spotyka umierającego Szczapę.

- Wzruszył cię tak bardzo jakiś osioł? – powiedział ogrodnik.
- A co ja mam powiedzieć? Przecież kupiłem go za własne pieniądze?
- Powiem panu... to był mój przyjaciel!
- Przyjaciel?
- Kolega ze szkoły!
- Jak to?! – krzyknął Giangio, wybuchając śmiechem – Jak to?! Osły były twoimi kolegami ze szkoły! Już sobie wyobrażam, jak dużo się w takim towarzystwie nauczyłeś!

Pajac, mimo że upokorzyły go te słowa, nic nie odpowiedział, wziął swoją szklankę mleka i wrócił do chatki.



Pinokio zarabia na mleko dla schorowanego ojca.



Pinokio:
Pracowity, dobry, troskliwy syn; kochający ojca, skłonny do poświęceń; oszczędny, pilny uczeń.

I od tego dnia, przez kolejnych pięć miesięcy, każdego ranka wstawał przed świtem i szedł kręcić motowidłem, a jako zapłatę otrzymywał szklankę mleka. Jednak to nie koniec. W wolnym czasie nauczył się wyplatać koszyki z trzciny, a za zarobione pieniądze kupował to wszystko, co było potrzebne w domowym gospodarstwie. Poza tym zbudował wózek, którym woził Geppetta na spacer, żeby ten mógł pooddychać świeżym powietrzem.

Wieczorami natomiast ćwiczył się w pisaniu i czytaniu. Kupił sobie w pobliskiej miejscowości grubą książkę, której brakowało okładki i spisu treści i przy jej pomocy uczył się czytać. Jeśli chodzi o pisanie, posługiwał się zastruganym kijkiem, który służył mu jako pióro, a nie posiadając ani kałamarza, ani atramentu, moczył je w miseczce z sokiem z jeżyn i czereśni.

W ten to sposób, dzięki wysiłkowi, pracy i zawziętości w dążeniu do celu, udało mu się nie tylko zadbać o swojego ojca, ale co więcej, był nawet w stanie odłożyć czterdzieści soldów na nowe ubranko.

Pewnego dnia rzekł więc do Geppetta:

– Idę na targ kupić sobie kurteczkę, czapczkę i parę butów. Gdy wrócę do domu – dodał ze śmiechem – będę ubrany tak ładnie, że weźmiesz mnie za wielkiego pana.

Po wyjściu z domu zaczął biec czym prędzej w kierunku placu, na którym były rozstawione stragany, aby sprawić sobie nowe ubranko. W pewnej chwili usłyszał, jak ktoś woła go po imieniu, obrócił się zatem i ujrzał pięknego ślimaka wychodzącego zza krzaków.

– Nie poznajesz mnie? – powiedział Ślimak.

– Już sam nie wiem...

– Pamiętasz tego Ślimaka, który był na służbie u Wróżki o Jasnoniebieskich Włosach? Pamiętasz ten dzień, kiedy zszedłem na dół, a ty miałaś nogę uwięzioną w drzwiach wejściowych?

– Wszystko pamiętam! – krzyknął Pinokio. – Powiedz mi natychmiast, Ślimaczku, gdzie jest teraz moja Dobra Wróżka? Co robi? Przebaczyła mi? Wciąż o mnie pamięta? Nadal mnie kocha? Jak daleko stąd mieszka? Mogę ją odwiedzić?

Na wszystkie te pospiesznie zadane pytania Ślimak odpowiedział z typowym dla siebie spokojem:

– Mój Pinokio! Biedna Wróżka leży teraz na szpitalnym łóżku!

– W szpitalu?

– Niestety! Po wszystkim tym, co przeszła, poważnie się rozchorowała i stała się biedaczką.

– Naprawdę? Och! Co za smutną wiadomość mi przyniosłeś! Och! Biedna Wróżka! Biedna Wróżka! Biedna Wróżka! Gdybym miał miliony, zaraz bym jej zaniósł. Lecz mam jedynie czterdzieści soldów. Oto one! Właśnie miałem iść kupić sobie nowe ubranko. Weź je, Ślimaku, i natychmiast zanieś mojej Dobrej Wróżce.

– A twoje nowe ubranko?

– Nie obchodzi mnie ubranko! Byłbym gotów sprzedać nawet te łachmany, które mam na sobie, żeby tylko jej pomóc! Idź, Ślimaku, pospiesz się, a za dwa dni przyjdź w to samo miejsce, a może będę mógł dać ci jeszcze trochę pieniędzy. Do tej pory pracowałem, żeby utrzymać mego tatę, a od dziś będę pracował pięć godzin więcej,



Pinokio dowiaduje się od Ślimaka o chorobie Wróżki.



Pinokio: Hojny, kochający Wróżkę, skłonny do poświęceń dla niej, troskliwy, dobry, pracowity.

żeby utrzymać też moją kochaną mamę. Do widzenia, Ślimaku, czekam na ciebie za dwa dni.

Gdy Pinokio powrócił do domu, tatuś zapytał go:

– A nowe ubranie?

– Nie udało mi się znaleźć żadnego, które by na mnie pasowało.

Mówi się, trudno! Kupię innym razem.

Tego wieczora, Pinokio, zamiast do dziesiątej, pracował do północy, a zamiast ośmiu koszy z wikliny, zrobił ich szesnaście.

Potem poszedł do łóżka i zasnął. Przyśniła mu się Wróżka, piękna i uśmiechnięta, która pocałowała go i powiedziała:



Dobry sen
Pinokia
o Wróżce.

– Dobrze, Pinokio! Za twoje dobre serce, przebaczam ci wszystkie twoje łobuzerskie występki. Chłopcy, którzy troszczą się z miłością o własnych rodziców w chorobie i niedołężności, zasługują na pochwałę, nawet jeśli nie mogą być przykładami posłuszeństwa i dobrego zachowania. Bądź rozsądny w przyszłości, a będziesz szczęśliwy.

W tym momencie sen skończył się, a Pinokio obudził się z szeroko otwartymi oczami.



Pinokio budzi się w pięknym pokoiku, znajduje pieniądze, nowe ubranie i wiadomość od Wróżki.

Wyobraźcie sobie, jak wielkie było jego zdziwienie, gdy zauważył, że nie był już drewnianym pajacem, lecz stał się prawdziwym chłopcem, takim jak wszyscy inni. Rozejrzał się dookoła i zamiast ścian ze słomy zobaczył ślicznie urządzonego pokoik. Zeskakując z łóżka, dostrzegł też przygotowane już nowe ubranko, nową czapkę i parę pachnących jeszcze nowością kozaków ze skóry.

Kiedy tylko zdążył się ubrać, włożył ręce do kieszeni i wyciągnął z niej mały portfelik z kości słoniowej, na którym były wypisane te słowa: „Wróżka o Jasnobłękitnych Włosach oddaje drogiemu Pinokiovi czterdzieści soldów, dziękując mu z całego serca”. Otworzywszy portfel, zamiast czterdziestu miedzianych monet, znalazł czterdzieści błyszczących złotych cekinów.

Potem poszedł się przejrzeć w lustrze i wydał się sobie zupełnie inny. Nie zobaczył bowiem już w nim odbicia drewnianego pajaca, lecz ukazała mu się twarz żywego i bystrego chłopca o kasztanowych włosach, niebieskich oczach i uśmiechniętej, wesołej buzi.



Pinokio:
Żywy bystry chłopiec o kasztanowych włosach, niebieskich oczach, uśmiechniętej i wesołej buzi.

Pośród wszystkich tych czarów, które teraz się działy, Pinokio nie wiedział już zupełnie, czy one mu się śnią, czy też zdarzyły się naprawdę.

– Gdzie jest mój tatuś? – krzyknął z całej siły i udawszy się do pokoju obok, znalazł starego Geppetta zdrowego, żwawego i w dobrym humorze. Geppetto robił właśnie przepiękną ramę ozdobioną liśćmi, kwiatami i głowami przeróżnych zwierząt.



Ojciec Pinokia odzyskuje zdrowie.

– Tatusiu, jak to się stało, że wszystko tak niespodziewanie się zmieniło? – zapytał Pinokio, obejmując go za szyję i obsypując pocałunkami.

– Ta niespodziewana zmiana w naszym domu jest tylko i wyłącznie twoją zasługą – powiedział Geppetto.

– Jak to moją zasługą?

– Gdy chłopcy z niegrzecznych stają się dobrzy, wybierają nowy wygląd, a wraz z nimi odmienia się też życie ich rodzin.



Przemiana bohatera w grzecznego chłopca przyczyną zmian w domu.

– A stary Pinokio z drewna, gdzie on się właściwie schował?

– Oto i on – odpowiedział Geppetto i wskazał mu na dużego, oparłego o krzesło pajaca, z głową obróconą w jedną stronę, ze zwisającymi ramionami i skrzyżowanymi, zgiętymi w pół nogami.

Pinokio popatrzył na niego i rzekł sam do siebie z satysfakcją:

– Ach, zabawny byłem jako pajac! Ale teraz jestem już szczęśliwy, że stałem się w końcu porządnym chłopcem!...

OPRACOWANIE



I. BIOGRAFIA AUTORA

Carlo Collodi jest literackim pseudonimem. Pisarz naprawdę nazywał się Carlo Lorenzini. Pisał dla dorosłych i dla dzieci, ale największą sławę zyskał jako autor *Pinokia*. Pseudonim zawdzięczał włoskiej miejscowości, z której pochodziła rodzina jego matki Angeli Orzali (miasteczko istnieje do dziś, leży w turystycznym pięknym regionie Włoch słynącym z produkcji oliwy, hodowli cyprysów i wielu winnic Toskanii). Pisarz urodził się w 1826 r. we Florencji. Jako żołnierz brał udział w walkach o zjednoczenie Włoch w 1848 i 1860 r. W 1848 r. założył czasopismo satyryczne. W 1856 r. napisał powieść, a w 1875 r. zaczął wydawać utwory dla dzieci – wówczas wydrukowano jego włoskie tłumaczenie słynnych francuskich baśni Charlesa Perraulta. W 1883 r. wydał *Pinokia*. W 1890 r. zmarł we Florencji, tam też został pochowany. Jego książki dla dzieci były tłumaczone na wiele języków, jednak do dziś największą popularnością na całym świecie cieszy się *Pinokio*.



II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI CARLO COLLODIEGO

Data	Wydarzenie
1826 r.	narodziny pisarza
1848 r.	udział w walkach o zjednoczenie Włoch, założenie satyrycznego pisma „Il Lampione”

1875 r.	wydanie baśni Charlesa Perraulta przetłumaczonych na język włoski
1883 r.	wydanie <i>Pinokia</i>
1890 r.	śmierć pisarza



III. OMÓWIENIE LEKTURY

1. OKOLICZNOŚCI I CZAS POWSTANIA UTWORU



Utwór powstał w XIX wieku. Jego autor pisał utwory o charakterze dydaktycznym, czyli pouczającym czytelników. Takim tekstem jest też *Pinokia*. Zapewne pisząc utwór, Collodi miał ambicje oddziaływania na swoich młodych czytelników, pragnął wpłynąć na nich, aby postępowali właściwie, słuchali rodziców, pilnie się uczyli i nie ulegali złym namowom, nieposłuszeństwu i lenistwu.

Imię „Pinokio” pochodzi od włoskiego słowa *pinocchio*, którym określa się zdrobniale sosnę.



2. CZAS I MIEJSCE AKCJI

Czas i miejsce akcji, jak to zazwyczaj bywa w baśniach, nie są dokładnie określone. Zamiast nazw realnych miast, mamy baśniowe nazwy, takie jak: Pole Cudów, Kraina Pasibrzuchów, Miasto Pracowitych Pszczół. To miejsca fantastyczne, które nie miały nigdy szans istnieć, bo to, co się w nich dzieje, jest zupełnie nieprawdopodobne i nierealne (np. tydzień składa się z kilku czwartków i jednej niedzieli).

Jednak niektóre sytuacje, przedmioty czy wydarzenia przypominają te z czasów współczesnych autorowi (XIX w.), w których za zabawki służyły przede wszystkim drewniane lalki. Potrawy przypominają zaś włoskie posiłki (np. do ich przyrządzania wykorzystuje się oliwę, wspomniane są dania sycylijskie czy

neapolitańskie, a także bolońskie), imiona bohaterów również mają włoskie pochodzenie (Antonio, Eugenio) – nic w tym jednak dziwnego, bowiem autor *Pinokia* był Włochem i mieszkał w Toskanii.

3. TREŚĆ UTWORU

* Rozdział I

Stary cieśla, pan Antonio, zwany Wisienką (z powodu czerwonego czubka nosa) znalazł w swej pracowni kawałek drewna, z którego postanowił zrobić stołową nogę. Jednak niespodziewanie okazało się, że kawałek drewna przemówił, co początkowo wydawało się cieśli przywidzeniem.

* Rozdział II

Pana Wisienkę odwiedził staruszek Geppetto, przezywany „Mamałygą”, i poprosił o kawałek drewna, z którego chciał wystrugać pajaca. Zdradził się z zamiarem objechania z pajacem całego świata – w ten sposób pragnął zarabiać na jedzenie i napitek. Wraz z pojawieniem się zagadkowego drewna w warsztacie zaczęły mieć miejsce dziwne zdarzenia. W pewnej chwili jakiś tajemniczy głos w warsztacie nazwał Geppetta „Mamałygą”, a staruszek był przekonany, że są to słowa Pana Wisienki. Natomiast chwilę później, gdy cieśla przekazywał przyjacielowi kawałek gadającego drewna, uderzyło ono gościa, w wyniku czego znów doszło do nieporozumienia i w końcu do bójki między staruszkami. Po jej zakończeniu Geppetto zabrał ofiarowany kawałek drewna i opuścił warsztat przyjaciela.

* Rozdział III

Biedny Geppetto wrócił do domu i wyrzeźbił z otrzymanego drewna pajaca, którego nazwał Pinokiem. Wówczas zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Podczas strugania marionetki nieocze-



kiwanie wydłużył się jej nos, który Geppetto bezskutecznie próbował skracać, a usta złośliwej lalki zaczęły przedrzeźniać swego dobroczyńcę. Wystrugany Pinokio zabrał też staruszkowi perukę. Geppetto jednak nazwał siebie ojcem pajaca i nauczył go chodzić. Gdy Pinokio opanował sztukę biegania, uciekł od ojca i był ścigany przez żandarma. Geppetto obiecał dać mu w domu nauczkę, ale przechodnie, którzy nie wiedzieli o złym usposobieniu marionetki, źle ocenili jego ojca, w konsekwencji czego ten trafił on do więzienia, a Pinokio został wypuszczony na wolność.

* Rozdział IV

Pajac wrócił do domu, gdzie spotkał Pasikonika, który przestrzegł go, aby nie był nieposłuszny, ale Pinokio zapowiedział, że opuści dom, nie będzie się uczył i będzie wiódł życie lenia, oraz że nie ma zamiaru wyuczyć się żadnego zawodu. Pajac zdenerwował się i rzucił w Pasikonika drewnianym młotkiem. Owad zginął, a drewniany chłopiec zrozumiał, że w gniewie zabił Pasikonika i szczerze zaczął żałować swego czynu.

* Rozdział V

Pinokio był głodny. Spędził samotnie noc w domu, szukając jedzenia. Garnek na piecu okazał się być jedynie namalowany na ścianie. Pajac znalazł w końcu jajko i usiłował usmażyć jajecznicę, jednak kiedy rozbił skorupkę, z jaja wyskoczył kurczaczek i wyfrunął przez okno. Pinokio postanowił udać się do sąsiedniej miejscowości po kawałek suchego chleba. Żałował, że nie ma w pobliżu jego ojca i zrozumiał, że Pasikonik, upominając go, miał rację.

* Rozdział VI

Podczas nocnej burzy przerażony Pinokio udał się do wsi w poszukiwaniu jedzenia. Poprosił o pomoc jakiegoś staruszka, który kazał mu podstawić czapkę, po czym wylał na niego

strumień wody, wziął bowiem pajaca za jednego z łobuzów zakłócających ciszę nocną. Przemoczony Pinokio wrócił do domu i zasnął ze stopami położonymi na rozżarzonym do czerwoności piecu.

* Rozdział VII

Geppetto wrócił do domu i spostrzegł, że jego synek nie może chodzić, ponieważ spalił sobie stopy, kładąc je na piec. Pajac opowiedział o swych przerażających nocnych przygodach i zaczął uskarżać się na głód. Geppetto oddał mu swój ostatni posiłek – trzy gruszki, pajac jednak zaczął wybrzydzać, ale w końcu zdecydował się zjeść nawet skórki i ogryzki.

* Rozdział VIII

Geppetto, na prośbę Pinokia, wyrzeźbił mu nowe stopy, zrobił też pajacowi ubranko i czapczkę z kolorowego papieru oraz buty z kory. Pajac obiecał, że poprawi się, pójdzie do szkoły i nie będzie więcej uciekał. Geppetto sprzedał jedyną kurtkę, by kupić synkowi elementarz.

* Rozdział IX

Mimo wielu postanowień, Pinokio zoczył z drogi do szkoły, skuszony muzyką werbli i fujarek. Trafiał na przedstawienie do teatru marionetek. Nie miał pieniędzy na bilet, ale by je zdobyć, sprzedał elementarz handlarzowi starzyzną.

* Rozdział X

Marionetki przerwały spektakl, gdy rozpoznały na widowni Pinokia i pozdrowiły go jako swego brata. Z powodu przerwania przedstawienia pojawił się surowy Lalkarz i zaczął grozić Pinokiowi. Po spektaklu nakazał Arlekinowi i Pulcinelli sprowadzić pajaca, ponieważ potrzebował drewna, aby rozpalić ogień pod swą pieczeń z barana. Przerażone marionetki przyniosły Pinokia, który zaczął krzyczeć, że nie chce umierać.

* Rozdział XI

Jęki Pinokia wzbudziły litość Lalkarza Ogniojada, który wnet zaczął kichać ze wzruszenia. Zrezygnował z pomysłu spalenia go pod pieczenią, ale w zamian chciał użyć Arlekina jako podpałki. Pinokio błagał o łaskę dla przyjaciela, a gdy Lalkarz odmówił, dumny Pinokio powiedział do żandarmów, by to jego wrzucili do ognia. Wzruszony Ogniojad ucałował Pinokia, ułaskawił Arlekina i postanowił zjeść surowego barana. Wszystkie lalki bardzo się ucieszyły.

* Rozdział XII

Ogniojad, wypytawszy Pinokia o rodowód, ofiarował pajacowi pięć złotych monet dla biednego ojca i polecił udać się do niego z pieniędzmi. Jednak po drodze pajac spotkał kulawego Lisa i ślepego Kocura i lekkomyślnie pochwalił się im otrzymanymi monetami. Oni poradzili mu, jak je pomnożyć. Kocur przestrzegł go przed powrotem do szkoły, a gdy biały Kos siedzący na płocie próbował zwrócić uwagę Pinokiovi, że ma do czynienia z kłamcami, Kot połknął biednego ptaka. Mimo wątpliwości, Pinokio skuszony wizją rozmnożenia monet, zrezygnował chwilowo z powrotu do ojca i z chodzenia do szkoły i zdecydował się ruszyć z nowymi przyjaciółmi tam, gdzie rozmnaża się monety, czyli na Pole Cudów. Pajac chciał im odstąpić część zysku, ale zwierzęta stwierdziły, że pomagają mu bezinteresownie.

* Rozdział XIII

Lis, Kocur i Pinokio zatrzymali się w karczmie „Pod Czerwonym Rakiem”. Można odnieść wrażenie, że zwierzęta dobrze znały gospodarza. Zamówiły obfite posiłki, a rano zniknęły. Za ucztę musiał zapłacić Pinokio. Karczmarz poinformował go, że jego przyjaciele zostali nagle wezwani i spotkają się z nim na Polu Cudów.

Pojawił się cień Gadającego Pasikonika i poradził pajacowi, aby wróciły do domu z czterema monetami, przestrzegł go przed niebezpieczeństwami mogącymi się pojawić w czasie drogi i oszustwami nowych przyjaciół... Pinokio jednak nie posłuchał go i udał się na Pole Cudów.

* Rozdział XIV

W drodze napadali na Pinokia zbójcy owinięci w worki na węgiel i z kapturami na głowach. Pajac szybko schował monety pod język i nic nie mówił, by nie zdradzić brzęczeniem, w którym miejscu je ukrył. Jednak gdy zbójcy zagrozili śmiercią jemu i jego ojcu, odezwał się, a monety zadzwoniły. Napastnicy bezskutecznie próbowali zabrać pajacowi monety, a gdy jeden z nich chciał wsadzić nóż w usta pajaca, Pinokio odgryzł mu rękę, która okazała się... kocią łapą. Drewniany chłopiec zaczął uciekać, ale zbójcy pobiegli za nim, po drodze wpadli do rowu z wodą, z którego jednak udało się im wydostać.

* Rozdział XV

Zmęczony ucieczką pajac dotarł do osobliwego domku i poprosił Śliczną Dzieweczkę o Błękitnych Włosach wyglądającą przez okno o wpuszczenie go do środka, lecz ona poinformowała go, że wszyscy w domu, włącznie z nią, umarli, tylko ona czeka jeszcze na trumnę. Zbójcy dopadli go wreszcie, powiesili na gałęzi dębu i zapowiedzieli, że na drugi dzień, gdy pajac umrze, zabiorą jego pieniądze. Pinokio czuł, że jego koniec jest bliski i ostatkiem sił zaczął wzywać pomocy swego taty.

* Rozdział XVI

Dzieweczka o Błękitnych Włosach wysłała Sokoła na pomoc Pinokiovi. Ptak przeciął dziobem sznur, na którym powieszono pajaca. Następnie Wróżka wysłała po niego karetę, którą pociągał przebrany za stangreta Pudel Medor. Karoca przywiozła

pajaca, a Śliczna Dzieweczka wezwała słynnych medyków: Kruka, Sowę i Pasikonika, którzy nie potrafili jednak jednoznacznie orzec, czy pacjent jest żywy, czy nie. Gdy Pasikonik nazwał go synem, który doprowadził ojca do śmierci, Pinokio wybuchnął płaczem.

* Rozdział XVII

Wróżka chciała wyleczyć Pinokia gorzkim lekarstwem, jednak on odmówił połknięcia go, mimo że dostał od niej cukier, który miał osłodzić lek. Zjadł kolejne kostki, lecz lekarstwa nadal nie chciał wypić. Wtedy pojawiły się Króliki z trumną i oświadczyły, że przybyły po Pinokia, który za kilka minut umrze, ponieważ nie połknął ratującego życie płynu. Usłyszawszy te słowa, pajac sam zaczął prosić Wróżkę o lek, połknął go i w mgnieniu oka wrócił do zdrowia. Króliki z trumną odeszły. Wówczas Pinokio opowiedział Wróżce o swoich przygodach, m.in. z: monetami, Kotem, Lisem i zbójnikami. Gdy Wróżka zapytała marionetkę, gdzie znajdują się monety, pajac, choć miał je schowane w kieszeni, skłamał, że je zgubił. Ponieważ wymyślał kolejne kłamstwa, np. że je połknął, jego nos bardzo się wydłużył.

* Rozdział XVIII

Kiedy Pinokio zorientował się, że Wróżka rozpoznała kłamstwo, postanowił uciec, ale wydłużony nos uniemożliwił mu przejście przez drzwi. W końcu, gdy marionetka dostała już nauczkę, Wróżka wezwała dzięcioły, by skróciły jego nos. Dzieweczka o Błękitnych Włosach powiedziała pajacowi, że powiadomiła już jego ojca o miejscu pobytu Pinokia i że Geppetto wieczorem tu przybędzie. Pajac zaprzagnął wyjść naprzeciw ojcu. Na drodze spotkał jednak Lisa i Kocura, którzy fałszywie mu współczuli, gdy opowiadał im o zbójcach. Ze zdziwieniem zauważył, że Kocurowi brak łapki, ale Lis szybko okłamał go, że jego dobry przyjaciel

oddał swą łapkę biednemu wilkowi, bo nie miał czym podzielić się z głodnym, a dobre serce nie pozwoliło mu przejść obojętnie wobec zwierzęcia. Lis i Kocur znów zaczęli kusić Pinokia możliwością pomnożenia monet (do liczby dwóch tysięcy) na Polu Cudów. Gdy niepewny pajac uparcie trwał przy swoim, chcąc go przekonać, Lis i Kocur oświadczyli, że pole zostało sprzedane, więc jest to już ostatnia szansa, by się wzbogacić. W końcu Pinokio uległ ich namowom i zgodnie ze wskazówkami zakopał w ziemi monety na Polu Cudów, po czym skrupulatnie podlewał je wodą z pobliskiego bajorka. Po wykonaniu tych czynności oszuści kazali mu opuścić to miejsce, odczekać 20 minut i powrócić, aby zebrać monety z drzewka, które tam wyrosnie. Lis i Kocur podkreślili, że robią to bezinteresownie i oddalili się.

* Rozdział XIX

Pinokio oddalił się z Pola Cudów, a po upływie wyznaczonego czasu powrócił w to miejsce. Marzył o bogactwach i usłyszał śmiech Papugi siedzącej na drzewie. Ku swemu zdziwieniu nie znalazł drzewa z monetami, więc ponownie podlał miejsce, w którym je „zasiał”, a ptak znów głośno się zaśmiał. Zapytany o wyjaśnienia, wytłumaczył Pinokowi, że ten został oszukany, bo Lis i Kocur wrócili już w to miejsce i zabrali jego monety. Pajac rozkopał ziemię w poszukiwaniu swoich pieniędzy, ale ich niestety nie znalazł. Pobiegł więc zgłosić tę sprawę do sędziego, który wzruszył się jego historią, po czym... nakazał żandarmom – dwóm buldogom – aby wtrącili pajaca do więzienia. Po czterech miesiącach władca Łapajgłupcowa zarządził wypuszczenie wszystkich rzezimieszków z więzień, by w ten sposób uczcić zwycięstwo nad swoimi wrogami. Pinokio nie miał więc prawa wyjść, bo kimś takim nie był, gdy jednak też zaprezentował się strażnikowi jako rzezimieszek, został szczęśliwie wypuszczony.

* Rozdział XX

Pajac wyszedł z więzienia i chciał wrócić do domu, ale przeszkodził mu w tym leżący na drodze Wąż. Udawał martwego, ale gdy w końcu Pinokio odważył się przejść nad nim, wyprężył się, w wyniku czego pajac upadł, a jego głowa ugrzęzła w błocie. Wąż wyśmiewał się z sytuacji, w której znalazł się pajac i ze śmiechu... umarł. Wtedy Pinokio szybko umknął, ale pośród winorośli, gdzie chciał się troszkę pożywić owocami, wpadł w pułapkę zastawioną przez wieśniaków na kuny.

* Rozdział XXI

Pinokio cierpiał nocą uwięziony w pułapce na polu, mocno zraniony w łydkę. Światlik uświadomił mu, że nie miał prawa sięgać po cudze winogrona, choć był głodny. W końcu pojawił się wieśniak, który pomyślał, że w pułapkę złapała się kradnąca kury Kuna i wziął Pinokia za złodzieja ptactwa, mimo że pajac chciał tylko zjeść kilka owoców. Gospodarz zdecydował, że marionetka zastąpi mu psa, który właśnie zdechł. Zadaniem pajaca miało być szczekanie i budzenie domowników, kiedy pojawiają się złodzieje. Gdyby padało, Pinokio miał schronić się w drewnianej szopie.

* Rozdział XXII

Zjawiły się Kuny i wzięły Pinokia za dawnego psa-stróża Jabłyska, ale on opowiedział im, kim jest. One z kolei zaproponowały mu wejście w układ, jaki zawarły z dawnym stróżem kurnika, Jabłyskiem: chciały przychodzić raz w tygodniu, zabierać osiem kur, a w zamian za to, że strażnik kurnika nie obudzi gospodarzy – miały dawać mu jednego ptaka. Sprytny pajac pozornie zgodził się na ten układ, ale gdy Kuny były już w kurniku, zamknął je i obudził szczekaniem gospodarza. Dzięki temu udało się wieśniakowi złapać cztery złodziejki. Nie mógł wyjść z po-

dziwu, że jego wierny pies przez kilka lat ich nie złapał, a Pinokiovi udało się to w jedną noc. Pajac wspomniał o układzie, jaki zaproponowały mu Kuny, ale nie zdradził, że zmarły pies postępował tak nieuczciwie. W nagrodę za czujność i szlachetne postępowanie wieśniak wypuścił go na wolność.

* Rozdział XXIII

Pinokio, pełen złych przeczuc, udał się w stronę domku Wróżki o Błękitnych Włosach, jednak domku już nie było. Znalazł tylko marmurową płytę z informacją, że dziewczeczka *zmarła z bólu opuszczona przez braciszka Pinokia*.

Pajac wpadł w rozpacz. Tymczasem przyleciał do niego Gołąb i zapytał, czy nie zna przypadkiem... Pinokia i Geppetta. Kiedy marionetka wyznała mu, że chodzi o niego i o jego ojca, ptak opowiedział mu o tacie, który nie ustaje w trudach poszukiwania synka: trzy dni temu Gołąb zostawił go na brzegu morza, gdzie budował łódkę, którą chciał się udać na poszukiwanie Pinokia w krajach Nowego Świata. Ptak na prośbę pajaca zabrał go do ojca na swoim grzbiecie. Plaża, na której miał znajdować się jego tatuś, była bowiem oddalona o tysiąc kilometrów. Po drodze przystanęli w gołębniku, by pożywić się wikliną. W końcu, mimo niebezpieczeństw, dotarli na miejsce. Jakaś staruszka pokazała im człowieka w łódce walczącego z ogromnymi falami. Powiedziała, że człowiek ten wyruszył na poszukiwanie syna. Pinokio i Geppetto rozpoznali się z daleka, synek pomachał do niego, ale zobaczył z przerażeniem, że ojciec tonie. Łódka zniknęła wśród fal. Pinokio rzucił się na pomoc ojcu, a zgromadzeni na plaży ludzie obserwowali, jak również on znika pośród fal.

* Rozdział XXIV

Pinokio przez całą noc płynął na pomoc ojcu. Próbował dotrzeć na pobliską wyspę, nadaremnie jednak walczył z falami,

które w końcu wyrzuciły go na brzeg. Poradził się napotkanego Delfina, gdzie może coś zjeść i spytał go, czy nie widział rozbitka – jego ojca. Jednak zwierzę zasugerowało, że podczas burzy łódeczka na pewno została zatopiona, a ojciec Pinokia połknięty przez grasującego w okolicy ogromnego potwora morskiego. Przerazony pajac, za radą Delfina, udał się uliczką, która prowadzi do Miasta Pracowitych Pszczół. Jednak drewniany chłopiec doszedł do wniosku, że to miejsce nie jest stworzone dla niego – leniucha. Gdy poprosił człowieka ciągnącego dwa wózki z węglem o pieniądze, ten obiecał zapłacić mu więcej, jeśli pajac pomoże mu w pracy, Pinokio jednak zrezygnował. Potem spotkał murarza i sytuacja powtórzyła się, ów człowiek był gotów dać mu pięć monet w zamian za pomoc w noszeniu zaprawy wapiennej, ale i tym razem pajac się nie zgodził, następnie spotkał inne osoby, które chciały mu zapłacić jedynie za pracę. Na końcu Pinokio napotkał kobietę niosącą dwa dzbany z wodą. Pozwoliła mu ona ugasić pragnienie wodą i obiecała pajdę chleba w zamian za zanieśenie do jej domu jednego z dzbanów. W końcu udało jej się skusić głodnego leniucha wizją obfitszego posiłku, złożonego z kalafiora z octem i oliwą i cukierka z różowym nadzieniem. Marionetka zaniosiła jej do domu ciężki dzban. Podczas posiłku Pinokio rozpoznał w kobiecie odmienioną, dobrą, Błękitnowłosą Wróżkę, którą tak opłakiwał.

* Rozdział XXV

Kobieta początkowo zaprzeczała, że jest Wróżką, ale w końcu się przyznała. Była zdumiona, że pajac rozpoznał ją tak odmienioną, z Błękitnowłosej Dzieweczki zmieniła się przecież w kobietę. Pajac odpowiedział, że rozpoznał ją dzięki miłości. Pinokio zapragnął urosnąć, a gdy dowiedział się, że nie jest to możliwe, ponieważ pajace nie rosną, wyraził chęć zostania zwykłym chłopcem. Wróż-

ka obiecała mu taką przemianę w nagrodę za grzeczne postępowanie. Drewniany chłopiec przystał na to, obiecał stać się porządnym chłopcem i chodzić do szkoły. Wróżka zaproponowała również, że zostanie jego mamą, co bardzo go ucieszyło.

* Rozdział XXVI

Pinokio poszedł do szkoły. Początkowo wyśmiewany przez uczniów jako jedyny pajac w klasie, w końcu przeciwstawił się kolegom, a kopniaki jego drewnianych nóg i szturchnięcia twardej łokci szybko dały się we znaki innym urwisom, dzięki czemu przestali mu dokuczać. Pajac był pilnym uczniem, nauczyciel go chwalił, ale wróżka wciąż przestrzegała przed złym wpływem kolegów. Któregoś dnia łobuzy z klasy namówiły pajaca do opuszczenia lekcji i odwiedzenia plaży, na której miał się znajdować w tym dniu wielki potwór. Drewniany chłopiec podejrzewał, że to ta sama bestia, która zapewne połknęła jego tatę, udał się więc z chłopcami nad morze.

* Rozdział XXVII

Okazało się, że Pinokio został oszukany przez kolegów: na plaży nie było potwora, a oni namówili go do wagarów tylko dlatego, by stał się takim samym łobuzem jak oni i przestał być pilnym uczniem. Chłopcy próbowali zastraszyć pajaca i wybuchła bójka. Wkrótce urwisy wpadły na pomysł rzucania się słownikami i podręcznikami. Uwagę zwrócił im Krab, ale chłopcy zbagatelizowali jego słowa. W pewnej chwili dopadli także do książek Pinokio i próbowali rzucić w niego ciężkim tomem *Traktatu o arytmetyce*. Przypadkowo jednak trafili w głowę innego kolegę – Gienia, który padł i z przerażeniem stwierdził, że umiera. Sprawcy wypadku uciekli, a Pinokio próbował pomóc Gieniowi: przykładał mu zimne okłady i płakał. Pojawił się żandarmi, którzy wbrew zaprzeczeniom pajaca doszli do

wniosku, że to on zranił chłopca. Zabrali go więc ze sobą (zapewne z zamiarem uwięzienia), a Gienia oddali pod opiekę rybaków. Pinokio oszukał żandarmów, że chce pójść po swoją czapeczkę, którą wiatr zerwał mu z głowy, a gdy ci się zgodzili – rzucił się do ucieczki. Żandarmi wysłali w pogoń za pajacem szybkiego psa – Alidora.

* Rozdział XXVIII

Alidor wytrwale podązał za Pinokiem, ale gdy dobiegali do morza, pajac rzucił się do wody. Pies z rozpędu też trafił do morza i... zaczął tonąć. Pinokio uratował mu życie, po czym uciekł, nie ufając zbyt nowemu przyjacielowi, który osłabiony, ale uratowany, śłaniał się na brzegu. Alidor obiecał pajacowi kiedyś się odwdziżyć. Drewniany chłopiec rzucił się znów do morza i popłynął ku grocie, w której chciał odpocząć. Niestety, trafił w sieci rybaka, który wziął go za rzadki okaz gadającej ryby i chciał koniecznie go usmażyć i skosztować. Wrzucił go do miski z innymi rybami, zaczął je smażyć, a na koniec obtoczył w mące przerażonego Pinokia.

* Rozdział XXIX

Gdy rybak chciał już usmażyć pajaca, do groty, w ostatniej chwili, wpadł zwabiony smakowitymi zapachami wygłodniały pies, który... okazał się Alidorem. Pinokio zaczął wzywać pomocy, a Alidor dopiero po chwili zorientował się, że głos dobiega z obtoczonego w mące zawiniątka. Chwycił więc pajaca w zęby i uniósł w bezpieczne miejsce. Rozstali się, zapewniając się o wzajemnej przyjaźni. Pinokio udał się do pobliskiej chaty. Spotkał tam rybaka, którego zaczął wypytywać o zranionego kolegę – Eugenia. Okazało się, że chłopiec wyzdrowiał i powrócił już do domu. Staruszek opowiedział pajacowi o tym, kto zranił Eugenia. Mówił, że to wina niejakiego Pinokia. Pajac nie przyznał się, że jest właśnie

owym sprawcą wypadku, próbował początkowo bronić Pinokia, a potem przyznał, że go zna i że to łobuz. Staruszek ofiarował mu ubranko z worka na łubin. Drewniany chłopiec zamartwiał się tym, jak teraz pokaże się Wróżce. Ruszył jednak ku jej domowi, ale gdy tam dotarł, z okna wychylił się Ślimak, który przez swą powolność, aby otworzyć drzwi, dotarł do nich dopiero nad ramię. Pinokio tkwił z nogą uwięzioną w drzwiach, bo kopał je, zdenerwowany, że te się tak długo nie otwierają. Ślimak obiecał sprowadzić stolarza i po upływie kilku godzin przyniósł Pinokiovi śniadanie – niestety, chleb okazał się zrobiony z gipsu, morele z alabastru, a kurczak z tektury. Pajac zemdłał i... obudził się na sofie Wróżki, która, na szczęście, znów mu wybaczyła. Pinokio obiecał poprawę i rzeczywiście – wypadł najlepiej ze wszystkich uczniów na egzaminach końcowych.

Po tak świetnym wyniku wróżka zapowiedziała, że na drugi dzień Pinokio przestanie być pajacem i zmieni się w chłopca. Z tej okazji pozwoliła mu zaprosić kolegów na uroczyste śniadanie.

* Rozdział XXX

Pinokio poszedł zaprosić kolegów na swoje święto. Obiecał wrócić szybko przed zapadnięciem zmroku. Wróżka prosiła go, aby tym razem dochował danej jej obietnicy. Wszyscy przyjęli zaproszenie Pinokia, jednak pajac nie mógł znaleźć swego najlepszego przyjaciela – łobuza Szczapy. W końcu znalazł go pod dachem wiejskiego domu, gdzie ten czekał na wyjazd do Kariny Pasibrzuchów, w której można leniuchować do woli i nie trzeba chodzić do szkoły, bo wakacje trwają od 1 stycznia do 31 grudnia. Szczapa namawiał Pinokia, by jechał z nim lub choć zaczekał i tylko go pożegnał. Pajac nie dotrzymał obietnicy danej Wróżce i zaczął z przyjacielem aż do północy na wóz jadący do Kariny Pasibrzuchów.

* Rozdział XXXI

Gdy nadjechał wóz wypełniony chłopcami i zaprzężony w dwadzieścia cztery osiołki, Pinokio nie mógł się opanować i też zdecydował się pojechać z nimi do Krainy Pasibrzuchów. Zapomniał o wszystkich planach i złożonych obietnicach. Na wozie nie było jednak już miejsca, Szczapa był zmuszony siedzieć na dyszlu, a pajac, choć woźnica proponował miejsce na własnej skrzynce, nie chciał pozwolić na to, by właściciel osiołków szedł piechotą i zdecydował się jechać na jednym z jego zwierząt.

Osiół wciąż zrzucał pajaca, ale w końcu, gdy woźnica potajemnie odgryzł zwierzęciu pół prawego i lewego ucha, wóz ruszył i Pinokio jechał do wymarzonej krainy. W końcu drewniany chłopiec usłyszał głos osiołka przestrzegającego go, że źle kończą chłopcy porzucający książki i szkołę; ku zdumieniu Pinokia zwierzę płakało, jednak woźnica zbagatelizował ten fakt. Rankiem dojechali do Krainy Pasibrzuchów. Pajacowi i Szczapie bardzo się tam spodobało, szybko zaprzyjaźnili się ze wszystkimi, zauważyli, że w tym kraju faktycznie się nie pracuje. Wokół widać tylko rozrywki, teatrzyki, zabawy, gry i... wypisane na wszystkich domach pełne błędów ortograficznych hasła sławiące lenistwo. Przez pięć miesięcy chłopcy czuli się bardzo szczęśliwi i leniuchowali, a Pinokio nie żałował swej decyzji i uważał Szczapę za najlepszego przyjaciela.

* Rozdział XXXII

Któregoś dnia Pinokio obudził się przerażony długością swoich uszu. Okazało się, że były to osłe uszy. Odwiedził go lokator mieszkający na innym piętrze – Świstak. Stwierdził u pajaca osłą gorączkę i poinformował go, że w ciągu kilku godzin stanie się osłem. Pinokio popadł w rozpacz, zaczął żałować, że słuchał rad Szczapy, a nie Dobrej Wróżki.

Gdy pajac odwiedził Szczapę, przyjaciel początkowo próbował go okłamywać, że jest zdrowy, obaj spostrzegli jednak czapki na swoich głowach i w końcu przyznali się sobie do swoich dolegliwości. Na umówiony znak jednocześnie ściągnęli czapki i... wybuchnęli śmiechem. Nagle stało się coś dziwnego... obaj przemienili się w osły, a przed drzwiami pojawił się... woźnica, który przywiózł ich do tej krainy.

* Rozdział XXXIII

Woźnica wyważył drzwi i wkroczył do pokoju, w którym znajdowali się Pinokio i Szczapa. Okazało się, że robił on świetne interesy kosztem leniwych chłopców. Zbierał ich z różnych miejscowości i zawoził do Krainy Wiecznej Uciechy, gdzie wskutek leniuchowania chłopcy przemieniali się w osły, a on... sprzedawał je z zyskiem kupcom. Tak stało się również z przemienionymi w osły Pinokiem i Szczapą. Szczapa trafił do pewnego wieśniaka, a Pinokio został sprzedany do teatrzyku marionetek i linoskoczków. Osioł Pinokio był tuczony słomą i sianem, które mu początkowo nie smakowały. Podczas nauki trudnych sztuczek cyrkowych nieraz dostawał batem. Po trzech miesiącach wystąpił w przedstawieniu. Wkrótce dyrektor przedstawił go jako niezwykłą atrakcję. Początkowo wszystkie sztuczki mu się udawały. Podczas występu spostrzegł nagle na widowni piękną panią, która miała naszyjnik z wizerunkiem pajaca. Rozpoznał w niej Dobrą Wrózkę. Z żalu przeraźliwie zaryczał, za co został uderzony batem w sam środek nosa. Wróżka zniknęła. Osioł zmuszany do przeskakiwania przez obręcze, omijał jednak przeszkody, w końcu jedną z nich odważył się przeskoczyć, ale nogi zaczepiły o obręcz i Pinokio upadł. Zaczął kuleć, ledwo wrócił do stajni i już nie wszedł na arenę, mimo nawoływań publiczności. Dyrektor pozbył się kulawego osła, który nie mógł już zarabiać. Chłopiec

stajenny zaprowadził go na targ i sprzedał kupcowi, który zapłacił za niego niewielką sumę pieniędzy, nie ukrywając, że zamierza osła zabić i ściągnąć z niego skórę, a potem przeznaczyć ją na bęben dla orkiestry w swoim mieście. Kupiec zawiesił osłowi kamień u szyi i strącił go z wysokiej skały do morza. Czekał, aż zwierzę się utopi, by ściągnąć z niego skórę.

* Rozdział XXXIV

Wrzucony do morza osioł Pinokio na powrót zmienił się w drewnianego pajaca i zaczął unosić na falach. Kupiec był zdumiony, gdy pociągnął za sznur przywiązany do nogi topionego osła i... wyciągnął z morza marionetkę. Był bardzo rozczarowany, że nie ma osłej skóry na swój bęben. Wysłuchał historii Pinokia, który twierdził, że to zapewne Dobra Wróżka zesłała ryby, które obgryzły z niego skórę i mięso osła, a pozostawiły szkielet, czyli... drewnianego pajaca. Kupiec żałował pieniędzy zmarnowanych na kupno Pinokia i nie chciał ponieść straty, postanowił więc sprzedać go jako drewno do palenia w piecu. Pajac dał jednak nura do wody i uciekł, kpiąc z kupca. Na morzu spostrzegł skałę, a na niej piękną Kózkę, która go przywoływała. Popłynął ku niej, ale wtedy... połknął go morski potwór – rekin Atylla. W brzuchu potwora Pinokio spotkał innego nieszczęśnika – połkniętego Tuńczyka, który czekał, aż zostanie strawiony. Pajac popłynął w kierunku światła, które, jak przeczuwali z Tuńczykiem, mogło pochodzić od innej ofiary połkniętej przez potwora.

* Rozdział XXXV

Pinokio popłynął i rozpoznał w nieszczęśniku palącym światło... swego ojca Geppetta. Drewniany chłopiec opowiedział mu swoje nieszczęśliwe przygody, które spotkały go od czasu rozstania z tatą do chwili, gdy zobaczył go wtedy, kiedy ten walczył

z falami. Geppetto przyznał, że widział synka z morza, ale nie był w stanie zawrócić ani nawet machnąć mu ręką. Fala wyrzuciła w końcu jego łódeczkę, a Geppetta połknął potwór morski. Na szczęście, połknął też zatopiony statek towarowy – załoga wprawdzie się uratowała, ale wewnątrz statku były zapasy świec i jedzenia... Geppetto korzystał z nich przez dwa lata, to one ocaliły mu życie, a teraz pali już ostatnią świeczkę. Pinokio zaczął obmyślać plan ucieczki. Przeszli ku otwartej paszczy potwora, z której pajac chciał wypłynąć z ojcem na plecach. Niestety, gdy byli już na języku rekina, kichnięcie bestii cofnęło ich aż do żołądka. Następnym razem udało się im jednak wydostać przez gardziel, język i przeskoczyć przez zęby rekina. Gdy potwór spał, Pinokio z ojcem na plecach wypłynęli z jego paszczy.

* Rozdział XXXVI

Pajac z Geppettem na plecach popłynął ku plaży. W pewnym momencie opadł z sił, ale niespodziewanie spotkał Tuńczyka, tego samego, który wraz z nim znajdował się w brzuchu potwora. Okazało się, że ryba podążyła śladem Pinokia i dzięki temu wydostała się z paszczy bestii. Osłabiony pajac, któremu wydawało się, że umiera, poprosił Tuńczyka – świetnego pływaka, o pomoc. Ten z chęcią pomógł nieszczęśnikowi i jego ojcu, przenosząc ich na własnym grzbiecie aż do brzegu. Tam Geppetto i Pinokio zaczęli szukać jakiegoś schronienia. Po drodze napotkali Lisa i Kocura proszących o jałmużnę. Oszuści tym razem naprawdę byli biedni i chorzy: Kocur rzeczywiście ośleplł, a Lis był zmuszony sprzedać swą kitę. Pinokio bał się ich kolejnych podstępów i ominął fałszywych przyjaciół... Zastukali do jakiejś chatki, wpuścił ich Pasikonik, który okazał się właścicielem domku. Pinokio był wobec niego bardzo miły, ale Pasikonik przypomniał mu krzywdę, którą ten kiedyś mu wyrządził.

Pajac błagał choć o schronienie dla swego ojca, ale gospodarz zarówno Pinokia, jak i Geppetta gościnnie przyjął. Wyznał, że dostał dom od Kózki o błękitnej sierści, która bardzo rozpacziała z powodu straty Pinokia pożartego przez morskiego potwora, wyruszyła z domu i już nigdy nie zamierzała wrócić. Pajac w opisie Pasikonika rozpoznał Wróżkę.

Pinokio bardzo troszczył się o ojca, ułożył go na pościeli i za radą Pasikonika ruszył do ogrodnika Giangio po szklanek mleka dla staruszka. Ponieważ nie miał pieniędzy, ogrodnik zaproponował mu pracę. Pajac za pomocą motowidła, czyli drewnianego przyrządu do wyciągania wody z beczki, miał wyciągnąć sto wiader wody do podlania ogrodu. Dotąd pracę tę wykonywał osioł gospodarza, ale teraz właśnie umierał. Pinokio rozpoznał w konającym zwierzątku dawnego szkolnego kolegę – Szczapę. Gospodarz śmiał się, że Pinokio chodził z osłami do szkoły. Jednak on, nie zważając na kpiny, przez pięć kolejnych miesięcy zarabiał codziennie na szklanek mleka dla ojca wyciąganiem wiader z wodą. Uczył się też wyplatać koszyki, sprzedawał je i za pieniądze kupował rzeczy niezbędne w gospodarstwie. Skonstruował także wózek, w którym woził ojca na spacer. Wieczorami ćwiczył się w pisaniu i czytaniu, choć pisał kijkiem zamiast pióra i sokiem z owoców zamiast atramentu. Udało mu się nawet odłożyć pieniądze na ubranko, czapkę i buciki. Biegł na plac targowy, ale po drodze spotkał Ślimaka, którego znał z domu Wróżki. Zapytał go, gdzie znajduje się jego dobrodziejka i czy może ją odwiedzić. Ze smutkiem przyjął wiadomość, że chora leży w szpitalu. Zrezygnował więc z kupna ubranka i poprosił Ślimaka, by przekazał pieniądze chorej. Umówił się też z nim za dwa dni, by wręczyć mu więcej pieniędzy, postanowił bowiem pracować o pięć godzin więcej, by utrzymać ukochaną mamę. Wrócił do

domu i udawał, że nie udało mu się kupić odpowiedniego rozmiaru ubrania. Tej nocy śnił o Wróżce.

Rankiem zbudził się szczęśliwy już nie jako drewniany pajac, lecz kasztanowowłosy, niebieskooki, uśmiechnięty chłopiec. Na krześle znalazł nowe ubranko, czapkę i kozaki, a w kieszeni portfelik z pieniędzmi zwróconymi przez Wróżkę. Okazało się, że miedziane monety zamieniły się w złote cekiny. Chłopiec spostrzegł też zmianę w swoim wyglądzie. W dodatku zastał ojca zdrowego, pracującego nad piękną ramą ozdobioną liśćmi, kwiatami i głowami zwierząt. Zaskoczony Pinokio spytał ojca o przyczynę zmian i dowiedział się, że są one wszystkie zasługą dobrego chłopca. Gdy dzieci są grzeczne, zmienia się na lepsze życie ich rodzin. Chłopiec znalazł starego pajaca z drewna leżącego bezwładnie na krześle. To już nie było on! Radośnie stwierdził, że był bardzo zabawny jako pajac, ale w końcu stał się porządnym chłopcem!

4. BOHATEROWIE

4.1. Pinokio

- * **Przedstawienie postaci:** pajac wystrugany z kawałka gadającego drewna przez biednego Geppetta, który stwarzając Pinokia, staje się jego ojcem; Pinokio nie miał matki, ale z czasem uznał za nią Dobrą Wróżkę, pod koniec powieści stał się chłopcem.
- * **Wygląd zewnętrzny:** drewniany pajac wyrzeźbiony przez Geppetta; miał ręce, nogi, wiecznie wykrzywione usta i nos, który się wydłużał, kiedy Pinokio kłamał; początkowo nosił papierową czapkę i ubranko oraz buty z kory drzewnej; po przemianie stał się kasztanowowłosym, niebieskookim, wesołym chłopcem.



- * **Zachowanie, sposób bycia:** niegrzeczny, nieposłuszny, psotnik, wybredny, arogancki i złośliwy, skłonny do gniewu, pojędliwy, wybuchowy, czasami współczuł innym, był uczynny; jednak często nie dotrzymywał słowa i kłamał (wówczas wydłużał mu się nos).
- * **Cechy charakteru:** przed przemianą – leniwy (stronił od pracy i szkoły), nie lubił się uczyć, uparty, krnąbrny, czasem bywał wrażliwy i żałował swych czynów, obiecywał, że się zmieni, miał dobre serce i był uczciwy, jednak długo nie potrafił wytrwać w poczynionych postanowieniach, miał słabą wolę i słomiany zapał, brakowało mu wytrwałości, bywał łatwowierny, naiwny i chciwy, był podatny na niekorzystne złe wpływy, nieodpowiedzialny; po przemianie: pracowity, troskliwy, kochający, chętnie dzielący się z innymi, uczynny, pomocny, wrażliwy, dobry, pilny, chcący się uczyć, chętnie słuchający rad innych, grzeczny.
- * **Ocena postaci:** przed przemianą: niegrzeczny, zły, nieznosny pajac, niedobry, niewdzięczny syn, leń, niekiedy żałował swego złego postępowania i postanawiał poprawę; po przemianie: grzeczny chłopiec, dobry syn, pilny uczeń, gorliwy pracownik, postać pozytywna.

4.2. Geppetto

- * **Przedstawienie postaci:** ubogi staruszek, przyjaciel Pana Wisienki, przezywany „Mamałygą” (z powodu żółtej peruki, którą nosił); wyrzeźbił Pinokia z kawałka podarowanego drewna i w ten sposób stał się ojcem pajaca; miał skromny dom, w którym nawet garnki były tylko namalowane na ścianie.
- * **Wygląd zewnętrzny:** miał połataną kurtkę (a i tę sprzedał), nosił żółtą perukę, z powodu której był przezywany „Mamałygą”.

- * **Zachowanie, sposób bycia, zdolności:** przyjacielski, ale przewrażliwiony na punkcie swego przezwiska, łatwo wyprowadzić go z równowagi, kiedy ktoś go przezywał, wówczas stawał się porywczy, jednak wobec Pinokia na ogół był łagodny i wyrozumiały; sprawnie rzeźbił, nie potrafił pływać.
- * **Cechy charakteru:** kochający synka, dobry, gotowy do poświęceń, dzielący się wszystkim, co posiadał, odważny, pomysłowy, mądry.
- * **Ocena postaci:** postać pozytywna, dobroczyńca Pinokia, który zawdzięczał mu swe istnienie i doświadczył wielkiej miłości od ojca.

4.3. Wróżka (Błękitnowłosa)

Przybierała różne postaci, początkowo Błękitnowłosej Dzieweczki, która zmarła i czekała na trumnę, potem dojrzałszej Kobiety o Błękitnych Włosach czy Kózki o jasnej sierści. Posiadała wielką mądrość i moc, początkowo odgrywała rolę siostry Pinokia, potem jego mamy. Była dobra, mądra, pomocna i wierzyła w to, że pajac się zmieni, dawała mu kolejne szanse, była hojna i troskliwa, zamartwiała się o życie i zdrowie ulubieńca, którego traktowała jak brata, a potem synka. To postać bardzo pozytywna. Czuwała nad Pinokiem i sprawiła, że w końcu przemienił się on w dobrego chłopca.

4.4. Kocur i Lis

Kot był ślepy, natomiast Lis kulawy. Jednak początkowo jedynie udawali kalectwo, później faktycznie stali się inwalidami. Działali wspólnie, jako sprytni oszuści, złodzieje i zbrojcy. Wobec Pinokia byli nieuczciwi i okrutni. To kusiciele wykorzystujący jego naiwność, namawiający go do złego i powodujący większość jego kłopotów. Żli, fałszywi przyjaciele, chciwi i zachłanni obłudnicy, których słowom nie można wierzyć, wciąż uda-

wali bezinteresownych przyjaciół, a w rzeczywistości byli wrogami Pinokia. Postaci skrajnie negatywne.

4.5. Inne postaci

Pan Wisienka, Pasikonik, a potem jego cień, Arlekin, Pulcinella, Lalkarz Ogniojad i jego żandarmi, Rosaura, inne marionetki, Sokół Wróżki, Pudel Medor, medycy, Króliki z trumną, dzieciocły skracające nos Pinokia, Kos, Papuga, sędzia i jego żandarmi. Strażnik, który wypuszcza pajaca z więzienia. Kolejni bohaterowie to: Wąż, Świetlik, Kuny, wieśniak, Gołąb, staruszka i rybacy na plaży, Delfin, człowiek ciągnący wózek, murarz, inne pracowite osoby z Miasta Pracowitych Pszczół. Czytamy także o kolegach z klasy Pinokia (siedmiu łobuzach), w tym Gieniu, Krabie, rybakach i żandarmach z plaży, na której został zraniony Gienio, psie Alidorze, rybaku, który złowił Pinokia, staruszku, który dał pajacowi worek, Ślimaku, Szczapie, woźnicy wiozącym chłopców do Krainy Pasibrzuchów, chłopcach jadących jego wozem, płaczącym osiołku, Świstaku, dyrektorze cyrku, chłopcu stajennym, kupcu, który chciał przeznaczyć skórę Pinokia na bęben, rekinie Atylli, Tuńczyku, ogrodniku Giorgio.



5. PROBLEMATYKA

Pinokio to książka o przemianie niegrzecznego, krnąbrnego pajaca w dobrego chłopca. Daje przykłady tego, jakie mogą być skutki nieposłuszeństwa wobec rodziców, lenistwa, nieuctwa, unikania szkoły i pracy, kłamstwa, chciwości i ulegania namowom złych kolegów. Pinokio, w wyniku swego nieposłuszeństwa, lenistwa i niechęci do nauki wiele stracił. Krzywdził innych, ale i siebie. Bardzo cierpiał, spotkało go wiele niemiłych przygód, które były skutkiem jego lekkomyślnego postępowania. Gdyby tak nie czynił, nie cierpiałby, nie byłby tyle razy głodny, prze-

straszony i narażony na śmierć. Książka uczy nas też tego, jak wspaniałymi wartościami są miłość, przyjaźń i praca i że należy być dobrym, posłusznym, pilnym, pomocnym i grzecznym. Za pomoc inni na ogół odpłacają nam wdzięcznością i też nam pomagają. Nasi bliscy zaś cieszą się naszą pracowitością, dobrocią i miłością, nie zamartwiają się z naszego powodu i są z nami szczęśliwi.

6. WAŻNE MOTYWY

* Zło

Pinokio ciągle był zły, niegrzeczny, stykał się ze złem innych istot, np. Lisa i Kota, którzy okazali się oszustami, złodziejami i łotrami, i kolegów-łobuzów, którzy ranili ciężką książką Gienia. W Pinokiu także było wiele zła, robił wszystko na przekór swemu ojcu, sprawił nawet, że został on wtrącony do więzienia, martwił Dobrą Wróżkę, zabił dającego dobre rady Pasikonika. Jednak tliła się w nim jeszcze cząstka dobra, często żałował bowiem swych czynów i w chwilach nieszczęścia tęsknił za ojcem, a czasem bezinteresownie pomagał innym, np. tonącemu psu. W końcu udało mu się poprawić i być dobrym chłopcem, a nie wciąż tylko ulegać złu. Jednak przez całe życie pajaca o jego serce toczyła się walka – dobre rady Pasikonika czy natchnienia Dobrej Wróżki toczyły bój z namowami kolegów-łobuzów albo Kota i Lisa.

* Praca

Według Pinokia była przekleństwem. Pajac myślał, że jest zbyt mały, by musieć pracować, nie chciał też przygotowywać się do przyszłego zawodu, żeby godziwym zajęciem zarobić na swoje utrzymanie. Często nawet głód nie był w stanie skłonić go do wysiłku, wołał zebrać lub szukać okazji do wielkiego wzbogacenia się



bez najmniejszego trudu. Dopiero po przemianie zrozumiał sens pracy i w pocie czoła trudził się, by zarobić na szklankę mleka dla ojca czy z potrzeby serca pomóc chorej Wróżce, którą traktował, jak swoją mamę. Właśnie przez miłość i pracę stał się dobry i zasłużył na nagrodę – z pajaca został przemieniony w chłopca.

* Szkoła

Pinokio od początku jej unikał, sprzedał nawet swój elementarz kupiony z wielkim poświęceniem przez Geppetta, a gdy w końcu zaczął chodzić do szkoły i osiągać dobre wyniki, uciekł wraz z chłopcami do krainy, w której nie trzeba było się uczyć (co skończyło się zamianą w osła). W powieści nauka to konieczne i pożyteczne dla młodego chłopca zajęcie, wymagające pilności i przygotowanie do przyszłej pracy.

* Przyjaźń

Pinokio w swoim życiu co najmniej kilkakrotnie jej doświadczył. Spotkał wprawdzie fałszywych przyjaciół – złych doradców: Kota i Lisa, a także kolegów-łobuzów ze szkoły, przyjaźnił się też ze Szczapą, za którego namową porzucił szkołę. Miał też jednak oddanych przyjaciół, którzy ocalili mu życie, i którym on pomógł, m.in. Alidora, Arlekina czy Pasikonika, który dawał mu dobre rady.

* Miłość

Główny bohater doświadczył jej ze strony swego ojca Geppetta czy ze strony Błękitnowłosej Wróżki, która najpierw była dla niego jak siostra, a potem niczym matka. Obie te istoty kochały Pinokia bezwarunkowo, dbały o jego dobro, poświęcały się dla niego i odpłacały mu dobrem za zło. Wróżka cały czas wierzyła, że zły pajac może się poprawić i martwiła się, gdy groziło mu niebezpieczeństwo. Ojciec nie pamiętał zła, które wyrządził mu Pinokio, dzielił się z nim miłością i ostatnim posiłkiem, sprzedał własne ubranie,

by pajac mógł kupić elementarz i pójść do szkoły. A kiedy synek zaginał, szukał go z narażeniem życia, ponieważ czuł się za niego odpowiedzialny. Nie pamiętał też krzywdy, którą Pinokio mu wyrządził. Marionetka przez całe życie uczyła się miłości i gdy zaczęła troszczyć się o ojca i Dobrą Wróżkę – w nagrodę została przemieniona w chłopca.

7. TYTUŁ

Pinokio to tytuł, który wskazuje, kto jest głównym bohaterem utworu. To imię drewnianego złego pajaca, który stał się chłopcem. Imię to nadał marionetce biedny ojciec, przez pamięć o szczęśliwej rodzinie Pinokio, którą znał.

Pełny włoski tytuł tej książki brzmi *Pinokio. Przygody drewnianego pajaca*.

8. GATUNEK

Pinokio jest powieścią, chociaż niektórzy badacze zaliczają go też do baśni. Posiada akcję (ciąg zdarzeń), bohaterów, narratora (opowiadacza), jest utworem dość długim (w odróżnieniu np. od noweli, ma bowiem 36 rozdziałów). Jest to książka dla dzieci i młodzieży (bo do takiego czytelnika adresowany jest tekst), powieść przygodowa, ponieważ Pinokio – tytułowy bohater – przeżywa liczne, niekiedy mrozące krew w żyłach przygody.

Jest jednak *Pinokio* również baśnią, o czym decydują liczne elementy fantastyczne, nieprawdopodobne, np. obecność Wróżki, występowanie mówiących kawałków drewna, gadających marionetek i zwierząt, niecodzienne zdarzenia, np. przemienianie się chłopców w osły, osła w marionetkę, marionetki w dziecko, przybieranie przez Wróżkę różnych postaci (Kózkki, Dzieweczki, Kobiety), wreszcie bliżej nieokreślone czas i miejsce akcji (także ty-

powe dla baśni). *Pinokio* jest również utworem dydaktycznym, czyli mającym na celu pouczanie czytelnika.



9. SPOSÓB NARRACJI

O przygodach Pinokia opowiada narrator w 3 osobie liczby pojedynczej (np. *Pinokio dotarł w końcu do jakiegoś domu*). Czasem dowiadujemy się więcej o tym opowiadaniu, np. gdy mówi coś o swojej niewiedzy na temat bohaterów – ujawnia się wówczas w 1 os. liczby pojedynczej (**Nie wiem**, *jak to się właściwie stało, ale pewnego dnia...*). Niekiedy też mówi o swoich odbiorcach („*Król!*” – *powiedzieliby od razu moi mali czytelnicy* – tu obecność narratora wyczuwamy poprzez zaimek *mój*). Zdarza się, że narrator bezpośrednio zwraca się do nas – czytelników (*Nie, dzieci, jesteście w błędzie*). Możemy się zatem domyślać, że narrator jest pisarzem, zna historię Pinokia, którą stara się nam opowiedzieć.

Powieść rozpoczyna się tak, jak opowiadanie baśni: *Był sobie raz...* Zaraz też jednak narrator zaznacza, że nie będzie to taka zwykła baśń, bo... nie zamierza opowiadać zgodnie z przyzwyczajeniami czytelników, np. o królu, lecz o... kawałku drewna.

Narrator przytacza wypowiedzi i rozmowy bohaterów (np. w I rozdziale przywodzi wypowiedź mruczącego pod nosem Pana Wisienki): *W dobrym czasie pojawiło się to drewnienko: jest jak znalazł na stołową nogę*.



10. KOMPOZYCJA UTWORU

Pinokio, tak jak inne powieści, jest podzielony na rozdziały (jest ich 36). Podobnie jak baśnie, zaczyna się od słów *Był sobie raz...* Akcja rozpoczyna się przemianą kawałka drewna w nie-

sfornego pajaca, a kończy metamorfozą niegrzecznego, leniwego pajaca bez serca w dobrego, wrażliwego, pracowitego, pilnego i kochającego chłopca.

11. ODNIESIENIA KULTUROWE

W utworze występują postaci, które przypominają bohaterów innych baśni. Wróżka, która czuwa nad Pinokiem przypomina trochę Dobrą Wróżkę z *Kopciuszka*, a jako młoda Błękitnowłosa Dzieweczka, czekająca na swą trumnę, przypomina też nieco Królowną Śnieżkę. W *Pinokiu* zwierzęta niejednokrotnie przemawiają ludzkim głosem, ten motyw znany jest także z licznych baśni, np. *Kota w butach*, *Królowej Śniegu*, *Czerwonego Kapturka*, *Calineczki*.

Motyw zabawek, figurek, lalek, marionetek, które żyją swoim życiem, jak ludzie przeżywają swe radości i cierpienia, mają swoje ambicje, występuje z kolei w baśniach Andersena: *Dzielnym ołowianym żołnierzyku*, *Pasterce i kominiarczyku*, *Dyrektorze teatru marionetek*.

Pinokio podejmuje też motyw zła, tak częsty w tego typu tekstach, a także motyw przemiany złego bohatera w dobrego (np. w *Królowej Śniegu* Kay z dobrego chłopca przeobraża się w złego, ponieważ w jego sercu utkwiała grudka lodu, jednak dzięki miłości Gerdy chłopiec na nowo staje się takim, jakim był przed przemianą).

Warto też zwrócić uwagę, że *Pinokio* odwiedza dziwne krainy, których nie ma w realnym świecie, np. Krainę Pasibrzuchów. Takie fikcyjne kraje, w których panują zupełnie inne porządki niż w znanej nam rzeczywistości odwiedzali też np. tytułowy bohater *Odysei* Homera – Odyseusz czy też bohater *Przygód Guliwera* Jonathana Swifta.



Trzeba jeszcze wspomnieć o utworach, których bohater jest niemal bliźniaczo podobny do pajaca stworzonego przez Carla Collodiego. Drewniana marionetka tak spodobała się rosyjskiemu baśniopisarzowi Aleksemu Tołstojowi, że na wzór Pinokia stworzył postać Buratina, bohatera książki *Złoty kluczyczek, czyli przygody Buratina*. Postać ta przeżywa podobne perypetie do przygód Pinokia.

Utwór Collodiego był niejednokrotnie ekranizowany, na podstawie książki o Pinokiu nakręcono m.in. film. Fabularną wersję *Pinokia* stworzył w 2002 r. słynny włoski aktor i reżyser Roberto Benigni, który zagrał w niej rolę tytułową, dzieło zostało jednak uznane za nieudaną produkcję i artyście przyznano nawet za tytułową rolę Złotą Malinę dla najgorszego aktora!

Motyw kłamiącego pajaca, któremu kiedy kłamie – wydłuża się nos, stał się popularny, rozpoznawalny i wszedł na trwałe do kultury.



IV. WYPRACOWANIA



Temat: Wyobraź sobie, że Pinokio przemieniony w dobrego chłopca zorganizował bal dla swoich kolegów. Sformułuj tekst zaproszenia, jakie mógł wystać jednemu z nich.

Przykładowe zaproszenie:

ZAPROSZENIE NA WIELKI BAL POŻEGNANIE Z ZABAWKĄ!
Gorąco zapraszam Cię, drogi Kolego, na wielki bal, który odbędzie się 1 lipca o godzinie 18.00 w domu Pasikonika. Będziemy świętować moją przemianę ze złej marionetki w dobrego chłopca. Niecierpliwie czekamy na Twoje przybycie wraz z Dobrą Wróżką, Pasikonikiem i Geppettem. Przewidujemy liczne miłe niespodzianki dla Gości. Przebranie za dowolną zabawkę mile widziane. Przyjdź koniecznie!

Pinokio

Temat: Wyobraź sobie, że ojciec Pinokia, gdy poszukiwał synka, rozwiesił na ulicach ogłoszenia. Sformułuj jedno z nich.

Przykładowe ogłoszenie:

ZAGINĄŁ MÓWIĄCY DREWNIANY PAJAC!

Wyszedł z domu i nie powrócił mały Pinokio.

Wygląd: mały, drewniany pajac, ubrany w papierowe ubranko, na głowie papierowa czapeczka, buciki z kory drzewnej. Znak rozpoznawczy: pajac mówi.

Ktokolwiek zna miejsce pobytu marionetki proszony jest o kontakt z mocno zaniepokojonym ojcem Pinokia – Geppettem.

Miejsce kontaktu: dom Geppetta lub najbliższy posterunek policji.

Dla znalazcy nagroda!

Temat: Napisz opowiadanie na temat: **Mój jeden dzień w Mieście Pracowitych Pszczół.**

1. Wstęp

Jak znalazłem się w Mieście Pracowitych Pszczół (np. trafiłem tam w czasie wakacji, po zabiciu pożytecznej pszczoły).

2. Rozwinięcie

- * Wygląd ulic w Mieście Pracowitych Pszczół (pełne pracujących ludzi).
- * Propozycja przypadkowo spotkanego kucharza – pomaganie mu w gotowaniu obiadu.
- * Propozycja kelnera pracującego w tej samej restauracji – roznoszenie posiłków.
- * Prośba pomywacza – wspólne zmywanie naczyń.
- * Opuszczenie restauracji i spotkanie na ulicy sprzedawcy lodów – wspólna sprzedaż deserów.

3. Zakończenie

Jak opuściłem Miasto Pracowitych Pszczół (np. pojawienie się pszczołki, która wyprowadza nas z miasta).



V. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY



Biada dzieciom, które nie słuchają swych rodziców i opuszczają dom rodzinny. Nigdy nie znajdują szczęścia na tym świecie, a prędzej czy później gorzko tego pożałują.

(słowa Pasikonika, s. 11)

...nie piękne ubranie czyni pana, lecz raczej ubranie czyste.

(Geppetto do Pinokia, s. 20)

Kłamstwo, mój chłopcze, jest rozpoznawalne natychmiast, bo istnieją dwa jego rodzaje: kłamstwo, które ma krótkie nogi i kłamstwo, które ma długi nos, a twoje jest właśnie tego typu.

(Wróżka do Pinokia, s. 49)

...jeśli chce się uczciwie odłożyć trochę pieniędzy, należy umieć je zarobić pracą własnych rąk.

(Papuga do Pinokia, s. 55)

Głód, mój chłopcze, w żadnym stopniu cię nie usprawiedliwia i nie jest wytłumaczeniem tego, że przywłaszczyłeś sobie cudzą własność (...).

(Świetlik do Pinokia s. 60)

...tylko starcy i chorzy mają prawo prosić o pieniądze i jedzenie. Prawdziwi biedacy, zasługujący na opiekę i litość, to ci, którzy

ze względu na wiek czy chorobę skazani są na niemożność pracowania i zarabiania na chleb własnymi rękami. Wszyscy pozostali mają obowiązek pracować, a jeśli nie pracują i głodują, to tym gorzej dla nich.

(opinia ojca Pinokia wspomniana przez pajaca, s. 71)

...mam już dość bycia pajacem! (...) Już najwyższy czas, żebyś stał się człowiekiem, tak jak wszyscy inni.

(Pinokio do Wróżki, s. 75)

Grzeczni chłopcy są posłuszni (...). Grzeczni chłopcy kochają naukę i pracę (...). Grzeczni chłopcy zawsze mówią prawdę (...). Grzeczni chłopcy chętnie chodzą do szkoły (...).

(Wróżka do Pinokia, s. 75)

Szczerzy ból świadczy o dobroci serca, a chłopcy o dobrym sercu, choćby nawet byli łobuzami i byli źle wychowani, zawsze dają nam nadzieję, że będą potrafili się zmienić.

(Wróżka do Pinokia, s. 76)

...na naukę i wykształcenie nigdy nie jest za późno (...).

(Wróżka do Pinokia, s. 77)

Człowiek (...), biedny czy bogaty, musi robić coś na tym świecie, musi czymś się zajmować, musi pracować. Biada tym, którzy leniuchują! Lenistwo jest straszną chorobą i należy ją leczyć od samego początku, już od dziecka: w innym wypadku, w dorosłym wieku, już się takiego człowieka nie wyleczy.

(Wróżka do Pinokia, s. 77)

...na dobrych uczynkach nigdy się nie traci (...).
(opinia ojca Pinokia wspomniana przez pajaca, s. 86)

...na tym świecie każde uczynione dobro powróci do nas.
(Alidor do Pinokia, s. 86)

Chłopcy bardzo łatwo przyrzekają, jednak w większości przypadków nie dotrzymują obietnic, które złożyli.
(Wróżka do Pinokia, s. 96)

...chłopcy, którzy nie słuchają rad ludzi mądrzejszych do siebie, sami na siebie sprowadzają nieszczęście (...).
(Wróżka do Pinokia, s. 97)

Chłopcy, którzy porzucają naukę i odwracają się od książek, szkoły i nauczycieli, żeby całkowicie oddać się rozrywkom i głupstwom, nie mogą skończyć inaczej, jak nieszczęśliwie!
(osiołek do Pinokia, s. 105)

Jest napisane w księgach mądrości, że wszyscy leniwi chłopcy, którzy nie znoszą książek, szkół i nauczycieli i spędzają czas na uciechach, zabawach i rozrywkach, prędzej czy później stają się małymi osłami.
(Świstak do Pinokia, s. 109)

„Kradzione pieniądze nigdy nie przynoszą owoców”.
(Pinokio do Lisa i Kocura, s. 132)

„Kto kradnie płaszcz bliźniemu, ten umiera bez koszuli”.

(Pinokio do Lisa i Kocura, s. 132)

...na tym świecie, gdy tylko jest to możliwe, należy być uprzejmym wobec wszystkich, jeśli chcemy, żeby się nam odwdzięczyli tym samym, gdy będziemy potrzebować pomocy.

(Pasikonik do Pinokia, s. 133)

Chłopcy, którzy troszczą się z miłością o własnych rodziców w chorobie i niedołężności, zasługują na pochwałę, nawet jeśli nie mogą być przykładami posłuszeństwa i dobrego zachowania.

(Wróżka do Pinokia, s. 138)

Gdy chłopcy z niegrzecznych stają się dobrzy, przybierają nowy wygląd, a wraz z nimi odmienia się też życie ich rodzin.

(Geppetto do Pinokia, s. 138)



VI. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU



Miejsce akcji:

- * warsztat Pana Wisienki – s. 3;
- * teatr marionetek – s. 24;
- * karczma „Pod Czerwonym Rakiem” – s. 33;
- * przed domkiem Błękitnowłosej Dzieweczki – s. 39;
- * dom Wróżki – 42;
- * dwa kilometry od Pola Cudów – s. 52;
- * Miasto Łapajgłupców – s. 52;
- * Pole Cudów – s. 53;
- * plaża – ss. 67, 80;
- * wyspa – s. 69;

- * Miasto Pracowitych Pszczół – s. 71;
- * dom kobiety niosącej dzban – s. 73;
- * okolice grotty – s. 87;
- * chatka staruszka – s. 91;
- * ulice miasta – s. 93;
- * przed domem Wróżki – s. 93;
- * dom Wróżki – s. 95;
- * Kraina Pasibrzuchów – s. 107;
- * plac targowy – s. 113;
- * stajnia – s. 113;
- * teatr – s. 115;
- * targ – s. 119;
- * na morzu – s. 122;
- * brzuch potwora – s. 124;
- * brzeg – s. 131;
- * chatka Pasikonika – s. 133.

Pan Wisienka:

- * stary cieśla Antonio, ma czerwony nos – s. 3;
- * znajduje w warsztacie gadające drewno – s. 4;
- * nosi perukę – s. 6.

Geppetto:

- * żwawy staruszek przezywany „Mamałygą” ze względu na złotą perukę, którą nosi – s. 5;
- * nosi perukę – s. 6;
- * dostaje od Pana Wisienki kawałek mówiącego drewna – s. 6;
- * żyje skromnie, jest biedny – s. 7;
- * struga drewnianego pajaca – s. 8;
- * nadaje imię marionetce – s. 8;
- * smuci się, ponieważ Pinokio jest niegrzeczny – s. 9;
- * uczy Pinokia chodzić – s. 9;

- * odpowiedzialny i troskliwy ojciec – s. 10;
- * powrót do domu – s. 16;
- * skłonny do poświęceń, dobry, kochający, dzielący się tym, co ma, gotów cierpieć głód i poświęcić się dziecku – s. 18;
- * przestroga: nie należy być wybrednym – s. 19;
- * zapobiegliwy, mądry – s. 19;
- * biedny, pracowity, zapobiegliwy, troskliwy – s. 19;
- * sprzedaje kurtkę, by kupić elementarz dla pajaca – s. 21;
- * Pinokio i Geppetto uciekają z paszczy potwora – s. 129;
- * odzyskuje zdrowie – s. 139.

Pinokio:

- * długi nos – s. 8;
- * złośliwy, nieposłuszny, łobuz – s. 8;
- * porywczy, okrutny, lekkomyślny, żałujący po fakcie swej lekkomyślności i złych postępów – s. 12;
- * uświadamia sobie swoje winy – s. 13;
- * głodny, skrzywdzony przez wieśniaka; traci stopy podczas snu; ulegają one spaleni na rozżarzonej kłodzie – s. 16;
- * relacjonuje spotkanie z Pasikonikiem – s. 17;
- * skory do składania obietnic, których potem nie dotrzymuje – s. 19;
- * dostaje papierowe ubranko i czapkę, a także buty z kory drzewa – s. 20;
- * idzie do szkoły – s. 21;
- * sprzedaje elementarz, by kupić bilet na występ teatru marionetek, rezygnuje z pójścia do szkoły, idzie do teatru – s. 23;
- * przyjęty niczym brat przez marionetki; przedstawienie zostaje przerwane – s. 24;
- * honorowy, odważny, dobry przyjaciel – s. 28;
- * spotyka kulawego Lisa i ślepego Kocura – s. 29;

- * opuszczony przez fałszywych przyjaciół, zostaje zmuszony do zapłacenia za ich obfitą kolację właścicielowi karczmy – s. 34;
- * uparty, nieustępliwy, lekkomyślny – s. 36;
- * napad zbójców – ss. 37, 40;
- * odgryza rękę zbójcy, z ust wypada mu kocia łapa; zbójcy gonią Pinokia – s. 38;
- * zbójcy wieszają Pinokia na dębie – s. 40;
- * Wróżka pomaga Pinokiovi – s. 41;
- * opinia Pasikonika: głupiec, leń, włóczęga, łobuz – s. 44;
- * nie chce wziąć lekarstwa – s. 45;
- * niezdolny, kapryśny, lekkomyślny, nieposłuszny, marudny – s. 46;
- * lekarstwo Wróżki ratuje Pinokia – s. 47;
- * kłamie w kwestii monet i ponownie wydłuża mu się nos – s. 48;
- * kłamczuch – s. 48;
- * Wróżka i pajac wyznają sobie, że kochają się niczym rodzinieństwo – s. 49;
- * ponowne spotkanie Pinokia z Lisem i Kocurem – s. 50;
- * za radą fałszywych przyjaciół rusza na Pole Cudów – s. 52;
- * zakopuje i podlewa złote monety, po czym, za radą Lisa i Kocura, opuszcza pole, na które ma powrócić za 20 minut – s. 53;
- * naiwny głupiec – s. 55;
- * odkrył, że został oszukany przez Lisa i Kocura, i złożył skargę w sądzie – s. 55;
- * wtrącony do więzienia – s. 56;
- * zostaje wypuszczony z więzienia – s. 56;
- * obiecuje sobie zmienić swoje życie i stać się posłusznym, grzecznym chłopcem – s. 57;

- * wystraszony widokiem Węża – s. 57;
- * uwięziony w pułapce dla kun – s. 59;
- * zostaje psim stróżem (kara wymierzona przez wieśniaka) – s. 60;
- * Kuny proponują stróżującemu pajacowi nieuczciwy układ – s. 62;
- * alarmuje gospodarza o przybyciu złodziei – s. 63;
- * gospodarz łapie Kuny dzięki pomocy Pinokia – 63;
- * uczciwy – s. 64;
- * wieśniak zwraca wolność pajacowi za pomoc w złapaniu złodziejek – s. 64;
- * dowiaduje się o śmierci Wróżki – s. 65;
- * wrażliwy, kochający, wierny, skory do wzruszeń – s. 65;
- * dowiaduje się od Gołębia o losie swojego ojca – s. 66;
- * Gołąb zabiera Pinokia do Geppetta na oddaloną o tysiąc kilometrów plażę – s. 66;
- * widzi swego ojca walczącego bezskutecznie z falami – s. 68;
- * lekki, drewniany pajac, świetny pływak, kocha ojca, jest gotowy do poświęceń na jego rzecz, odważny – s. 68;
- * rzuca się w morze na ratunek swemu ojcu – s. 68;
- * Pinokio o sobie i swoim ojcu: Geppetto – najlepszy tata na świecie; Pinokio – najgorszy syn – s. 70;
- * Delfin informuje Pinokia o grasującym w okolicy potworze morskim i dzieli się z pajacem swym przypuszczeniem na temat zatopienia łodzi Geppetta i pożarcia go przez potwora – s. 70;
- * chce zdobyć pieniądze, odmawia jednak kolejnym osobom pomocy w zamian za wynagrodzenie – s. 72;
- * spotyka kobietę niosącą dzbany z wodą i prosi ją o napiitek – s. 73;

- * skuszony obietnicą pysznego poczęstunku, pomaga kobiecie nieść ciężkie dzbany do domu – s. 73;
- * rozpoznaje w kobiecie Dobrą Wróżkę – s. 74;
- * nieposłuszny, włóczęga, leń, kłamca, nie chce chodzić do szkoły – s. 75;
- * obiecuje poprawę – s. 76;
- * pierwszy dzień w szkole – s. 77;
- * lubiany, zaradny, pilny uczeń, chwalony przez nauczycielkę – s. 78;
- * idzie na węgry z łobuzami, by zobaczyć potwora morskiego – s. 79;
- * pada ofiarą żartu kolegów – s. 80;
- * koledzy namawiają Pinokia do porzucenia nauki – s. 81;
- * bójka między Pinokiem a kolegami – s. 82;
- * żandarmi zatrzymują Pinokia i powierzają Gienia opiece rybaków – s. 84;
- * ucieka żandarmom – s. 85;
- * pogoń psa żandarmów, Alidora, za Pinokiem – s. 85;
- * ratuje tonącego Alidora – s. 86;
- * pochwycony w rybacką sieć – s. 87;
- * rybak bierze Pinokia za rzadko spotykaną rybę, postanawia go usmażyć i zjeść – s. 88;
- * Alidor ratuje Pinokia od śmierci na patelni – s. 90;
- * łobuz, włóczęga, zawadiaka – s. 91;
- * łobuz, leń, zawadiaka – s. 92;
- * zaprasza przyjaciół na uroczyste śniadanie – s. 97;
- * wyrusza z innymi chłopcami do Krainy Pasibrzuchów – s. 103;
- * pięć miesięcy po przybyciu do Krainy Pasibrzuchów – s. 107;

- * odkrywa u siebie ośle uszy – s. 107;
- * Pinokio i Szczapa odkrywają, że chorują na tę samą chorobę – s. 111;
- * Pinokio i Szczapa zamieniają się w osły – s. 112;
- * Szczapa zostaje sprzedany wieśniakowi, a Pinokio dyrektorowi teatrzyku marionetek – s. 113;
- * zostaje zmuszony do nauki niebezpiecznych cyrkowych sztuczek – s. 115;
- * osiołek Pinokio: ubrany w odświętny strój – s. 116;
- * popisy w cyrku – s. 117;
- * dostrzega na widowni Wróżkę – s. 117;
- * wypadek – s. 118;
- * na nowo staje się pajacem – s. 120;
- * ucieka – s. 122;
- * zauważa Błękitnowłosą Wróżkę na pobliskiej skale, chce do niej dopłynąć, ale jego plany krzyżuje pojawienie się potwora morskiego – s. 123;
- * zostaje połknięty przez potwora morskiego – s. 123;
- * spotkanie Pinokia z Tuńczykiem – s. 124;
- * w brzuchu potwora odnajduje własnego ojca – Geppetta – s. 126;
- * Pinokio i Geppetto uciekają z paszczy potwora – s. 129;
- * spotyka Lisa i Kocura, którzy zostali kalekami – s. 132;
- * dowiaduje się, że dobra wróżka przybrała postać Kózki i z żalu za nim opuściła swój dom i ofiarowała go Pasikonikowi – s. 134;
- * spotyka umierającego Szczapę – s. 135;
- * zarabia na mleko dla schorowanego ojca – s. 136;
- * pracowity, dobry, troskliwy syn; kochający ojca, skłonny do poświęceń; oszczędny, pilny uczeń – s. 136;

- * dowiaduje się od Ślimaka o chorobie Wróżki – s. 137;
- * hojny, kochający Wróżkę, skłonny do poświęceń dla niej, troskliwy, dobry, pracowity – s. 137;
- * dobry sen Pinokia o Wróżce – s. 138;
- * budzi się w pięknym pokoiku, znajduje pieniądze, nowe ubranie i wiadomość od Wróżki – s. 138;
- * żywy bystry chłopiec o kasztanowych włosach, niebieskich oczach, uśmiechniętej i wesołej buzi – s. 139;
- * przemiana bohatera w grzecznego chłopca przyczyną zmian w domu – s. 139.

Pasikonik:

- * przestrogi: nieposłuszne dzieci są nieszczęśliwe – s. 11;
- * wierny, dobry doradca, niepamiętający krzywd, mądry, dobrze życzący Pinokowi, zapobiegliwy, troskliwy – s. 35;
- * rada: nie należy ufać tym, którzy obiecują szybkie wzbogacenie się w krótkim czasie – s. 35;
- * opinia o pajacu: głupiec, leń, włóczęga, łobuz – s. 44;
- * przypomina pajacowi jego złe uczynki – s. 133;
- * dobry przyjaciel, niepomny krzywd, chętny do pomocy – s. 133;

Lalkarz Ogniojad:

- * groźny, surowy – s. 25;
- * chce wrzucić Pinokia w ogień – s. 25;
- * groźnie wygląda, ale jest litościwy – s. 26;
- * ułaskawia Arlekina – s. 28;
- * hojny, o wrażliwym sercu – s. 29;
- * ofiarowuje Pinokowi dla jego ojca, Geppetta, pięć złotych monet – s. 29.

Lis i Kocur:

- * chciwi oszuści – s. 30;

- * kuszą Pinokia wizją pomnożenia posiadanych przez niego monet – s. 31;
- * oszuści uczujący na cudzy koszt i wykorzystujący naiwność Pinokia – s. 33;
- * obłuda fałszywych przyjaciół, nieszczerze współczucie, chępliwość – s. 50;
- * fałszywa skromność, obłuda, bezczelność, zakłamanie – s. 51.

Wróżka:

- * śliczna dziewczyna o jasnej cerze – s. 39;
- * pomaga Pinokiovi – s. 41;
- * dobra, wrażliwa, uczynna, dobrze dogaduje się ze zwierzętami – s. 41;
- * sokół na rozkaz Wróżki ratuje powieszzonego Pinokia – s. 42;
- * cierpliwa, troskliwa – s. 45;
- * pouczenie: kłamstwo zawsze wyjdzie na jaw, dlatego nie warto kłamać – s. 49;
- * Wróżka i pajac wyznają sobie, że kochają się niczym rodzinieństwo – s. 49;
- * kobieta przyznaje, że jest Dobrą Wróżką i obiecuje zostać matką Pinokia – s. 75;
- * zdradza marionetce, że pajace nie rosną; Pinokio chce przestać być pajacem; Wróżka obiecuje mu, że jeśli sobie na to zasłuży swoim dobrym postępowaniem, zostanie przemieniony w grzecznego chłopca – s. 74;
- * pouczenie: praca jest konieczna, lenistwo jest chorobą – s. 77;
- * zapowiada, że kolejnego dnia Pinokio przestanie być pajacem, a zostanie chłopcem – s. 96.

Papuga:

- * pouczenie: najpewniejszym sposobem na zdobycie pieniędzy jest praca własnych rąk – s. 55.

Gienio:

- * zostaje ciężko zraniony przez łobuzów książką Pinokia; sprawcy wypadku uciekają; pajac zostaje i próbuje ratować kolegę – s. 83.

Szczapa (Romeo):

- * najlepszy przyjaciel Pinokia; chudy i wysoki; łobuz – s. 97;
- * informuje Pinokia o wyjeździe do szczęśliwej Krainy Pasibrzuchów i namawia przyjaciela na wyjazd wraz z nimi – s. 98;
- * Pinokio i Szczapa odkrywają, że chorują na tę samą chorobę – s. 111;
- * Pinokio i Szczapa zamieniają się w osły – s. 112;
- * zostaje sprzedany wieśniakowi, a Pinokio dyrektorowi teatryku marionetek – s. 113.

Woźnica:

- * oszust, który nakłaniał leniwych chłopców do przyjazdu do Krainy Pasibrzuchów – s. 104;
- * potwór o słodkiej twarzy, oszust, naciągacz, milioner, który zarabiał na nieszczęściu leniwych chłopców nakłanianych do przyjazdu do Krainy Wiecznej Uciechy – s. 113.

Świstak:

- * stwierdza u Pinokia osłą gorączkę – s. 108;
- * nauka: nieuctwo nie popłaca – s. 109.

Kupiec:

- * nabywa Pinokia, aby go zabić, a jego osłą skórę przeznaczyć na bęben – s. 119.

Tuńczyk:

- * spotkanie Pinokia z Tuńczykiem – s. 124;
- * dobry przyjaciel, ratuje Pinokia i jego tatę, na jego grzbiecie płyną aż do brzegu – s. 131.

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO TEKSTU



Najważniejsze momenty akcji



Miejsce akcji



Charakterystyka postaci



Ważny cytat

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO OPRACOWANIA



Biografia autora



Wypracowania



Kalendarium życia
i twórczości autora



Najważniejsze cytaty



Omówienie lektury



Spis komentarzy do tekstu



Ważne fragmenty

UWAGA!

W książce pojawiają się te same określenia i sformułowania pisane w dwojaki sposób, tzn. wielką i małą literą (np. „kuny” i „Kuny” – str. 61).

Wydawca pragnie podkreślić, że jest to świadomy zabieg mający na celu uwydatnienie postaci znaczących, bohaterów powieści (pisownia z wykorzystaniem wielkich liter, np. „Kuny” – bohaterki rozdziału o Jabłysku i Pinokiu – jako psie stróżującym w gospodarstwie) i ich odróżnienie od nazw pospolitych będących często określeniem gatunku czy funkcji, jaką dana postać spełnia w utworze (pisownia z wykorzystaniem małych liter, np. „kuny” – zwierzęta mięsożerne, plaga gospodarstw wiejskich).

Spis treści:

PINOKIO	3
I. O tym, jak cieśla Pan Wisienka przez przypadek znalazł kawałek drewna, który płakał i śmiał się, jak dziecko	3
II. Pan Wisienka daje swój kawałek drewna przyjacielowi, a ten postanawia wyciosać z niego ślicznego pajaca potrafiącego tańczyć, wywijać szablą i wyczyniać jeszcze inne cuda	5
III. Wróciwszy do domu, Geppetto zabiera się do strugania pajaca, któremu daje na imię Pinokio. Pierwsze wybryki Pinokia	7
IV. Historia Pinokia i mówiącego ludzkim głosem Pasikonika, z której możemy się dowiedzieć, że niegrzeczni chłopcy nie lubią słuchać rad mądrzejszych od siebie	11
V. Pinokio jest głodny i szuka jajka na jajecznicy, lecz w ostatniej chwili jajecznica wylatuje przez okno	13
VI. Pinokio zasypia ze stopami na piecu, a na drugi dzień budzi się i odkrywa, że te spaliły się na węgiel	15
VII. Geppetto wraca do domu i oddaje pajacowi swoje śniadanie	16
VIII. Geppetto struże pajacowi nowe stopy i sprzedaje własną kurtkę, żeby kupić mu elementarz	19
IX. Pinokio sprzedaje elementarz i idzie na przedstawienie w teatrze kukiełek	21
X. Marionetki rozpoznają w Pinokiu swojego krewnego	

i urządzają mu ciepłe przyjęcie, lecz niespodziewanie zjawia się Lalkarz Ogniojad, a Pinokio znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie	24
XI. Ogniojad kicha i wybacza Pinokiovi, który potem ratuje od śmierci swego przyjaciela Arlekina	26
XII. Ogniojad daje Pinokiovi pięć złotych monet dla Geppetta, lecz pajac daje się zwieść Lisowi i Kocurovi	29
XIII. Karczma „Pod Czerwonym Rakiem”	33
XIV. Pinokio nie posłuchał dobrych rad Pasikonika i spotkał zbójców	36
XV. Zbójcy dopadają Pinokia i wieszają go na gałęzi wielkiego dębu	39
XVI. Śliczna Dzieweczka o Błękitnych Włosach ściąga pajaca z drzewa, kładzie do łóżka i posyła po trzech lekarzy, żeby sprawdzić, czy pajac jest żywy czy martwy. . . .	41
XVII. Pinokio zjada kawałek cukru, lecz nie chce zażyć gorzkie go lekarstwa. Dopiero gdy zauważa przychodzących o niego grabarzy, zgadza się je połknąć. Następnie wymyślana poczekaniu kłamstwo, a za karę wydłuża mu się nos	44
XVIII. Pinokio ponownie spotyka Lisa i Kocura i podąża za nimi na Pole Cudów, aby tam zasiać cztery złote monety	49
XIX. Pinokio zostaje okradziony ze swoich złotych monet i za karę trafia na cztery miesiące do więzienia	54
XX. Po wyjściu z więzienia Pinokio rusza w drogę do domu Wróżki, lecz podczas wędrówki spotyka straszliwego Węża, a następnie wpada w pułapkę	57
XXI. Pinokio zostaje złapany przez wieśniaka, który robi z niego psa-stróża swego kurnika	59

- XXII. Pinokio łapie złodziei i w nagrodę zostaje wypuszczony na wolność 61
- XXIII. Pinokio opłakuje śmierć Ślicznej Dzieweczki o Błękitnych Włosach, a potem spotyka Gołębia, który przynosi go nad brzeg morza, gdzie nasz bohater rzuca się do wody, żeby pospieszyć z pomocą swojemu tacie 64
- XXIV. Pinokio dopływa do Wyspy Pracowitych Pszczółek i tam odnajduje Wróżkę 69
- XXV. Pinokio obiecuje Wróżce, że będzie grzeczny i pójdzie do szkoły, bo już ma dosyć bycia pajacem i chce zmienić się w dobrego chłopca 74
- XXVI. Pinokio idzie z kolegami nad morze, żeby zobaczyć straszliwego potwora morskiego 77
- XXVII. Walka pomiędzy Pinokiem a jego kompanami, w wyniku której jeden z nich zostaje ranny, a Pinokia aresztują żandarmi. 80
- XXVIII. Pinokio o mały włos nie zostaje usmażony na patelni niczym ryba 85
- XXIX. Powrót do domu Wróżki, która obiecuje mu, że następnego dnia nie będzie już pajacem, a stanie się prawdziwym chłopcem. Obfite śniadanie i kawa z mlekiem dla uczczenia tego zdarzenia 89
- XXX. Pinokio zamiast zamienić się w chłopca wyrusza potajemnie ze swoim przyjacielem Szczapą do Krainy Pasibrzuchów. 96
- XXXI. Pinokio budzi się rano i spostrzega, że... 102
- XXXII. Pinokioowi rosną osłe uszy, a potem zamienia się w prawdziwego osiołka, który zaczyna ryczeć 107
- XXXIII. Zamieniwszy się w prawdziwego osła, Pinokio zostaje sprzedany dyrektorowi trupy marionetek i musi na-

uczyć się tańczyć i przeskakiwać przez obręcze, lecz pewnego dnia zaczyna kuleć i wtedy zostaje kupiony przez człowieka, który postanawia oprawić w jego skórę bęben	112
XXXIV. Pinokio wrzucony do wody zostaje zjedzony przez ryby i znów staje się pajacem, lecz płynąc już do brzegu zostaje połknięty przez straszego potwora morskiego	119
XXXV. Pinokio w brzuchu potwora odnajduje... Kogo odnajduje? Przeczytajcie ten rozdział, a być może się dowiecie	125
XXXVI. Pinokio nareszcie przestaje być pajacem i staje się prawdziwym chłopcem	130
OPRACOWANIE	141
I. BIOGRAFIA AUTORA	141
II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI CARLO COLLODIEGO.	141
III. OMÓWIENIE LEKTURY	142
1. Okoliczności i czas powstania utworu.	142
2. Czas i miejsce akcji.	142
3. Treść utworu	143
4. Bohaterowie	161
5. Problematyka.	164
6. Ważne motywy.	165
7. Tytuł	167
8. Gatunek	167
9. Sposób narracji	168
10. Kompozycja utworu	168
11. Odniesienia kulturowe	169
IV. WYPRACOWANIA	170

V. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY	172
VI. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU.	175
OBJAŚNIENIA KOMENTARZY	185
OD WYDAWCY.	186